

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Rosja rozumie tylko siłę. Europa nie pokazuje, że jest drugą gospodarką świata
- Na potęgę łykamy suplementy i mity o superżywności
- Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Piątek
28.11.2025

Nr 276 (5733)
Nakład: 9.730 egz.

www.gs24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Tramwaj wypadł z szyn i wbił się w kamienicę



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

To cud, że nikt nie zginął. Tramwaj linii 11 jechał od strony stoczni do centrum. Do wykolejenia doszło na łuku między ulicami Dubois a Parkową. Trwa ustalanie przyczyn niecodziennego wypadku **str. 4**

Jakub Miśniakiewicz wygrał konkurs na projekt publicznej toalety **str. 4**

Nasze województwo robi zakupy na czas kryzysu **str. 4**

Na Deptaku Bogusława pełno aut. Wszystko przez przebudowę ogródków **str. 6**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Szczątki alianckiego bombowca odnaleźli na Wyspie Puckiej w Szczecinie miłośnicy historii **PULS - STR. 10**



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

– Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikiem w stopniu wyższym łącznie. To dogonienie tego, co się dzieje w języku polskim – mówi Paulina Mikuła **PULS - STR. 8**

Ja po prostu kochałem muzykować – mówi Mieczysław Szcześniak, który świętuje 40-lecie pracy **str. 10**

Matka jest w areszcie, dzieci trafiły do Jugendamtu. Apel o pomoc do ministra Sikorskiego **TYGODNIK REGIONÓW - STR. 16**

– Na co dzień spokojnie z nimi koegzystujemy. Grzyby bywają groźne, wtedy gdy nasz organizm przestaje się bronić **str. 2**

Radni z Dobrej nie chcą w gminie kolejowej obwodnicy Szczecina. Za nami burzliwa sesja **str. 6**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Katarzyna Skrzynecka. Publiczność ja kocha	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach	WTOREK ● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz	ŚRODA ● Strona Zdrowia: Życie z HIV to nie wyrok	CZWARTEK ● Pod Paragrafem: Konkwi-stador podbija Amerykę	PIĄTEK ● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości
---	---	--	--	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

28 LISTOPADA
POLSKA

1620
Bogusław XIV został księciem szczecińskim.

1908
W pierwszą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego po raz pierwszy wystawiono jego dramat Noc listopadowa.

1918
Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego oraz rozkaz o utworzeniu Marynarki Wojennej RP, której szefem został płk Bogumił Nowotny.

1944
Adolf Hitler wydał rozkaz o utworzeniu Twierdzy Kołobrzeg.

1967
W FSO w Warszawie rozpoczęto produkcję Fiata 125p.

1984
W Centralnym Szpitalu Klinicznym Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie zespół pod kierunkiem prof. Wiesława Jędrzejczaka przeprowadził pierwszy w kraju przeszczep szpiku kostnego od spokrewnionego dawcy.

1990
Wrocław, jako drugie polskie miasto po Warszawie, został podłączony do Internetu.

ŚWIAT

1933
Amerykański fizyk i konstruktor Robert J. Van de Graaff zakończył budowę generatora własnego projektu, który był w stanie wytworzyć napięcie 7 000 000 V.

1943
Rozpoczęła się konferencja terytorialna - spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. wielkiej trójki). USA i Wielka Brytania zobowiązały się do utworzenia drugiego frontu we Francji w maju 1944 roku. Ustalono nową granicę wschodnią Polski i ZSRR na tak zwanej linii Curzona. Dokonano podziału krajów Europy na alianckie strefy operacyjne. Polska znalazła się w strefie operacyjnej Armii Czerwonej.

1989
Kancelarz Helmut Kohl przedstawił dziesięciopunktowy program zjednoczenia Niemiec.

1990
Margaret Thatcher zakończyła urzędowanie na stanowisku premiera Wielkiej Brytanii. Jej następcą został John Major.

O grzybicach mało się mówi, a choruje ponad 100 tysięcy Polaków rocznie

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z dr n. med. Pawłem Krzyściakiem z Katedry Mikrobiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Panie doktorze, dane wskazują, że poważne zakażenia grzybicze mogą dotyczyć w Polsce ponad 100 tysięcy osób rocznie. To dużo?

W skali 37-milionowego kraju to liczba, która pokazuje, że problem jest istotny. Trzeba jednak pamiętać, że „grzybica” to nie jedna choroba, lecz cały zespół schorzeń - od grzybic powierzchniowych, np. grzybica paznokci czy dróg rodnych, przez grzybice płuc, do postaci inwazyjnych - np. zakażenia krwi. Różne grzyby wywołują różne choroby, a część z nich ma bardzo ciężki przebieg.

Skoro to tak częste infekcje, dlaczego mówi się o nich tak mało?

Głównie dlatego, że grzyby nie przebijają się medialnie. W przypadku bakterii mamy dramatyczne doniesienia o szczepach lekoopornych - to działa na wyobraźnię. Grzyby nie są jeszcze tak „medialne”. Poza tym wiele z tych zakażeń nie jest raportowanych, bo zwykle towarzyszą innym, ciężkim chorobom.



Skala problemu jest porównywalna z chorobami cywilizacyjnymi, a śmiertelność pozostaje wysoka.

Czyli grzyby to choroby ludzi już osłabionych?

Tak. Mówimy, że to „choroby ludzi chorych”. Zakażenia grzybicze rzadko pojawiają się u osób całkowicie zdrowych. Często rozwijają się wtedy, gdy układ odpornościowy jest osłabiony - na przykład w wyniku nowotworu, AIDS, po przeszczepie lub długiej hospitalizacji.

W takim razie czy można się grzybicą „zarazić” w szpitalu?

Nie w klasycznym sensie. Większość grzybów, które powodują infekcje, są w środowisku wokół nas (np. Aspergillus) lub w nas - na błonach śluzowych jamy ustnej, jelit czy dróg rodnych (np. Candida). W normalnych warunkach układ odpornościowy świetnie sobie z nimi radzi. Dopiero gdy jest niewydolny, grzyby „wychodzą z cienia”.

Czy są grzyby wyjątkowo groźne - takie „sromotniki” świata mikroorganizmów?

To dobre porównanie, ale nie do końca trafne. Sromotnik to świadomie zjedzony, trujący grzyb. W przypadku infekcji nikt niczego nie „zjada”. Jesteśmy otoczeni zarodnikami grzybów - w piwnicy, w powietrzu, w kurzu - ale zdrowy organizm nie ma z nimi problemu. Kłopot zaczyna się dopiero, gdy odporność niedomaga.

Wśród nazw pojawiają się trudne słowa: kryptokokoza, mukormykoza... Jak groźne są te choroby?

To bardzo rzadkie, ale poważne infekcje. Kryptokokoza dotyczy głównie osób z zaawansowanym AIDS, a mukormykoza - pacjentów z zaawansowaną niewyrównaną cukrzycą. Obie choroby mogą mieć gwałtowny przebieg i wysoką śmiertelność. W Polsce to kilkadziesiąt przypadków rocznie.

A które grzyby są najczęstsze?

Zdecydowanie te „kosmetyczne” - dermatofitozy, czyli grzyby skóry i paznokci. Nie zagrażają życiu, ale wpływają na jego jakość i są trudne do wyleczenia. Natomiast najgroźniejsze i najtrudniejsze terapeutycznie pozostają mukormykozy - lekooporne i szybko postępujące.

Jak wygląda diagnostyka takich infekcji?

W dużych, specjalistycznych szpitalach mamy bardzo dobre możliwości diagnostyczne, ale w mniejszych szpitalach bywa trudniej. Często powtarzam za moim mistrzem Olivierem Lortholary z Instytutu Pasteura: „Think fungus” - pomyśl o grzybach. Jeśli pacjent ma gorączkę, a antybiotyki nie działają, trzeba brać pod uwagę zakażenie grzybicze. Wczesne rozpoznanie to większa szansa na wyleczenie.

Czy zagrzybione mieszkanie jest dla zdrowego człowieka zagrożeniem?

Nie polecam takich warunków, ale dla zdrowej osoby nie powinno to skończyć się infekcją. Może jednak wywołać reakcje alergiczne, bo zarodniki grzybów działają drażniąco na układ odpornościowy. Grzyby mogą też wytwarzać mykotoksyny - ale to już zupełnie inna historia.

Czy grzyby mogą być też naszym sprzymierzeńcem?

Oczywiście! Jemy pleśń w serach, używamy drożdży w pieczywie i winie, piwie, kefirze czy popularnej ostatnio kombucy. Z niektórych grzybów uzyskujemy leki - penicylina też powstała dzięki pleśni. Niektóre gatunki są stosowane jako probiotyki. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy

użyjemy ich u osób z bardzo niską odpornością - wtedy nawet „dobry” grzyb może stać się patogennym.

Czy powinniśmy więc uważać z serami pleśniowymi?

Jeśli są dobrej jakości - nie. Pleśń używana w produkcji serów są kontrolowane i bezpieczne. Problemem byłoby jedynie bardzo długie przechowywanie lub „krzyżowanie” różnych pleśni - wtedy mogą wytwarzać toksyny.

Czyli grzyby są wokół nas, ale nie ma powodu do paniki?

Dokładnie. Na co dzień spokojnie z nimi koegzystujemy. Gdybyśmy próbowali zwalczać wszystkie drobnoustroje wokół siebie, nie mielibyśmy czasu na nic innego. Grzyby bywają groźne, ale tylko w szczególnych warunkach - wtedy, gdy nasz organizm przestaje się bronić.

Na koniec - co dziś najbardziej niepokoi naukowców w kontekście grzybic?

Po pierwsze - coraz więcej pacjentów jest w immunosupresji, czyli z obniżoną odpornością, np. po terapiach biologicznych. Po drugie - rośnie liczba szczepów lekoopornych. Dlatego potrzebne są badania nad nowymi lekami i mechanizmami odporności grzybów. To obszar, który dopiero zaczynamy naprawdę poznawać.

DZISIAJ STARTUJE TRADYCYJNY SZCZECIŃSKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY

ŚWIĄTECZNE OBYCZAJE

Świąteczny klimat coraz wyraźniej wypełnia Aleję Kwiatową, pl. Lotników oraz pl. Adamowicza.

Drewniane domki, gigantyczny wiatrak, choinki, bombki, światełka i wyjątkowe aranżacje są już przygotowane na przyjęcie gości tegorocznego Jarmarku. Dzisiaj punktualnie o godz. 13 stoiska zostaną otwarte, by rozpocząć przygotowania do Bożego Narodzenia. W weekendy, oprócz świątecznych zakupów, będzie można wziąć udział w animacjach, warsztatach i zabawach.



„40 lat za sterami Mlekovity” — jubileusz i artystyczne uznanie dla Dariusza Sapińskiego

Rok 2025 przyniósł wyjątkowy jubileusz w historii Grupy Mlekovita. Dokładnie 40 lat temu Dariusz Sapiński objął stery firmy, która dziś dzięki jego przewodnictwu stała się potężnym graczem mleczarskim o globalnym zasięgu. Z tej okazji został on uhonorowany podczas 22. Gali Złotej Setki Podlaskiego plakatem autorstwa Tomasza Bocheńskiego zatytułowanym „40 lat za sterami Mlekovity” – symboliczny hołd dla jego drogi i dokonań.

Prezes, który nadał kurs – cztery dekady przywództwa

W historii polskiego mleczarstwa niewiele jest postaci, które odegrały równie znaczącą rolę. Gdy Dariusz Sapiński obejmował stanowisko prezesa, Mlekovita była lokalną spółdzielnią. Dziś — po czterech dekadach na pokładzie — to **nowoczesny koncern obecny na rynkach całego świata.**

– „Przez 40 lat starałem się prowadzić firmę tak, jak prowadzi się statek: z szacunkiem do tradycji, ale z odwagą w kierunku nowych horyzontów” – mówi prezes.

Jego filozofia zarządzania opiera się na pięciu filarach: **marka, inwestycje, jakość, innowacje i zrównoważony rozwój.** To one stworzyły fundament, na którym zbudowano pozycję lidera branży.

Innowacje, które zmieniły rynek

Jubileusz to nie moment stagnacji, lecz okazja do podkreślenia najnowszych osiągnięć firmy. Pod kierunkiem prezesa Sapińskiego Mlekovita konsekwentnie inwestuje w nowoczesne rozwiązania technologiczne. W listopadzie 2025 r. firma uruchomiła **pierwszy w branży mleczarskiej automatyczny magazyn gęstego składowania** – inwestycja, która rewolucjonizuje logistykę i podnosi efektywność dystrybucji.

Również w obszarze produkcji Mlekovita stawia na zrównoważony rozwój. Kluczowym przykładem jest **Fabryka Biofermentacji**, w której zintegrowano oczyszczalnię ścieków z in-



Prezes Dariusz Sapiński podczas Gali Złotej Setki Podlaskiego

stalacją fermentacji metanowej. W ciągu roku wyprodukowano aż 4,25 miliona Nm³ biogazu, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 7,84 mln zł i pokryć 30 % zapotrzebowania energetycznego zakładu.

– „Zrównoważony rozwój to nie trend, to obowiązek. Tak rozumiem rolę lidera” – podkreśla prezes.

Nagrody i uznanie

Pod wodzą prezesa Sapińskiego Mlekovita zdobywa kolejne branżowe laury,

potwierdzające jej pozycję lidera. W 2025 r. prezes otrzymał m.in. nagrodę **Top Exportera** na Kongresie Nowoczesnej Dystrybucji, a firma znalazła się na czele rankingu 200 największych polskich firm „Wprost”.

Równie spektakularny jest sukces na **Liście 500 „Rzeczpospolitej”**, gdzie Mlekovita zajęła 62. Miejsce, będąc najwyższą notowaną firmą mleczarską w zestawieniu. Dodatkowo Grupa zdobyła aż trzy nagrody podczas gali „Złota 100 Polskiego Rolnic-

stwa 2025”, m.in. za jakość, sprzedaż i innowacje.

Sukces innowacyjny to także linia **mleka A2A2**, czyli mleka zawierającego jedynie beta-kazeinę A2, które zostały wyróżnione statuetką „Złota Innowacja FMCG 2025”. Innowacyjne opakowania Mlekovity również przyniosły firmie nagrodę – **Złoty Laur** w konkursie ReThink Packaging 2025 za działania proekologiczne.

Nie mniej istotne jest uznanie ze strony konsumentów – marka Mlekovity

znalazła się w czołówce **Brand Footprint Award 2025**, a mleko „Polskie 2 %” zostało nagrodzone „Złotym Paragonem” jako lider sprzedaży.

Zaangażowanie i odpowiedzialność społeczna

Prezes Sapiński nie ogranicza swojej działalności do zarządzania strukturami biznesowymi – aktywnie angażuje się w dialog społeczny. We wrześniu 2025 r. u siebie w centrali przyjął

Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, apelując o ochronę polskiego mleczarstwa przed nadmiernym importem.

Firma pod jego skrzydłami realizuje też działania edukacyjne i prozdrowotne. W kwietniu 2025 r. w ramach Światowego Dnia Zdrowia Mlekovita zorganizowała trening dla młodzieży, promując białko i zdrowy styl życia. Równolegle, podczas Dnia Ziemi, pracownicy i społeczność lokalna wzięli udział w akcji sprzątania lasów – symboliczny gest w duchu ekologicznym.

Nowy rozdział za horyzontem

Cztery dekady kierowania Mlekovitą to imponujący staż, ale również lekcja odpowiedzialności i wizjonerstwa. Dzięki prezesowi Sapińskiemu, spółdzielnia mleczarska przekształciła się w globalnego gracza, nie rezygnując z wartości lokalnych i spółdzielczych. Jego decyzje – często długofalowe – okazały się trafne: firma inwestuje w zrównoważoną energetykę, automatyzację, ekoinnowacje i produkty funkcjonalne.

Jubileusz 40-lecia nie zamyka żadnego etapu – wręcz przeciwnie. Dla Mlekovity i jej prezesa to moment wyznaczający nowy kierunek.

– „Statek płynie dalej. Mamy przed sobą wiele wyzwań, ale też ogromne możliwości. Po 40 latach wiem jedno: dobre sterowanie zaczyna się od odpowiedzialności” – podkreśla Sapiński.

„40 lat za sterami Mlekovity” to nie tylko tytuł wyróżnienia. To historia, która wciąż się pisze.

Projekt już jest. Wiemy, jak może wyglądać toaleta na Jasnych Błoniach

Leszek Wójcik
Szczecin

Praca „Uziemiona” Jakuba Miśniakiewicza z Politechniki Krakowskiej wygrała konkurs na projekt toalety publicznej na Jasnych Błoniach w Szczecinie.

Toaleta publiczna na Jasnych Błoniach miałby powstać przy gmachu Urzędu Miasta - patrząc od strony „Bartłomiejki”, po lewej stronie budynku. Jednak nieprędko. O ile w ogóle zostanie wybudowana, stanie na Jasnych Błoniach najwcześniej za 3 lata.

Na razie mamy projekt, który powstał w ramach XXVI edycji konkursu dla młodych architektów „Projekt Łazienki 2025”. Czy zostanie zrealizowany?

Do tego jeszcze długa droga. Daje szansę na to, że w tak ważnym dla Szczecina miejscu, znajdzie się miejsce na toaletę, która na dodatek narzeczcie zastąpi to i to od lat speczę Jasne Błonia.

W konkursie dla studentów i absolwentów architektury wzięło w tym roku udział ponad 130 uczestników. Grand Prix zdobył Jakub Miśniakiewicz (jego projekt zwyciężył również w kategorii aranżacja wnętrza).

- Bardzo się cieszę z wyróżnienia - powiedział podczas gali. - Konkurs jest znany i bardzo ceniony wśród architektów. Można powiedzieć, prestiżowy. Dlatego zdobycie pierwszego miejsca, jest dla mnie dużym wyzwaniem. Myślę, że daje mi szansę na zaistnienie.



Projekt musiał być najwyższej jakości, by łączyć potrzeby ludzi z wymaganiami zabytków i przyrody

SZCZECIN

Premiera gry MONOPOLY Szczecin. Jedna z najbardziej popularnych gier na świecie w końcu doczekała się szczecińskiej wersji! Oficjalna premiera już w sobotę, 29 listopada o godz. 12 w CH Galaxy. Wyjątkowa edycja gry MONOPOLY Szczecin powstała z okazji 80. urodzin polskiego Szczecina. Dziś możemy zdradzić tylko jedno – najdroższe pole to Wały Chrobrego.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU

Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelnikach czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Tramwaj wbił się w kamienicę

Mariusz Parkitny
Szczecin

Jedna osoba została ranna po tym, jak tramwaj wypadł w szyn i wbił się w kamienicę przy ulicy Parkowej w Szczecinie. Trwa ustalenie przyczyn niecodziennego wypadku

Do zdarzenia doszło w czwartek ok. godz. 10. Tramwaj linii 11 jechał od strony stoczni w kierunku centrum. Do wykolejenia doszło na łuku między ulicami Dubois a Parkową. Po wypadnięciu z torów tramwaj uderzył w kamienicę. Nie ruchomość i tramwaj zostały uszkodzone.

Przyczyny nie zostały ustalone, choć wstępnie spółka wykluczyła powód związany ze stanem torowiska.

- Spółka Tramwaje Szczecińskie wszczęła postępowanie mające na celu ustalenie przyczyn wykolejenia. Wstępnie wykluczono, że do zdarzenia doszło ze względu na stan torowiska. Uszkodzony tramwaj za pomocą dźwigu został postawiony na torach i odprowadzony do zajezdni Pogodno - wyjaśnia Wojciech Jachim z Tramwajów Szczecińskich.

Motorniczy był trzeźwy. Nic mu się nie stało. Tramwaje prowadził od dwóch lat.

Tramwajem jechało siedmiu pasażerów. Jedna osoba została poważnie poszkodowana. Prawdopodobnie ma uraz żeber. Trafiła do szpitala.

Nie wiadomo o jaką prędkość jechała „11”, ale siła uderze-



Siła uderzenia była bardzo duża. Zniszczona jest brama wejściowa kamienicy oraz część elewacji. Uszkodzony została też tramwaj, który trzeba było odholować do zajezdni

nia była tak duża, że tramwaj zniszczył część bramy wejściowej, wybił wielką dziurę w ścianie oraz uszkodził parapet i okna mieszkania na parterze. Jego lokatora nie było w tym czasie w lokalu.

Na szczęście nikt z przechodniów i mieszkańców nie ucierpiał.

- Szedłem akurat do lekarza. Usłyszałem potężny huk. Odwróciłem się i zobaczyłem, że coś uderzyło w kamienicę. Chwilę mi zajęło zanim się zorientowałem, że to tramwaj, tak dziwna była to sytuacja. Podbiegłem do ludzi, którzy na parterze to właśnie w ich ścianę wbił się tramwaj. Byli bardzo zdenerwowani. Pytali, co się stało. To cud, że tylko tak się to skończyło. To jest miej-



Akcja usuwania skutków zderzenia przebiegła bardzo sprawnie. W południe ruch tramwajów przywrócono

sce, gdzie wiele osób przechodzi przez jezdnię i torowisko, choć nie ma tu przejścia - mówił świadek zdarzenia. Ruch tramwajów przy-

wrócono po dwóch godzinach. Mieszkańcy mogli wrócić do kamienicy. Na razie nie wiadomo, kto pokryje koszty remontu.

Zachodniopomorskie szykuje się na kryzysy. Wielkie zakupy gmin

Marek Jaszczyński
Region

Ponad 200 milionów złotych trafiło w tym roku do zachodniopomorskich samorządów na wzmocnienie ochrony ludności i obrony cywilnej.

- Podpisałem 324 umowy z jednostkami samorządu terytorialnego. Przekazaliśmy już w ramach tych umów 136 milionów złotych - mówi Adam Rudawski, wojewoda zachodniopomorski. Pozostałe środki przekazaliśmy

jednostkom administracji zespolonej oraz Państwowej Straży Pożarnej, która w tym roku, w tym podziale miała specjalną, osobno wskazaną kwotę po to, żeby uzupełnić swoje zasoby dotyczące szczególnie sytuacji kryzysowych.

W przypadku gmin największe pieniądze trafiło do Szczecina, do Stargardu, do Koszalina i do Polic. W przypadku Szczecina to jest ponad 22 miliony złotych, w Stargardzie ponad 6 mln złotych, w Koszalinie prawie 6 milionów i w Policach 3 mln złotych.

Jakie są najczęstsze zakupy? Większość środków samorządu przeznaczą na zabezpieczenia logistyczne i zapewnienie ciągłości dostaw. Gminy i powiaty inwestują w sprzęt mobilny, m.in. agregaty, wieże oświetleniowe, stacje uzdatniania wody, zbiorniki na wodę pitną, moduły dezynfekcji cystern, beczkowozzy, paczkowarki do wody, kuchnie polowe, różnego rodzaju namioty (w tym szpitalne), wózki transportowe czy toalety przenośne.

Środki wykorzystywane są również na mniejsze zakupy:

apteczki pierwszej pomocy, defibrylatory, nagrzewnice olejowe, kanistry na paliwo, łatarki, łóżka i materace polowe, krzesła składane, maty izolujące, spiwory, koce, kaski, kłose, łopaty, taczki, przecinaki, przedłużacze i inne.

Część samorządów inwestuje w środki ochrony osobistej, m.in. kamizelki kuloodporne, drony, łomki, plecaki ewakuacyjne oraz sprzęt przydatny przy usuwaniu skutków wicher, taki jak wyciągarki, pilarki ratownicze czy przecinarki do stali i betonu.

Gminy i powiaty narażone na podtopienia kupują wyposażenie do magazynów przeciwpowodziowych: worki przeciwpowodziowe wraz z napełniaczami, pompy zatapialne do wody zanieczyszczonej, węże, radiotelefony, nagrzewnice, osuszacze, wózki magazynowe oraz zapory przeciwpowodziowe.

Budowę, modernizację i remonty magazynów będą realizowały m.in. gminy: Czaplinek, Dobra, Drawsko Pomorskie, Krzęcin, Białogard, Stargard, Stepnica, Szczecin i Szczecinek

oraz powiaty: drawski, gryficki, gryfiński, świdwiński i wałecki. Co kupi Szczecin?

- Zakupy są różne - od magazynu, poprzez agregaty prądotwórcze, łóżka, spiwory czy cysterny na benzynę, ale także wodę. I to tylko mała część wszystkich potrzeb. Niektóre sprzęty mamy już dostarczone, część przyjdzie w grudniu - informuje Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Szczecin ma też pierwszy magazyn obrony cywilnej. Drugi miasto pozyska w przyszłym roku. ©©

REKLAMA

„Tu zaczęła się zmiana”. Reportaż o rozwoju nieformalnej Sieci Liderów i Liderów, która dodaje odwagi zachodniopomorskiej wsi.

Listopadowy wiatr hula po uliczkach Pyrzyc, a w PDK panuje niezwykle ruch. Ktoś rozwiesza kartki z planem warsztatów i plakat, ktoś inny przygotowuje krzesła, a w rogu stoi grupa osób, które dopiero się poznają. Oni jeszcze nie wiedzą, że za kilka tygodni stworzą coś, co już teraz nazywane jest najsilniejszą grupą społecznych liderów i liderki na wiejskiej mapie regionu.

To właśnie tutaj rodzi się Sieć Liderów i Liderów Wsi Zachodniopomorskiej – nieformalna, ale niezwykle żywa i wpływowa grupa ludzi, którzy postanowili, że ich głos będzie słyszany i brany pod uwagę. Że chcą zmieniać swoje wsie – nie jutro, nie „kiedyś”, tylko teraz.

Podczas pierwszego spotkania pada pytanie: – Kto z Was chciałby być częścią grupy, która wspiera innych i pociąga za sobą zmiany?

Na początku kilka nieśmiałych ruchów głowy. Ale po chwili ręce idą w górę jedna po drugiej. Pani Sylwia, pani Grażyna, pan Jan, pani Ewa, pan Marek – wszyscy z innych miejscowości. Wszyscy z innymi problemami i marzeniami, ale z tym samym poczuciem, że coś się budzi.

– Widziałam w ich oczach gotowość, nawet jeśli oni sami jeszcze nie wiedzieli, ile mogą zrobić – wspomina Agnieszka, koordynatorka projektu z Pyrzyc.

Sieć Liderów i Liderów nie powstała z urzędowego zarządzenia ani z projektu pisanego w biurze – ona wyrosła z ludzi; z kobiet, które prowadzą koła gospodyń wiejskich, ale często czują się niedostrzegane, z sołtysów, którzy od lat walczą o inwestycje, ale brakuje im wsparcia i sojuszników, z mieszkańców, którzy mają pomysły, ale nikt wcześniej nie dał im przestrzeni, by je powiedzieć na głos.

– Kiedy usłyszałam określenie „liderka”, rozejrzałam się za kimś innym. My-

ślałam, że to o kimś bardziej odważnym, bardziej przebojowym. A potem ktoś powiedział: „Liderka to ta, która działa, nawet jeśli się boi. I wtedy zrozumiałam, że to o mnie – mówi pani Władzia z powiatu gryfińskiego.

Podczas warsztatów powstaje strategia dla całej Sieci. Ale równolegle – w kucharach, między przerwami kawowymi, podczas wspólnych powrotów samochodem – tworzy się drugi nurt. Liderki i liderzy zaczynają funkcjonować jak swoista rada mocy. Rozmawiają. Podpowiadają. Uczą się od siebie.



Wymieniają kontakty.

Ktoś ma problem z napisaniem projektu? Dzwoni do liderki z Pyrzyc.

Ktoś organizuje wydarzenie? Lider z Warnic deklaruje pomoc.

Ktoś potrzebuje kontaktu do gminy? Liderka z Dębna ma numer do Burmistrza.

– Zrozumiałam, że kiedy mam wsparcie innych, to mogę zrobić więcej niż myślałam. A samotnie? Człowiek szybko traci energię – mówi pan Roman z Chwarstnicy.

Sejm – „Tu też jest miejsce dla naszej wsi”. Dla niektórych to pierwszy raz, kiedy stoją w budynku, gdzie zapadają decyzje, które dotyczą ich codzienności.

– Ile razy ktoś z nas mówił: „Nasz głos nic nie zna-



czy”? A tam – z ust posłów – słyszymy, że właśnie ten głos jest najważniejszy, bo jest z terenu. Wysłałam stamtąd wyższą o dobre 10 centymetrów – śmieje się pani Maryla z Giżyna.

Druga grupa liderów i liderki jedzie do Brukseli. Ale każdy wraca z poczuciem, że świat jest znacznie większy niż ich miejscowość – i że mają do niego prawo.

– Rozmawiałem z europosełem o problemach mojej wsi. Nagle zdałem sobie sprawę, że mam prawo opowiadać o niej w Parlamencie Europejskim. I że ktoś tego słucha – mówi pan Marek z powiatu myśliborskiego.

Gdy powstaje Strategia, równolegle liderki i liderzy ustalają swoje plany.

Chcą:

- prowadzić wspólne akcje społeczne,
- być wsparciem dla lokalnych NGO,
- aktywizować mieszkańców,
- budować partnerstwa z samorządami i przedsiębiorcami,
- tworzyć ścieżki edukacyjne dla przyszłych liderów.

– My nie jesteśmy dodatkiem do Sieci – my jesteśmy jej sercem i napędem. Nasza energia idzie dalej – do naszych wsi, grup i orga-



nizacji – mówi pani Justyna z Lipian.

– Patrzałam na liderki i liderów, których znam od kilku tygodni, a miałam wrażenie, że pracuję z nimi od lat. Tyle w nich odwagi! A przecież zaczęli jako ludzie, którzy wątpili, czy mają

coś do powiedzenia – wspomina Ewa z Dolic.

Po warsztatach nie ma pośpiechu. Ludzie stoją długo, rozmawiają, śmieją się, wymieniają plany.

Ktoś proponuje wspólny projekt fotograficzny.

Ktoś inny mówi o inicjatywie dla młodzieży.

Ktoś deklaruje, że trzeba zorganizować spotkanie całej Sieci Liderów i Liderów zimą.

Bo wszyscy wiedzą jedno: „To dopiero początek”.

Projekt miał stworzyć strategię, a stworzył ludzi, którzy ją uniosą.

Liderki i liderzy wracają do swoich miejscowości z nowymi pomysłami, kontaktami, ale przede wszystkim – z poczuciem, że mają prawo działać. Że ich głos jest ważny. Że nie muszą niczego robić w pojedynkę.

– Kiedyś działałam po cichu. Teraz wiem, że jestem liderką. I że mam za sobą całą sieć ludzi, którzy we mnie wierzą – mówi pani Lidia.

A na jednej z ostatnich konferencji, wielkimi literami zapisano zdanie, które najlepiej podsumowuje to, co wydarzyło się w listopadzie: „Lider to ten, kto idzie pierwszy. Ale nigdy sam”.

Zachodniopomorska wieś właśnie zyskała kilkudziesięciu takich ludzi. I to dopiero początek tej historii.

Wszystkie działania były możliwe dzięki realizacji projektu „Sieć Organizacji Wiejskich – Od wizji do działania. Razem dla Naszej Wsi!” dofinansowanego przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu wsparcia organizacji pozarządowych „Moc Małych Społeczności” – Priorytet 2.



SPINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU WSPARCIA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MOC MAŁYCH SPOŁECZNOŚCI

ESTETYKA POWSTAJĄ NOWE OGRÓDKI PRZY LOKALACH GASTRONOMICZNYCH. STARE SĄ ROZEBRANE

Deptak Bogusława pełen aut

Mariusz Parkitny
Szczecin

Na Deptaku Bogusława w Szczecinie powstają w końcu estetyczne pawilony gastronomiczne. Przy okazji pojawił się problem wjeżdżających tam samochodów.

W 2020 roku uchwalono plan zagospodarowania dla tej części miasta. Gastronomiczy dostali pięć lat na ujednolicenie wyglądu ogródków, aby przestały w końcu szpecić. Takie rozwiązania są od lat w wielu innych miastach, na przykład na rynku w Krakowie.

Na deptaku zbudowano już trzy nowe pawilony. Trwa budowa kolejnych. Efektem jest pojawienie się samochodów dostawczych na placu. Sprawa wywołała reakcję kilku radnych Szczecina, którym poskarżyli się mieszkańcy.

- Działając na wniosek mieszkańców zwracamy się w sprawie związanej z nielegalnym wjazdem i parkowaniem samochodów na deptaku Bogusława - piszą radni

taku Bogusława - piszą radni Przemysław Słowik i Andrzej Radziwonowicz z Koalicji Obywatelskiej. - Pragniemy przypomnieć, że problem ten był już wielokrotnie podnoszony zarówno w obecnej, jak i poprzedniej kadencji. Niestety, mimo wielokrotnych sygnałów i zgłoszeń, sytuacja nie tylko nie uległa poprawie, ale wręcz eskalowała, a deptak systematycznie zamienia się w darmowy, dziki parking.

Podobną interpelację złożył Marek Duklanowski z PiS.

- Deptak Bogusława jest ciągiem pieszo-rowerowym i wiele lat temu został pozbawiony kategorii drogi publicznej. Zgodnie z regulaminem, wjazd pojazdów jest dopuszczony jedynie dla dostaw w ściśle określonych godzinach i dotyczy wyłącznie pojazdów zaopatrzeniowych, co jest regulowane przez odpowiednie oznakowanie. W praktyce obserwujemy jednak ciągłe nadużycia, gdzie samochody osobowe, często niemiędzy nic wspólnego z dostawą, wjeżdżają na deptak i parkują



Na deptaku zbudowano już trzy elastyczne pawilony. Za chwilę powstają następne. Potem ruch samochodów będzie ograniczony

tam przez wiele godzin, paraliżując ruch pieszy i rowerowy oraz niszcząc tę reprezentacyjną przestrzeń. Pozwalanie na tę „samochodozę” w sercu miasta jest nieakceptowalne i świadczy o rażącym zaniedbaniu obowiązków zarządcy - piszą radni.

Odpowiedział im, Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina. Zwraca uwagę, że wzmożony wjazd aut (głównie transportowych busów) to ostatnio akurat efekt prac gastronomików budujących nowe pawilony.

- Zgodnie z zapisami miej-

scowego planu zagospodarowania przestrzennego wszystkie dotychczas użytkowane ogródki zostały rozebrane. Przedsiębiorcy przystąpili do prac przygotowawczych związanych z budową nowych ogródków, zgodnych z obowiązującymi przepisami. Obecnie część z nich znajduje się na etapie montażu, pozostałe zaś na etapie uzyskiwania pozwoleń na budowę lub opracowywania dokumentacji projektowej. W związku z prowadzonymi pracami wydłużono czas umożliwiający dojazd do miejsc montażu elementów konstrukcyjnych ogródków, a na prośbę przedsiębiorców - odpowiada Michał Przepiera.

Zarządcą deptaka jest Szczecińskie TBS. Spółka wyraziła zgodę na czasowe rozszerzenie możliwości swobodnego wjazdu i wjazdu dla firm wykonujących prace.

- Jedyne dojazdy na teren deptaku pozostaje dostępny od strony placu Zamenhofs, gdzie zainstalowano słupki automatycznie otwierany i zamykany w zaprogramowa-

nych godzinach - od poniedziałku do piątku, w godz. 8.-14. Po zakończeniu prac harmonogram ten ulegnie zmianie: planuje się ograniczenie wjazdu wyłącznie do celów dostawczych, maksymalnie do 4 godzin dziennie - dodaje Przepiera.

Nowe zasady wjazdu zostaną wprowadzone nie później niż do końca lutego r., a straż miejska ma pomagać w utrzymaniu porządku w ruchu drogowym. Co ciekawe, ze względu na montaż pawilonów, większość interwencji straży miejskiej w tym miejscu dotyczy utrudniania ruchu oraz blokowania wjazdu lub wyjazdu z deptaka.

Dodatkowo Wydział Gospodarki Komunalnej oraz Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego współpracują ze Szczecińskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego w zakresie montażu stałych elementów ograniczających możliwości wjazdu, z możliwością wprowadzenia dalszych ograniczeń, jeśli zajdzie taka potrzeba.

REKLAMA

0011440393

System Życia z GAZ-SYSTEM – Świnoujście znowu daje przykład!

W 2025 roku po raz kolejny na terenie Świnoujścia zrealizowano projekt edukacyjny „System Życia z GAZ-SYSTEM”, którego celem jest szerzenie wiedzy z zakresu pierwszej pomocy wśród dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów.



W okresie wakacyjnym odbyły się trzy intensywne weekendy na plaży, podczas których ratownicy WOPR prowadzili szkolenia i pokazy dla plażowiczów. Uczestnicy mogli wziąć udział w ćwiczeniach praktycznych, poznać zasady postępowania w sytuacjach zagrożenia życia i sprawdzić swoje umiejętności pod okiem wykwalifikowanej kadry.

Po wakacjach projekt przeniósł się do wszystkich przedszkoli i szkół podstawowych w Świnoujściu, gdzie prowadzone są zajęcia edukacyjne, pokazowe i warsztatowe. Dzieci uczą się nie tylko jak prawidłowo wezwać pomoc, ale także jak samodzielnie udzielić podstawowej pierwszej pomocy.

Nowością tegorocznej edycji było wprowadzenie technologii VR do szkoleń - dzięki specjalnym go-

glom uczniowie mogli przeżyć realistyczne scenariusze ratownicze, co znacznie zwiększyło zaangażowanie i skuteczność nauki.

W najmłodszych grupach wiekowych ponownie rozdano bajkę edukacyjną, stworzoną z myślą o przedszkolakach. Ten przyjazny i atrakcyjny materiał jest świetnym narzędziem wspierającym edukację przedmiotową.

Ogromne znaczenie ma także wykorzystanie specjalistycznego sprzętu, w który dzięki wsparciu GAZ-SYSTEM wyposażone jest Stowarzyszenie WinKids - nowoczesne fantomy treningowe, zestawy LEGO edukacyjne, gogle VR, a także sprzęt ratowniczy pozwalający prowadzić zajęcia na wysokim poziomie merytorycznym i atrakcyjności.

Dzięki wieloletniemu wsparciu firmy GAZ-SYSTEM S.A., System Życia stał się rozpoznawalnym i oczekiwanym projektem w naszym mieście. Mamy nadzieję, że w 2026 roku powróci w jeszcze bogatszej odsłonie - bo edukacja ratuje życie!



Radni przeciwko planowanemu przebiegowi obwodnicy kolejowej

Marek Jaszczynski
Region

Wczoraj radni Rady Gminy Dobra jednogłośnie przyjęli stanowisko wobec planowanego przebiegu Zachodniej Obwodnicy Kolejowej Szczecina.

Projekt uchwały został zgłoszony do porządku obrad przez kluby Wspólnoty Samorządowej i Koalicji Obywatelskiej.

- Nie można łączyć tego tematu ze Szczecińską Koleją Metropolitalną. Żaden z trzech wariantów przebiegu nie jest akceptowalny dla gminy. Zakładaliśmy również, że nie zyskałby akceptacji mieszkańców - tłumaczył radnym Paweł Malinowski, zastępca wójta gminy Dobra. - Preferowany byłby przebieg na wschód od Dobrej i nawet na wschód od Lubieszyna.

Tymczasem rozbudowa SKM zakłada poprowadzenie linii kolejowej ze Stobna i zakończenie jej w centrum Dobrej.

- Ale jest płaszczyzna do negocjacji. Proponujemy rozważyć przebieg linii kolejowej na wschód od planowanej S6 - Zachodniej Obwodnicy Szczeci-

cina. To tereny nieuzbrojone, przejmowane w ramach ZRiD pod S6 - dodał Malinowski.

Według zastępcy wójta kolejowa obwodnica Szczecina ma powstać po to, aby odciążyć linię kolejową nr 406 z ruchu towarowego. Linia ta - po uruchomieniu regularnych kursów SKM do Polic - ma obsługiwać przede wszystkim pasażerów.

Dyskusja nad stanowiskiem była momentami gorąca.

- W zarządzie gminy mamy przedstawicieli Koalicji Obywatelskiej, która rządzi w kraju, a minister infrastruktury również jest z KO. Starosta też. Dlaczego jesteście pomijani? Jak wygląda współpraca z powiatem polickim i ze Szczecinem? - pytał radny Marcin Sobierajski.

Odpowiedział mu Paweł Malinowski:

- Tak ciężko panu przez gardło przechodzi, że należy pan do klubu Platformy Obywatelskiej? Ale przejdźmy do meritum, bo brzmi to komicznie. Współpraca z zarządem powiatu polickiego jest bardzo dobra. Samorząd jest priorytetem, więc po co mieszać politykę? Rozmawiamy ze Szczecinem

i Policami o abstrakcyjnie wysokich kosztach gospodarki odpadami. Z gminą Police negocjujemy w sprawie linii autobusowej, która pozwoli obniżyć koszty o 50 procent za wozokilometr. W wielu kwestiach się zgadzamy. Nie wszystkie rozmowy samorządowców odbywają się przy świetle jupiterów.

Do obecnych zwrócił się również radny Bartłomiej Miluch:

- Zasadne jest, abyśmy przedstawili jednolite i silne stanowisko. Jeśli nie żądamy usunięcia tej linii z planów, to przynajmniej konsultacji jej przebiegu.

Ostatecznie wszyscy poparli sprzeciw wobec poprowadzenia obwodnicy kolejowej przez teren gminy. Dodajmy jednak, że w „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Dobra” z 2002 roku jest zapis, że przez gminę Dobra prowadzona jest linia kolejowa lokalna tzw. obwodnica Szczecina. Służyć ma do przewozów ładunków towarowych z Polic z pominięciem węzła w Szczecinie. Czas realizacji trasy kolejowej nie jest określony. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0311434824



KRÓTKO

SONDAŻ

KO z dużą przewagą nad PiS

Sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej z drugiej połowy listopada wskazuje, że gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, wygrałaby Koalicja Obywatelska. Partia premiera Donalda Tuska mogłaby liczyć na 38,01 procent poparcia, o 1 punkt procentowy mniej niż w poprzednim badaniu tej pracowni.

Na drugim miejscu z dużą stratą uplasowało się Prawo i Sprawiedliwość. Na PiS głosować chce 27,97 procent respondentów (spadek o 0,1 punktu procentowego). Trze-

cie miejsce zajmuje Konfederacja, na którą swój głos chce oddać 13,97 procent badanych (-0,3 punktu procentowego).

Do Sejmu dostałaby się jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Na tę partię głosować chce 8,94 procent ankietowanych, co jest wzrostem o 2,1 punktu procentowego.

Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego. Nowa Lewica uzyskaby poparcie na poziomie 4,24 procent, Partia Razem zanotowała wynik 2,75 procent.

PROTEST

Rolnicy wyszli na drogi



W czwartek rolnicy protestowali na drodze krajowej nr 11 w Koszutach, między Środą Wielkopolską i Kórnikiem. „To chyba rok najgorszy od 1989 r. Można powiedzieć, że żadna część produkcji nie przynosi dochodu” – mówił szef średzkiego oddziału Wielkopolskiej Izby Rolniczej Dariusz Goliński.

PROKURATURA

CBA w fundacji ojca Rydzyka

Centralne Biuro Antykorupcyjne przeszukało w środę siedzibę Fundacji „Lux Veritatis” ojca Tadeusza Rydzyka. Agenci CBA zabezpieczyli na polecenie prokuratury dokumenty do śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości.

– Agenci zabezpieczyli dokumenty do śledztwa dotyczącego nieprawidłowości

w Funduszu Sprawiedliwości. Teraz te dokumenty będą analizowane i weryfikowane – powiedział w rozmowie z PAP rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

„Rozliczenia wchodzą w decydującą fazę” – poinformował w środę wieczorem premier Donald Tusk we wpisie na platformie X.

PROKURATURA

Śląski wydział Prokuratury Krajowej sporządził pierwszy akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w dawnej uczelni Collegium Humanum. Objął on 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej – podała PK.

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 28.11.2025

”

Jestem przekonany, że postępowanie sądowe wykaże wszystkie okoliczności sprawy

Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia

Pierwszy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

oprac. Anna Nagel
Nowy Glinnik

Do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafił pierwszy wielozadaniowy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej.

W czwartek na lotnisku wojskowym w Nowym Glinniku niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania ulokowanemu tam dywizjonowi 25. Brygady Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej. Maszyna w całości powstała w zakładach PZL-Świdnik, która jest częścią włoskiego koncernu Leonardo.

– To zawsze jest wielki moment, kiedy kolejny sprzęt trafia do polskiej armii. Dziś do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafia pierwszy wyprodukowany w Polsce, w PZL-Świdnik, śmigłowiec AW-149. To bardzo dobry, dobrze wyposażony i produkowany w Polsce śmigłowiec. To pokazuje, że wojsko potrzebuje modyfikacji sprzętu i transformacji – powiedział szef MON.

Pierwsze 10 maszyn w ramach zawartego w 2022 r. kontraktu zostało wyprodukowanych we Włoszech, a kolejne 22 powstanie w PZL-Świdnik.

– Będę kontynuował dobre projekty. AW149 to jest nowy śmigłowiec, wielozadaniowy,



Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania 25. Brygadzie Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

który nie dość, że powstaje z naszymi sojusznikami z Włoch, to jest jeszcze produkowany w Polsce. Pierwsze 10 śmigłowców z 32 trafiło do nas z Włoch, ale kolejne 22, w tym ten, który dziś jest prezentowany i kolejne, będą wyprodukowane w Polsce. Rola tego śmigłowca, jego zadania to wsparcie pola walki, ewakuacja medyczna – to są działania desantowe, transportowe czy logistyczne. Jest dobrze wyposażony: w systemy obserwacji, łączności czy uzbrojenie – mówił Kosiniak-Kamysz podczas pobytu w jednostce.

Zgodnie z umową z 2022 roku, dotyczącą dostawy 32 śmigłowców AW-149 wraz z pakietami logistycznym i szkoleniowo-symulatorowym, jej wykonawcą, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A. (WSK), w ramach war-

tości umowy zobowiązany został do ustanowienia linii produkcyjnej śmigłowców AW-149 w zakładzie w Świdniku. Pierwszy śmigłowiec wyprodukowany w WSK „PZL-Świdnik” S.A. to jedenasty śmigłowiec wyprodukowany w ramach realizacji umowy. Dzięki nowej linii produkcyjnej do 2029 roku kolejne 21 śmigłowców AW-149 ze Świdnika zasili szeregi Wojska Polskiego.

– Tak jak już mówiłem, będę kontynuował dobre projekty dla Wojska Polskiego i otwierał nowe, tak jak wczoraj program Orka. (...) Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu. Dziękuję pilotom i personelowi naziemnemu, dowództwu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Nabycie sprzętu jest bardzo ważne, ale tak samo ważne jest przygotowanie ca-

łego personelu – zaznaczył minister obrony narodowej.

Szef PZL-Świdnik Bartosz Śliwa poinformował, że pierwszy śmigłowiec do 25. BKP trafił po 15 miesiącach od podpisania kontraktu, a po 20 miesiącach w polskim zakładzie stworzono pełne zdolności produkcyjne. Do tej pory do Nowego Glinnika przekazano 11 śmigłowców AW-149. Maszyny są zdolne do realizacji lotów w dzień i w nocy z szerokim zakresem zastosowania.

Umowa o wartości 8,25 mld zł brutto na dostawę 32 śmigłowców wielozadaniowych AW-149 dla Sił Zbrojnych RP została podpisana 1 lipca 2022 r. Istotną częścią kontraktu było utworzenie i uruchomienie linii produkcyjnej w PZL-Świdnik. PAP

Rosjanin zatrzymany za przełamywanie zabezpieczeń polskich firm i dostęp do baz danych

Marcin Koziestański
Kraków

Podejrzany o nieuprawnione ingerencje w systemy teledinformatyczne Rosjanin został tymczasowo aresztowany w Krakowie.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował w czwartek rano, że funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali obywatela Rosji podejrzewanego o po-

ważne przestępstwa związane z nieuprawnioną ingerencją w systemy teledinformatyczne polskich firm. „Przełamywał ich zabezpieczenia, by zdobyć dostęp do baz danych. Zastosowano areszt tymczasowy” – powiedział minister na platformie X.

O 3-miesięcznym aresztowaniu zdecydował Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia na wniosek krakowskiej prokuratury okręgowej, która prowadzi postępowanie w tej sprawie i przedstawiła męż-

czyźnie zarzuty. Jak wynika z informacji śledczych, miał on przełamać zabezpieczenia informatyczne sklepu internetowego i uzyskać dostęp do systemu informatycznego, w tym do baz danych, a następnie ingerować w ich strukturę.

Według prokuratury mężczyzna może mieć też związek z innymi działaniami o charakterze cyberprzestępczym, wymierzonymi w firmy działające na terenie Polski oraz państw Unii Europejskiej. Jest to obecnie weryfi-

kowane m.in. pod kątem ewentualnych szkód wyrządzonych podmiotom, które mogły paść ofiarą cyberataków. Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej prok. Oliwia Bożek-Michalec zastrzegła jednak, że ze względu na dobro sprawy prokuratura na tym etapie nie udziela dodatkowych informacji.

Według informacji służb obywatel Rosji w 2022 roku nielegalnie przekroczył granicę Polski, a w 2023 roku uzyskał status uchodźcy. PAP

Przerażający pożar w Hongkongu. Kilkadziesiąt osób nie żyje

Kazimierz Sikorski
Hongkong

Do 55 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych pożaru w Hongkongu - podały w czwartek tamtejsze służby ratunkowe. 70 osób jest rannych, a ponad 270 wciąż nie odnaleziono.

Do tragedii doszło w środę około godz. 15 czasu lokalnego (godz. 8 w Polsce) w siedmiu budynkach kompleksu mieszkalnego



FOT. PAP/PALEUNG MAN HEI

W pożarze wieżowca w Hongkongu zginęło co najmniej 55 osób. Z ogniem walczyło ponad 700 strażaków

Wang Fuk Court w dzielnicy Tai Po na północy metropolii. Osiedle, w którym znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań, a zameldowanych było ponad 4,7 tys. osób, przechodziło generalny remont. Ogień pojawił się na jednym z wysokościorców i błyskawicznie rozprzestrzenił się na sześć kolejnych budynków.

Trzech dyrektorów firmy budowlanej aresztowano pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci w związku z materiałami łatwopalnymi, które mogły umożliwić szybkie rozprzestrzenianie się ognia.

Jest to największy pod względem liczby ofiar pożar w Hongkongu od dekad. Miejskowa policja wszczęła dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru.

W reakcji na tragedię szef administracji Hongkongu John Lee zapowiedział inspekcję wszystkich osiedli mieszkaniowych, na terenie których trwały prace remontowe.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył m.in. prezydent Tajwanu Lai Ching-te. PAP

Rosjanie zamykają polski konsulat w Irkucku

Marcin Koziestański
Irkuck

„30 grudnia zamknijemy Konsulat Generalny RP w Irkucku. To odpowiedź na działania strony polskiej” - poinformowało wczoraj rosyjskie MSZ.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji wezwało w czwartek na rozmowę polskiego ambasadora Krzysztofa Krajewskiego i poinformowało o zamknięciu 30 grudnia Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Resort w Moskwie podkreślił, że podejmuje tę decyzję w odpowiedzi na działania strony polskiej.

„27 listopada do MSZ Rosji został wezwany polski ambasador Krzysztof Krajewski, któremu wręczona została nota z powiadomieniem, że w odpowiedzi na działania polskich władz, które od 23 grudnia wycofują zgodę na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Gdańsku, strona rosyjska podjęła decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Maciej Wewiór powiedział, że zamknięcie przez Rosję konsulatu w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała

nego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór powiedział w czwartek PAP, że zamknięcie przez Rosję

Konsulatu Generalnego RP w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała. Przekazał, że zadania tej placówki przejmie od nowego roku polski wydział konsularny w Moskwie.

- To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominajmy o tym, co leży u podstaw naszych działań. Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Polsce było efektem de facto aktu terrorystycznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - powiedział PAP Wewiór.

Wskazał, że do 30 grudnia polski konsulat w Irkucku musi być zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza terytorium Rosji. - To jest około trzech osób. Wszystkie zadania konsularne od nowego roku przejmie nasz wydział konsularny w Moskwie - dodał.

- My nie planujemy kroków odwetowych z uwagi na to, jaki był ciąg zdarzeń, w którym decyzja rosyjska była odpowiedzią na zamknięcie przez Polskę rosyjskiego konsulatu, co z kolei wynikało z tego, co stało

się ostatnio na polskich torach - zaznaczył rzecznik MSZ.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił w czwartek, że decyzja rosyjskiego MSZ pokazuje na pogłębienie napięć między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską.

- W tej chwili rzeczywiście jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej i bardzo trudnej sytuacji w relacji z Federacją Rosyjską, która prowadzi bardzo agresywne działania wobec Rzeczypospolitej - ocenił Leśkiewicz.

Przypomnijmy. 19 listopada szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku w odpowiedzi na rosyjskie akty dywersji wymierzone w linie kolejowe w Polsce. Zgodnie z informacjami polskiego MSZ do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami.

Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieścią o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonezem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku.

Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

BB
2026

Bielsko-Biała
Polska
Stolica
Kultury

**Bielsko-Biała.
Polska Stolica
Kultury 2026**

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.

Kreatywnością
TKAMY DOBROSTAN

Ja po prostu kochałem muzykować

Magda Jasińska
Zwierzania przy muzyce

Mieczysław Szczepiński koncertowo świętował 40-lecie pracy artystycznej. W Filharmonii Pomorskiej zabrzmiały jego przeboje, które na nowo zaaranżowali: Krzesimir Dębski, Krzysztof Herdzin i Nikola Kołodziejczyk.

Jak Pan liczy ten swój jubileusz? „Wszechwiedząca” Wikipedia podpowiada, że jest Pan aktywny od 1970 roku...

Rzeczywiście śpiewałem od dzieciństwa z zespołem Ikary, ponieważ klub przyzakładowy, bo takie to wtedy były, nazywał się Ikar. Wszystko działa się w Kaliszu, moim rodzinnym Kaliszu. Tam produkowano silniki do samolotów, a mój dziadek był wielkim panem kierownikiem, szanowaną osobą i po prostu zamiast zaprowadzić mnie do szkoły muzycznej, prowadził mnie do klubu, żebym śpiewał przeboje. Uwielbiał na przykład „O gwiazdo miłości”.



Zwierzania przy muzyce na antenie Radia PiK Mieczysława Szczepińskiego w piątek godzina 20.05

Piękny przebój.

Tak, ale ja miałem dzięki temu możliwość od wieku sześciolatniego, koncertować z żywymi instrumentalistami.

To znacznie więcej niż 40 lat. Te 40 lat to chyba liczymy od pierwszego nagrania?

40 lat właściwie liczymy od wygranych Debiutów w Opolu.

„Przyszli o zmroku”?

Tak, „Przyszli o zmroku”. To było w osiemdziesiątym piątym roku. Dla wielu niespodziewanie wygrał jakiś Mieczysław Szczepiński.

A to był sukces i to było objawienie. Myślę, że spodziewane. Jak ktoś posłuchał sobie tych Debiutów, to wiedział, że Mieczysław Szczepiński musiał wygrać.

To było szczególnie dedykowane do tych, którzy będą tego słuchać najpierw w Teatrze imienia Kochanowskiego w Opolu, bo wtedy Debiuty to były, w tamtym anturazie, a później wygrany miał pojechać do amfiteatru opolskiego, kultowego już wtedy i zaśpiewać dla publiczności, która po raz pierwszy usłyszała tę piosenkę i często po raz pierwszy widziała wykonawcę.

Więc, ostrzegano mnie oczywiście, że nie mam mieć nadziei, bo to ma być lekko, łatwo i przyjemnie, a ja nie dość, że wybrałem jazzową kompozycję Krzesimira Dębskiego, to jeszcze piosenkę zaangażowaną społecznie. Szczególnie w tym osiemdziesiątym piątym roku, to miało inny rezonans - tekst Jacka Cygana „Przyszli o zmroku”.

Krzesimir Dębski Panu towarzyszył przez jakiś czas.

Od początku, jak się okazuje. Właściwie zaśpiewałem 2 piosenki Krzesimira, które były dla mnie piękną klamrą do wyobraźni i serc słuchaczy, bo to był właśnie wygrany debiut i „Przyszli o zmroku”, czyli wielki przebój instrumentalny zespołu String Connection, gdzie liderował Krzesimir no i „Dumka na dwa serca”, oczywiście tej samej spółki autorskiej.

Czy te przeboje zabrzmiały podczas koncertu jubileuszowego?

Oczywiście, „Dumkę na dwa serca” zaśpiewam z panią Anną Grzelak.

Anna Grzelak, świetna wokalistka.

Świetna wokalistka i „wasza ci ona”.

Trzej aranżerzy pracowali mocno nad koncertem jubileuszowym. Czy jest ich więcej?

O aranżerach mówią to oczywiście Krzesimir Dębski, który kilka piosenek zaaranżował, ja postanowiłem też zaśpiewać jedną z jego kompozycji, której byłem wielbicielem od początku? Od razu, kiedy to usłyszałem, tę piosenkę z tekstem Jacka Cygana pod tytułem to „Obojętność”, piękna kompozycja. Krzesimir jeszcze zaaranżował też „Dumkę” i „Przytul mnie mocno”, piosenkę Seweryna Krajewskiego, którą śpiewałem w Europie, a Krzysztof Herdzin zaaranżował kilka piosenek z różnych płyt. Jak zwykle pięknie podpisywał swoje nuty, jedną z moich piosenek odkrył, której nie znał. Bardzo pięknie opracował „O niebo lepiej” z mojej płyty „Nie-równi”.(...)

Dla kogo to jest większa niespodzianka i komu bardziej

pokomplikowali aranżerzy życie, czy muzykom, czy panu i czy poznamy w ogóle te piosenki?

To było jedno z kryteriów, żeby je dźwięcznie poszerzyć, ale żeby można je było poznać. No i panowie się świetnie z tego wywiązali.

Która z tych czterech dekad Pana pracy artystycznej, jest taką dekadą - stemplem, czyli która jest najważniejszą dekadą?

Ja myślę, że całe życie jest takim momentem. Ja nie jestem może typowy, bo nie zakładałem jakiegoś planu na karierę. Ja po prostu kochałem muzykować. Od dzieciństwa to było dla mnie jak oddech naturalne i siedłem tam, gdzie mnie wiodła intuicja i ten węch. Moje piosenki opowiadają też historie, które albo usłyszałem i zajmowały moją uwagę, albo które sam przeżyłem. I właśnie zrobił się z tego, z różnych moich płyt, zrobił się pamiętnik. Kiedyś usłyszałem, że należy nagrywać płyty jednolite stylistycznie. Nie uważam tak. (...) ©

AUTOREKLAMA

0011427768



do kupienia
także
w sieci



tygodnik Regionów

Piątek, 28.11.2025

ROZMOWA

Mordercy i wybawiciele, czyli doktor Jekyll i Mr. Hyde wśród grzybów i roślin **str. 12**

HISTORIA I KINO

Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła głośnego „Potopu” Jerzego Hoffmana **str. 14**

MORZE

Tajfun „Dorothy” i płonąca jura. Heroiczna walka Polaków w Hongkongu **str. 17**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dzieci zabrane, matka w areszcie. Czy wicepremier Sikorski pomoże?

Szczecinianka trafiła do niemieckiego aresztu. Jej dzieci do Jugendamtu. Rodzina liczy na pomoc ministra Sikorskiego. W trakcie jego pobytu w mieście zorganizowała pikietę **str. 16**

Mordercy i wybawiciele, czyli doktor Jekyll i Mr. Hyde wśród grzybów i roślin

Joanna
Boroń
Przyroda

Rozmawiamy z profesorem Wiesławem Fałdynowiczem, znawcą grzybów, porostów i innych zabójczych roślin.

Swój wykład poświęcony grzybom, z którym przyjechał pan do Koszalina, nosi tytuł „Mordercy i wybawiciele”. Brzmi to intrygująco. W tej grupie morderców i wybawicieli są rozmaici przedstawiciele flory, nie tylko grzyby. Jak popatrzymy wokół siebie, to takich właśnie morderców i wybawców w jednej postaci znajdziemy wielu. Grzyby, porosty czy rośliny to często taki doktor Jekyll i Mr. Hyde.

A jeżeli spojrzymy na leśną faunę, to tym największym mordercą to jest ten nasz muchomor sromotnik. Czy zna pan większych? Muchomor sromotnikowy odpowiada za większość zgonów odgrzybowych, że tak powiem, ale w Polsce są lepsi od niego. On wcale nie jest w czołówce.

To porozmawiamy o tej czołówce. Niech nas pan trochę postraszy. Zacznę od nie czołówki samej, tylko od chyba najbardziej znanej cykuty.

Kojarzy mi się z kryminalnymi opowieściami z dawnych lat. Jest niestety obarczona czarnym PR-em i różnymi pomowieniami. Ta cykuta jest śmiertelnie trująca, ale ona nie zabiła Sokratesa, o co jest oskarżana (śmiech).

Wybierając się na spacer do lasu, możemy się na nią natknąć? W lesie nie, ale jak będzie woda gdzieś nad brzegiem wody, to na pewno tak. Przynajmniej na północy Polski.

Co jeszcze znajdzie się na tej naszej zabójczej liście? Mamy cisa na przykład. Tu w mieście jest go wszędzie



– Znamy sto pięćdziesiąt tysięcy gatunków grzybów na świecie w tej chwili. Symulacje wskazują, że jest co najmniej półtora miliona – mówi prof. Wiesław Fałdynowicz. Do Koszalina na serię wykładów zaprosiło go Nadleśnictwo Manowo

pełno, prawda? Wygląda niegroźnie, a może nas zabić.

No dobrze. Cykuta, cis, muchomor. Kogo jeszcze dodajemy do listy?

Do listy? O rany boskie! Na przykład dodamy tojad. Pod nazwą tojad kryje się cała gama gatunków, w Polsce bodajże dwadzieścia parę, głównie górskich i podgórskich, ale na niżu też występują. Tutaj gdzieś zresztą przy rzekach na Pomorzu rośnie jeden gatunek tojada, to jest bardzo jadowita roślina z alkaloidami, które są zabójcze. Sama nazwa też już na to wskazuje. Roślina piękna o takich ładnych grzbiecistych kwiatach, najczęściej ciemnofioletowych, granatowych czy wpadających w granat. Ale mężczyźni o kolorach nie powinni rozmawiać. W każdym razie to roślina piękna i śmiertelnie niebezpieczna.

Nie chciałabym zdradzać naszym Czytelnikom, jak w domu uwarzyć jakąś truciznę, ale czy przez przypadek możemy sami sobie zaszkodzić?

Bardzo i to bardzo możemy. Raz i ostatecznie, że tak się wyrażę.

Czy zwierzęta mają siódmy zmysł i unikają tych ukrytych zabójców?

Zwierzęta wiedzą wszystko. Tym bardziej że wiele roślin, zresztą nie tylko roślin, ale organizmów, wysyła sygnały na zasadzie: uważaj, jestem niebezpieczny. Na przykład

Mamy cisa na przykład. Tu w mieście jest go wszędzie pełno, prawda? Wygląda niegroźnie, a może nas zabić

jest taki porost, który się nazywa bardzo ładnie – zresztą ładnie dlatego, że sam tę nazwę wymyśliłem – złotlinka jaskrawa. I każde zwierzę wie, że ten porost mówi: uważaj, zabiję cię. Jestem niebezpieczny. I rzeczywiście jest bardzo niebezpieczny. Na szczęście rośnie w takich ilościach aptekarskich. Zwierzęta nie tylko unikają morderców, ale i umieją korzystać z wybawicieli. Jest taki porost, którego zresztą właśnie w tej chwili też od czasu do czasu zażywam, płucnik – piękny nadrzewny porost, który zawiera związki lecznicze, antybiotyczne i nie tylko i one w medycynie są wykorzystywane. Kiedyś mój przyjaciel leśnik w Puszczy Piskiej miał tego płucnika na paru drzewach i obserwował go. Miał takie powierzchnie monitoringowe i pewnego razu sobie idzie, patrzy, a chodzi

jelen tam między jego drzewami i ogląda jak mały naukowiec to, co na drzewach rośnie. Kolega schował się za drzewem i czekał, co z tego wyniknie. Jeleń szukał właśnie tego płucnika i wszystkie mu plechy (plecha to ciało porostu – dop. red.) doświadczałnie zjadł. I tylko te plechy. Widocznie miał albo jakąś alergię, albo jakiś niezbyt górnych dróg oddechowych i wiedział, że to jest lekarstwo. Innych porostów nie ruszył.

Bardzo często jest tak, że to, co w nadmiarze szkodzi, to

Muchomor sromotnikowy odpowiada za większość zgonów odgrzybowych, ale są lepsi od niego. On wcale nie jest w czołówce

w małych dawkach może być tym wybawicielem.

I właśnie tak jest. Naparstnice może nie są zabójcze, ale potrafią nam nieźle zaszkodzić. Ale naparstnice są też uprawiane na potrzeby medyczne, bo są źródłem glikozydów, które są nasercowe i ratują życie.

A są takie rośliny, które naprawdę mają fenomenalne zdolności, prawie magiczne, ale my śmiertelnicy jeszcze o nich nie wiemy?

Tak. Są takie rośliny i one są nieznanne. Znamy w tej chwili około dwustu pięćdziesięciu, dwustu osiemdziesięciu tysięcy gatunków roślin na świecie. Są robione przez różne zespoły naukowe w różnych uniwersytetach symulacje: ile jest naprawdę choćby roślin kwiatowych na świecie. Okazuje się, że my nie znamy jeszcze minimum trzydziestu do sześćdziesięciu tysięcy gatunków. I być może wśród tych gatunków jest ten, który jest tym panaceum.

Na raka, długowieczność i na wszystkie choroby świata?

To tylko wśród grzybów.

Dlaczego właśnie wśród grzybów?

Bo grzyby, zwłaszcza porosty, mają nieprawdopodobnie dużo związków chemicznych, swoistych. Co najmniej tysiąc związków wytwarzają tylko i wyłącznie porosty i te związki mają właściwości antybiotyczne, a porostom służą często do prowadzenia wojny chemicznej. No bo to przyroda wymyśliła wojnę chemiczną, nie my. My tylko naśladujemy przyrodę. I w tych grzybach różnych należy szukać związków, które mogą ratować nas przed nowotworami. Już nie mówię o słynnej hubie brzozonej, bo ona została wytepiona przez wierzących w to, że działa. Naukowcy twierdzą, że nie działa, ale jak ktoś wierzy, no to działa. To jest oczywiście (śmiech). Znamy sto pięćdziesiąt tysięcy gatunków grzybów na świecie w tej chwili. Symulacje wskazują, że jest co najmniej półtora miliona. Czyli my ile ich znamy? Nie wielki procent tych grzybów, prawda? I wszystko jest przed nami do odkrycia.

Na chwilę wróćmy do tych grzybów jadalnych. Zaczęliśmy od muchomora. Przez lata mówiło się, że grzyby tak kochane przez Polaków, że one właściwie nie mają żadnych szczególnych właściwości zdrowotnych, jakichś właściwości odżywczych. Ale dzisiaj mam wrażenie, że wiemy już o nich więcej i coraz chętniej mówimy o tym, że jednak wiele dla nas potrafią zrobić.

Grzyby są całkiem przydatne, bo zawierają wiele różnych mikroelementów, które są nam potrzebne bezwzględnie do funkcjonowania, a nie mamy ich dostępnych w innych źródłach pokarmu albo mamy niewiele. Pierwiastki typu selen, cynk, gdzieś tam w grzybach to wszystko siedzi i czeka na skonsumowanie.

Zakładam, że w wolnym czasie pan też się chętnie wybiera na grzybobranie?

W wolnym czasie to ja bym się wybrał na grzybobranie, ale warunek jest jeden: potrzebny jest wolny czas. Także uczciwie mówiąc, czasem jak jadę gdzieś w teren na badania, to mówię sobie ach, tam jest takie fajne miejsce, gdzie kiedyś rosły kurki albo borowiki, to skoczę na pół godzinki z chęcią. No bo jednak co jest smaczniejszego niż dobra kurka w jajecznicy albo purchawka. Nie ma smaczniejszego grzyba.

Tu mnie pan zaskoczył. Purchawka? One są jadalne?

Powiem pani uczciwie, z ręką na sercu, że nie ma smaczniejszego grzyba w Polsce poza purchawką i poza muchomor cesarskim.

Przyznam szczerze, że nawet nie wiem, jak muchomor cesarski wygląda. Ale nazwa by

mnie raczej odstraszyła od jedzenia.

Jak pani zobaczy muchomora, który ma jaskrawą żółtą nóżkę, żółte blaszki i żółty kapelusz to będzie muchomor cesarski. Jego nazwa pochodzi nie od tego, że truto nim cesarzy, ale że był przysmakiem na stołach cesarzy rzymskich. I on, grzyb ciepłolubny z basenu Morza Śródziemnego, jak teraz jest ocieplenie klimatu, to on wędruje na północ i kilka dni temu czy kilkanaście, leśnik z Poznania znalazł go w Wielkopolsce, na północy Wielkopolski.

Musi pan nam zdradzić przepis na tę purchawkę!

Nikt mi nie wierzy, dopóki nie spróbuje. Nie mówię o purchawicach olbrzymich, bo one są w ogóle pod ochroną. W związku z tym na nie przepisu nie będę podawał (śmiech). Ale sprawdzony przepis na wszystkie grzyby jest jeden. Taką purchawkę kroci się na plasterki takie po kilka milimetrów do centymetra, rzucamy na masło rozgrzane, smażymy na złoty kolor z jednej strony, złoty kolor z drugiej strony. Szczypta soli i gotowe! Zapach sam od razu zachęca do jedzenia. Nie oprze się pani na sto procent. Ale purchawka musi spełniać jeden warunek. Musi być biała w środku, śnieżnobiała. ©



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zdaniem profesora Fałdynowicza to wśród grzybów i porostów możemy w przyszłości znaleźć lek na raka

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją – to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna – nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę

ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii od produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

– Stawiamy na technologie elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać – mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości – Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN – programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

– Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mieliliśmy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne – instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych – mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata – potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie – głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno – wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa – sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła legendarnego „Potopu”

Piotr Ciastek

Mija 370. rocznica rozpoczęcia oblężenia Jasnej Góry – jednego z najbardziej symbolicznych momentów polskiej historii. Obrona klasztoru w 1655 roku ugruntowała znaczenie sanktuarium, a wieki później inspirowała filmowców pracujących przy ekranizacji „Potopu” Henryka Sienkiewicza.

Najazd Szwedów w 1655 roku wstrząsnął Rzeczpospolitą. Już na początku sierpnia paulini przewidywali, że ich twierdza może stać się celem napaści. Świadomi strategicznego znaczenia klasztoru i jego roli duchowej rozpoczęli staranne przygotowania obronne. 6 sierpnia zakupiono 60 muszkietów, które wzmocniły artylerię liczącą 24 działa, w tym 12 ciężkich. Trzy lata wcześniej, w 1652 roku zgodnie z sejmową uchwałą wzmocniono również załogę do 160 żołnierzy.

Według historyków kluczową postacią dla tej historii stał się przeor Augustyn Kordecki. 7 listopada, widząc potęgę Szwedów, wysłał do Karola Gustawa list, w którym pozorował uległość, konsekwentnie odmawiając wypuszczenia wojsk do twierdzy. Równocześnie zabiegał o wsparcie polskich dowódców i króla Jana Kazimierza. Choć Szwedzi wystawili tzw. salwagardię, paulińska nieufność okazała się słuszną – Cudowny Obraz oraz najcenniejsze skarby klasztoru wywieziono 7 listopada do Lublińca, a następnie do Mochowa. W kaplicy umieszczono kopię.

Pierwsze poważne starcie nastąpiło 18 listopada w południe, gdy pod klasztor podszedł korpus 2 tysięcy ludzi generała Burcharda Müllera, wspierany przez 600-osobowy oddział polskiej jazdy. Niewpuszczenie Szwedów rozpoczęło oblężenie, które trwało ponad miesiąc – do nocy z 26 na 27 grudnia.

Załoga, początkowo licząca 250 obrońców, stawiała skuteczny opór. Artyleria szwedzka okazała się słaba, a nawet gdy 10 grudnia dotarły ciężkie działa, brak amunicji i rosnące straty oblegających uniemożliwiły zdobycie twierdzy. Paulini orga-



Na planie „Potopu” w Częstochowie, styczeń 1972 roku. Wielu mieszkańców do dziś pamięta tamte chwile

nizowali brawurowe wypad – m.in. 25 listopada i 20 grudnia – niszcząc działa i reduty przeciwnika. Finalnie Müller uznał, że Jasna Góra nie może zostać zdobyta i 27 grudnia Szwedzi odeszli spod jej murów.

Mity i rzeczywistość oblężenia

Choć mit oblężenia Jasnej Góry stał się symbolem naro-

dowego oporu, historycy podkreślają, że wiele popularnych wyobrażeń może być przesadzonych. Obraz heroicznej obrony, w którym zakon i miejscowa ludność stawiają masywny opór, jest w dużej mierze literacką wizją Sienkiewicza, później utrwaloną przez film Hoffmana.

Analizy historyczne pokazują, że Szwedzi wcale nie dys-

ponowali tak potężnym korpusem, jak sugerują niektóre przekazy – znaczną część stanowiła jazda i piechota polska, a intensywny ostrzał artyleryjski był ograniczony z powodu braków w amunicji. Nie wszystkie sceny bitewne miały charakter dramatycznego szturm – faktyczne walki były fragmentaryczne, a straty po obu stronach stosunkowo niewielkie.

Również postawa Kordeckiego była bardziej pragmatyczna, niż opisuje to literatura. W początkowej fazie starał się unikać konfrontacji i zabezpieczyć najcenniejsze dobra klasztorne, wywołując obraz Matki Boskiej i precjoza. Obrona była zorganizowanym przedsięwzięciem militarnym i logistycznym, nie heroiczno-romantycznym spektaklem.

Potwierdza to wielu badaczy i popularyzatorów historii.

„Opis militarnych działań oraz ich znaczenie dla postaw narodowowyzwoleńczych są jednak mocno ubarwione. Okazuje się bowiem, że znaczenie twierdzy jasnogórskiej, jej oblężenie i obrona nie były dla wydarzeń potopu szwedzkiego momentem przełomowym” – pisał w „Tygodniku Niedziela” ojciec Piotr Gałdyn w artykule „Prawdziwy Kordecki”.

– Klasztor jasnogórski z punktu widzenia militarnego i politycznego nie był ważnym ani strategicznym miejscem. Szwedzi nie przywiązywali większej wagi do jego opanowania. Tym bardziej że na mapie kraju zalanego potopem były już inne miejsca, które nie poddały się sile najeźdźcy. Mogłoby się wydawać, że jasnogórski klasztor był po prostu kolejnym punktem na szwedzkim szlaku prowadzącym do zwycięstwa. Próba zdobycia klasztoru na wzgórzu była raczej małym epizodem w tzw. wojnie polsko-szwedzkiej niż zasadniczym punktem zwrotnym, po którym to Szwedzi nie mogli się pogodzić z przegraną.

Jak się okazuje, historyczne wzmianki o obronie Jasnej Góry w ówczesnych pismach są raczej marginalne. Wskazuje to zatem na jej niewielkie znaczenie w czasie trwającego przedsięwzięcia militarnego Szwedów.

„Stąd też należy z pewną dozą ostrożności rozważać opisy zawarte chociażby w »Nowej Gigantomachii« o. Kordeckiego czy »Potopie« Sienkiewicza. Zbyt mocno dogmatyzuje się w nich wymowę militarną oblężenia i obrony klasztoru przez przypisywanie zwycięstwa cudownemu działaniu Matki Bożej oraz zagrzewaniu do walki legendarnego ojca przeora” – czytamy w artykule ojca Gałdyna.

Mimo to mit obrony Jasnej Góry odegrał ogromną rolę w polskiej pamięci narodowej i w literaturze propagującej opór przeciw szwedzkiemu najazdowi, a wydarzenie do dziś inspirowało artystów, filmowców i pisarzy.



FOT. ARCHIWUM

Kadr z filmu „Potop Redivivus” w reżyserii Jerzego Hoffmana



Foto: Jacek Kamiński

FOT. JACEK KAMIŃSKI

Częstochowski fotograf miał 17-lat, gdy na Jasnej Górze kręcono „Potop”

Filmowy „Potop” – Jasna Góra jako „obraz prawdy”

Trzy wieki później jasnogórska historia ożyła na nowo w filmie Jerzego Hoffmana. Ekranizacja „Potopu” była dla polskich widzów wydarzeniem pokoleniowym, a realizacja zdjęć w miejscu, w którym doszło do prawdziwych wydarzeń, miała wymiar symboliczny.

Operator filmowy Jerzy Wójcik, pracujący przy produkcji, mówił, że Jasna Góra „wprowadza do filmu nie tyle wyraz prawdy, co obraz prawdy”.

Wspominał też niezwykle moment, gdy filmowano oryginalny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

– Chciałem sfilmować oryginał obrazu. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński – opowiadał Wójcik w rozmowie opublikowanej w książce „Potop. Redivivus”. Po uzyskaniu zgody ekipa pracowała w nocy, pod opieką konserwatora. – Opiekujący się obrazem zakonnicy umieścili oryginał na specjalnej sztaludze, wycofali się za kamerę, ukłękli i cały czas się modlili. Było to poruszające,

wielkie i skromne jednocześnie – wspominał operator „Potopu”.

Nie wszystkie sceny nakręcone na Jasnej Górze trafiły do finalnej wersji filmu – m.in. ujęcia ukazujące zakon-

– Chciałem sfilmować oryginał obrazu. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński – opowiadał operator filmowy Jerzy Wójcik

ników chroniących narodowe pamiątki podczas ostrzału.

– Później dowiedzieliśmy się o donosach do ministerstwa, że robiąc na Jasnej Górze zdjęcia, nie trzymamy się scenariusza. Te sceny także nie weszły do filmu, chociaż Jerzy Hoffman bardzo się o to starał – dodał Wójcik.

Częstochowanie na planie

Zdjęcia do „Potopu” kręcono w latach 1971-1973. Było to największe przedsięwzięcie w historii polskiej kinematografii – budżet wyniósł 100

mln ówczesnych złotych, zaangażowano czterystu aktorów i kilka tysięcy statystów, głównie mieszkańców Częstochowy. Sam proces produkcji podglądali żywo zainteresowani sprawą mieszkańcy miasta.

Wśród nastolatków obserwujących plan był 17-letni wówczas fotograf Jacek Kamiński. Spotkanie z filmowcami było dla niego wielkim i niezapomnianym przeżyciem. – Z tego, co pamiętam, to było bardzo zimno, ale śniegu niewiele. Filmowcy wspomagali się, sypiąc

na plan... naftalinę – wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego”.

Chciał uchwycić jak najwięcej scen, choć warunki nie sprzyjały. – Na skutek mrozu zamarzała mi migawka w aparacie Zenit, dlatego wiele zdjęć było zepsutych – dodał.

Dziś jego fotografie stanowią wyjątkową dokumentację prac nad jednym z najważniejszych polskich filmów. Po premierze w 1974 roku „Potop” obejrzało 27 milionów widzów, a dzieło Hoffmana cyklicznie wraca na ekrany telewizorów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI NA RZECZ PACJENTÓW

0011436236

Apteki wspierają bezpieczeństwo Polaków

W ostatnich latach coraz wyraźniej widać, że bezpieczeństwo społeczne nie jest już wyłączną domeną służb mundurowych i instytucji państwowych. Coraz większe znaczenie zyskują instytucje, z którymi mieszkańcy mają kontakt na co dzień oraz specjaliści, do których zwracają się w pierwszym odruchu, gdy pojawia się problem. Wśród takich instytucji szczególną rolę odgrywają apteki – od dawna jeden z najbardziej dostępnych elementów systemu ochrony zdrowia, który dziś coraz częściej staje się także ważnym ogniwem bezpieczeństwa publicznego.

Przykładem takiego podejścia są działania realizowane m.in. przez Fundację na Rzecz Pacjentów oraz Gemini. Organizacje te angażują się w projekty, które wzmacniają zdrowie publiczne, budują odporność społeczną i oswajają Polaków z procedurami reagowania na sytuacje kryzysowe. Do takich inicjatyw należą chociażby szkolenia z bezpieczeństwa prowadzone w Sopocie z udziałem ekspertów i lokalnych służb:

farmaceuci biorą w nich udział obok policjantów, strażaków, ratowników i przedstawicieli instytucji miejskich. Udział ten nie jest przypadkowy – to naturalne rozszerzenie roli apteki jako miejsca, które łączy profesjonalną wiedzę, stałą dostępność i zaufanie społeczne.

Coraz częstsze w ostatnich latach kryzysy – od gwałtownych wichur, przez przerwy w dostawach energii, po nagłe zachorowania i lokalne powodzie – pokazują, że społeczności potrzebują instytucji działających blisko ludzi. „W takich sytuacjach wiele osób kieruje pierwsze kroki właśnie do apteki.

To tam szukają podstawowych informacji, konsultacji dotyczących stanu zdrowia, odpowiedzi, jak reagować na nagłe objawy, a często także zwykłego uspokojenia. Apteka jest jednym z niewielu miejsc, które funkcjonują nieprzerwanie w czasie kryzysów” – zauważa dr n. farm. Łukasz Fijałkowski, prezes Fundacji na Rzecz Pacjentów. Te słowa podkreślają, że farmaceuci funkcjonują na przecięciu zdrowia i bezpieczeństwa, a ich praca wykracza daleko poza wydawanie leków.



Zwraca na to uwagę także Aleksandra Murawska z Gemini. „Apteka jest miejscem, do którego ludzie przychodzą po pomoc, informacje i spokój. Dlatego wspieramy inicjatywy edukacyjne i lokalne działania, które zwiększają odporność społeczną. Chcemy, by każdy pacjent wiedział, że może liczyć na farmaceutę w każdej sytuacji, również tej kryzysowej” – zaznacza Murawska.

Ostatnie lata pokazały, jak ważną rolę pełnią apteki w sytuacjach kryzysowych. W czasie pandemii pozostały

otwarte, zapewniając wsparcie, kontynuację terapii i pomoc w zrozumieniu zmieniających się zasad. Podobnie podczas lokalnych podtopień czy przerw w dostawach prądu – farmaceuci potrafili działać w trybie awaryjnym, wspierając najbardziej potrzebujących.

Zaangażowanie Fundacji na Rzecz Pacjentów oraz Gemini obejmuje o wiele więcej niż tylko działania interwencyjne. Organizacje te prowadzą także szeroko zakrojone projekty edukacyjne, dotyczące bezpieczeństwa

seniorów, profilaktyki zdrowotnej, odpowiedzialnego stosowania leków.

Łukasz Fijałkowski zwraca uwagę, że bezpieczeństwo nie jest wyłącznie domeną służb ratunkowych. To złożony system, w którym apteki zajmują realne i bardzo ważne miejsce. „Bezpieczeństwo zaczyna się dużo wcześniej niż w momencie katastrofy. Zaczyna się w edukacji, w profilaktyce, w codziennej obecności farmaceutów, którzy znają swoich pacjentów i rozumieją ich potrzeby. Apteka

to nie tylko punkt sprzedaży leków, to miejsce, w którym budujemy lokalną odporność” – podkreśla Fijałkowski.

Z kolei Aleksandra Murawska dodaje, że nowoczesna apteka powinna być postrzegana jako pełnoprawny element systemu bezpieczeństwa zdrowotnego. „Chcemy, by farmaceuci byli postrzegani jako nieodłączna część systemu ochrony zdrowia. Dlatego tak aktywnie wspieramy projekty społeczne i edukacyjne. Apteki, dzięki swojej dostępności i kompetencjom personelu, stają się jednym z najbardziej naturalnych punktów pierwszego wsparcia. W świecie, który zmienia się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ich obecność okazuje się kluczowa. Dlatego tak istotne jest, aby liczba aptek w Polsce rosła w sposób odpowiadający potrzebom mieszkańców i realiom zagrożeń” – mówi.

Kryzysy nie znikną, ale ich skutki mogą być mniej dotkliwe, jeśli ludzie wiedzą, gdzie szukać pomocy. Apteka, wspierana przez organizacje, takie jak Fundacja na Rzecz Pacjentów i firmy, takie jak Gemini, jest jednym z tych miejsc, które pozostają otwarte niezależnie od okoliczności.

Dzieci zabrane, matka w areszcie. Czy wicepremier Sikorski pomoże?

Leszek Wójcik
Region

Prawie 30 osób stało z transparentami przed Uniwersytetem Szczecińskim, w którym wicepremier Radosław Sikorski miał spotkanie z mieszkańcami Szczecina. Nie protestowali przeciwko złej polityce ministra spraw zagranicznych. Chcieli tylko zainteresować go sprawą Polki przebywającej w niemieckim areszcie i jej dzieci, które trafiły do Jugendamtu.

Pikietę przed gmachem uniwersytetu a później (po wejściu do środka) przed salą, w której niedawno miał wykład premier Sikorski, zorganizowała rodzina aresztowanej szczecinianki. Ale nie tylko oni wzięli w niej udział. Uwagę polityków próbowali na siebie zwrócić również koleżanki i koledzy ze szkoły i z zajęć pozalekcyjnych oraz ich rodzice. Osiągnęli sukces? Częściowo.

Radosław Sikorski osobiście nie rozmawiał z pikietującymi. W jego imieniu spotkała się z matką aresztowanej kobiety i babcią dzieci przetrzymywanych w Jugendamcie pracownica kancelarii wicepremiera. Podczas rozmowy obecny był także Olgierd Geblewicz, marszałek województwa, i poseł Grzegorz Napieralski. Nie podjęli żadnych decyzji. Ale... obiecali pomóc.

Zresztą nie tylko przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O sprawie zostali powiadomieni m.in. polscy parlamentarzyści, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Ambasada Polski w Niemczech i Rzecznik Praw Dziecka.



Przed gmachem uniwersytetu odbyła się pikietą zorganizowana przez rodzinę szczecinianki aresztowanej w Niemczech, która domagała się pomocy w sprawie jej dzieci umieszczonych w Jugendamcie

- Wydział Konsulamy Ambasady RP w Berlinie zna sprawę pani O. - poinformowało nas Biuro Współpracy z Mediami MSZ. - Konsul pozostaje w stałym kontakcie z Ministerstwem Sprawiedliwości, władzami lokalnymi oraz rodziną. Ze względu na wymogi zachowania poufności, w tym poszanowania prawa do ochrony rodziny i ochrony dobra małoletnich dzieci, polskie służby konsularne nie mogą obecnie udzielić bardziej szczegółowych informacji dotyczących zakresu i charakteru podejmowanych czynności.

Zapewniamy jednak, że sprawa jest monitorowana na bieżąco, a wszelkie możliwe kroki są realizowane w ramach obowiązujących kompetencji.

Ale, jak na razie, nie ma żadnych rezultatów ich starań.

- To mnie bardzo niepokoi, bo dzieci, do których jeżdżę co drugi dzień do Greifswaldu po-

trzebują pilnej opieki - zapewnia Maria Kałuża. - Nie widzę powodów, dla których mają siedzieć w odosobnieniu w sytuacji, kiedy kilkadziesiąt kilometrów dalej, w Szczecinie, jestem ja, ich babcia, z którą są uczuciowo mocno związane.

Babcia podkreśla, że stan psychiczny jej wnucząt się pogarsza - zajmują się nimi osoby nieznające języka polskiego, mogą jedynie na godzinę wychodzić na dwór, nie chodzą do szkoły... Sytuację pogarsza fakt, że jedno z dzieci ma zdiagnozowane spektrum autyzmu - jego sytuacja wygląda najpoważniej, ono natychmiast powinno się znaleźć w środowisku, które zna, czyli w swoim pokoju, w otoczeniu członków rodziny, których akceptuje.

Z mamą nie mają żadnego kontaktu. Jest osadzona w więzieniu. Nie może się z nimi widzieć. Kłopot ma nawet z wysła-

niem do nich listu. Choć nie jest żadnym przestępcą. Jej mąż (w Polsce trwa sprawa rozwodowa) oskarżył ją o uprowadzenie dzieci. A że jest Amerykaninem, sprawa, że ich spór rodzinny stał się konfliktem o charakterze międzynarodowym.

Sprawy rodzinne są zawsze bardzo skomplikowane. Na czym polega ten konflikt? Pani Natalia wiele lat mieszkała w Stanach Zjednoczonych - tam wyszła za mąż i urodziła troje dzieci. W czasie pandemii wróciła do Polski (z dziećmi). Okazuje się, że w rodzinie nie działa się dobrze. Mama pani Natalii określa męża córki lakonicznym określeniem: „człowiek przemocowy”. To dlatego w Polsce wszczęto postępowanie rozwodowe.

Co ważne, matka z dziećmi przyjechała do Europy, za zgodą męża - wydała ją na piśmie (jest potwierdzona notarialnie).

- Pięć lat tu spokojnie żyliśmy - opowiada pani Maria. - Dzieci chodzą do szkoły podstawowej, na treningi, zajęcia pozalekcyjne... Jak wszystkie dzieci w Polsce. 1 listopada postanowiliśmy pojechać na wycieczkę do Berlina. Zatrzymano nas podczas kontroli granicznej. Okazało się, że córka i dzieci są poszukiwane przez amerykańską prokuraturę, a konkretnie stan Kalifornia, domagając się ekstradycji.

O tragedii 48-letniej szczecinianki napisała „Gazeta Wyborcza”. Rodzina skontaktowała się również z „Głosem Szczecińskim”. Po co? Babci zależy, by dzieci jak najszybciej wróciły do domu. Chodzi o czas. Każdy dzień spędzony w niemieckim ośrodku, może się odbić na ich zdrowiu psychicznym (chodzi o dzieci w wieku 14, 12 i 9 lat).

A ich mama? Jeśli dojdzie do ekstradycji, może trafić do amerykańskiego więzienia.

Może dziwić, dlaczego rodzina nie była niepokojona w Polsce i została zatrzymana dopiero na terenie Niemiec. Odpowiedź jest prosta: Niemcy i Polska mają podpisane inne umowy ekstradycyjne z Amerykanami. W Polsce Sąd Okręgowy w Szczecinie uznał (26 stycznia 2023 r.) wniosek USA za prawnie niedopuszczalny, a 22 lutego 2023 roku polski minister sprawiedliwości formalnie odmówił wydania obywatelki Polski.

Powodem odmowy było między innymi to, że polsko-amerykańska umowa ekstradycyjna przewiduje wydawanie tylko tych osób, których czyn jest przestępstwem w obu krajach, a w Polsce takie postępowanie już raz uznano za bezzasadne. Dodatkowo Polska nie wydaje własnych obywateli, z wyjątkiem bardzo szczególnych przypadków. A pani Natalia nie ma obywatelstwa amerykańskiego - przebywała w Stanach (do dnia ślubu) na tzw. Zieloną Kartę - tylko dzieci mają podwójne obywatelstwo.

Mimo to już ponad trzy tygodnie kobieta przebywa w niemieckim areszcie. Czy zostanie odesłana za ocean? Polscy prawnicy i politycy walczą, by pozostała w Europie.

Dodajmy, że w Niemczech toczą się obecnie dwie sprawy dotyczące dzieci, przed Familiengericht Greifswald - który uznał, że nie ma właściwości, bo odpowiednie sądy znajdują się w Polsce lub USA oraz przed Verwaltungsgericht Greifswald - gdzie adwokat Anny zaskarżył decyzję Jugendamtu o izolacji dzieci.

Rodzina chce, aby do czasu wyjaśnienia sprawy tymczasową opiekę przyznać babci dzieci mieszkającej w Szczecinie. Do sprawy wrócimy.

AUTOREKLAMA

0011430402



Jesień

to dobry czas na odkrywanie





- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Tajfun „Dorothy” i płonąca juta. Heroiczna walka Polaków w Hongkongu

Marek Jaszczyński
Region

Bitwa z ogniem i tajfunem zakończyła się świetnym zwycięstwem kapitana i całej dzielnej załogi motorowca „Pekin”. To było prawdziwe szczęście w nieszczęściu. Polscy marynarze zdołali opanować pożar na 10-tysięczniku serii typu B-54.

- Typ „Pekin” był jednym z czterech polskich statków tej serii, noszących nazwy dalekowschodnich stolic obok „Djakarty”, „Hanoi” i „Phenianu”. W Bangkoku na jego pokład zakrętowano 130 bawołów, które okazały się wyjątkowo niespokojnymi pasażerami. Załoga odetchnęła z ulgą dopiero 8 października 1964 roku, gdy statek wszedł do portu w Hongkongu. Tam holowniki podprowadziły pod burtę lichtugi i rozpoczęto wyładunek zwierząt. Równolegle ruszył również rozładunek juty.

- To właśnie wtedy kapitan, jedzący obiad w swojej kabinie, usłyszał niezwykle hałas tupot biegnących ludzi i okrzyki „pożar, pożar!”. Natychmiast udał się na pokład. W części rufowej, w pobliżu otwartej czwartej ładowni, gęste kłęby dymu przyciągnęły gapiów i robotników portowych, którzy bezradnie patrzyli na ogień. Jedynie polscy marynarze błyskawicznie ruszyli do akcji - relacjonuje Wojciech Wachniewski, pasjonat morskich dziejów ze Słupska.

W ładowni szalał pożar kilku tysięcy bel pakistańskiej juty. Sąsiadowała ona z maszynownią, co potęgowało ryzyko. Kapitan musiał natychmiast rozwiązać najtrudniejsze pytania: od kiedy pali się ładunek? Jaka jest temperatura? Czy rozgrzewający się szot nie zagrazi zbiornikom paliwa? I wreszcie czy można pozostać na statku, czy też należy go opuścić i zdać się na portową straż ogniową?

Kapitan postanowił walczyć

Załoga zajęła stanowiska. Rozwinięto węże, pobrano aparaty tlenowe i gaśnice. Strumienie wody spadały z góry na płonący ładunek. Drugi oficer wraz z kilkoma marynarzami próbował dostać się do międzypokładu, ale dym, żar i para szybko ich wypędziły. Widać było, że wodą pożaru nie uda się ugasić. Zapadła decyzja o użyciu instalacji CO₂. Uszczelniono ładownię, za-



Moment wodowania „Pekinu”. Statek został wybudowany w Stoczni Gdańskiej w 1960 roku, w barwach PLO pływał od 1960 do 1984.

mknięto pokrywę luku i wciśnięto do środka dwutlenek węgla.

W tym czasie na pokład wszedł oddział portowej straży ogniowej. Pożar trwał już wiele godzin. Gdy strażacy zdecydowali się otworzyć ładownię, płomienie buchnęły z nową siłą. Próba gaszenia wodą nie przyniosła efektu. Ponownie trzeba było uszczelnić przestrzeń i wtłoczyć CO₂.

Dzień drugi przyniósł nowe zagrożenie. Na wieży sygnałowej portu podniesiono „sygnał sztormowy nr 3”. Nadciągał tajfun „Dorothy”. Strażacy opuścili statek, jednostki gaśnicze schroniły się w bezpiecznych miejscach, a „Pekin” został samopłonący, z coraz mniejszymi zapasami dwutlenku węgla,

na drodze nadchodzącego żywiołu. Załoga wiedziała, że jeśli opuści statek, ogień wymknie się spod kontroli, a kadłub rozgrzeje się do czerwoności.

Nastała kolejna doba. Temperatura w pomieszczeniach przylegających do czwartej ładowni była mierzona co pół godziny. Wreszcie rozległ się armatni wystrzał „sygnał sztormowy nr 10”. Tajfun uderzył pełną mocą. Lały się potoki wody, huraganowy wiatr szarpał statek, przez pokład przepływały wysokie fale. Woda wciskała się w każdy otwór. Kotwice już nie trzymały, a „Pekin” zaczął dryfować, zagrożony zatonięciem. Załoga uruchomiła silnik i z trudem utrzymała dziób pod wiatr.

Tak minęły dwa kolejne dni, w czasie których sztorm „wyssał” z ładowni resztki dwutlenku węgla, a ogień znów wychodził na zewnątrz.

Gdy tajfun odszedł, strażacy wrócili na statek

Dzień szósty okazał się decydujący. Zapas dwutlenku węgla był już wyczerpany. Próby gaszenia wodą nie przynosiły efektu. Strażacy chcieli zatopić ładownię kapitan sprzeciwił się, ostrzegając, że grozi to przełamaniem kadłuba. Pozostała piana, ale środków pianotwórczych było niewiele.

Przez otwór wielkości człowieka strażacy dostali się do wnętrza, usuwali worki z orzechami i gasili płonącą



Pożar na „Pekinie” wybuchł w czasie dziesiątej podróży jednostki

jutę. Po pewnym czasie musieli wycofać się z rozgrzanego wnętrza. Wtedy do akcji znów wkroczyła załoga „Pekinu”, w aparatach tlenowych. Gaszenie, przerzucanie i wynoszenie zwęglonych bel trwało cały dzień i noc.

Odblaski ognia pojawiały się jeszcze tylko sporadycznie. Wieczorem rozpoczęto wyładunek pozostałej juty na lichtugi. Tydzień walki z ogniem dobiegł końca.

Po wszystkim szef portowej straży pożarnej Hongkongu powiedział z uznaniem:

Coś takiego widzę po raz pierwszy w mojej karierze! Zwykle załoga opuszcza płonący statek, lokuje się w hotelu i czeka, aż strażacy zrobią swoje. A wy proszę!

Polscy marynarze zasłużyli na te słowa. Walczyli z ogniem jak lwy.

„Pekin” - co to za statek?

„Dziesięcioletnik” (typu B-54) był popularną nazwą statku o nośności 10 tys. TDW, budowanego przez polski przemysł okrętowy. Statek przeznaczony był do przewozu ładunków drobnicowych. Poza drobnicą mógł przewozić ok. 800 ton ładunków płynnych w postaci olejów oraz ładunki masowe, takie jak zboże czy ruda. Zasięg jednostki bez uzupełniania zapasów wynosił 20 tysięcy mil morskich (około 37 000 km; 1 mila morska = 1852 m).

Wielkość statku wynikała z ustalonej nośności i zasięgu, przy czym ograniczało ją zanurzenie dopuszczalne ze względu na głębokość wody w portach polskich i chińskich, wynoszące 8,5 m. W ten sposób określono główne wymiary i dane techniczne statku opowiada pan Wojciech. W kadłubie mieściło się pięć ła-

downi oraz siłownia, przed którą znajdowały się zbiorniki ładunkowe. Statek miał dwa pokłady ciągłe, z których niższy tworzył międzypokład ładowni, umożliwiający dogodny rozkład ładunków drobnicowych. Ładownie nr 2, 3 i 4 miały specjalnie długie luki, umożliwiające załadunek i przewóz dużych elementów, takich jak szyny kolejowe, maszyny czy autobusy. Wszystkie ładownie obsługiwane były bombami o nośności 5 t. Do operowania ciężkimi ładunkami zainstalowano bom o nośności 50 ton nad ładownią nr 2 oraz bom 25-tonowy nad ładownią nr 4.

Napęd statku zapewniał silnik spalinowy firmy Fiat o mocy 8000 KM przy 125 obr./min., napędzający jedną śrubę. Ponadto jednostka wyposażona była we wszystkie nowoczesne urządzenia i nie ustępowała pod tym względem innym statkom tej kategorii budowanym w tamtych czasach na świecie. Pomieszczenia mieszkalne załogi i pasażerów znajdowały się w obszernej nadbudówce umieszczonej na śródokręciu. Załoga liczyła 56 osób i była zakwaterowana w kabinach jedno-, dwu- i trzyosobowych (dla praktykantów). Dwunastu pasażerów mogło korzystać z pięciu kabin dwuosobowych (w tym jednej luksusowej) oraz dwóch pojedynczych.

- W budowę 35 jednostek typu B-54 zaangażowano wszystkie nasze duże stocznie produkcyjne: gdańską, szczecińską i gdyńską (ta ostatnia wykończyła trzy statki przeznaczone na Kubę). Dwaście statków trafiło pod banderę polską, piętnaście kolejnych na eksport, m.in. do ZSRR, na Kubę oraz do Szwajcarii - mówi Wojciech Wachniewski.

NOCNA PROHIBICJA WOKÓŁ NAS, CZYLI SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY. POTRZEBNY BARDZIEJ NIŻ NAM SIĘ WSZYSTKIM WYDAJE

INNE SPOJRZENIE

Piotr Polechoński



W ostatnim czasie szereg samorządów wprowadziło nocną prohibicję, również duża ich liczba nad takim krokiem się zastanawia. Ale nauka płynąca z USA sprzed stu lat nie poszła w las i samorządowcy - nie chcąc mieć rodzimego Ala Capone po sąsiedzku - sprzedaży alkoholu nie zakazują w ogóle, a tylko w nocy. Tak stało się już m.in. w Mielenie, Słupsku czy Szczecinie. Ożywiona dyskusja na ten temat trwa w Koszalinie, w którym ruszyła internetowa ankieta z pytaniem, czy jesteś za nocnym zakazem sprzedaży alkoholu, czy też nie jesteś (wyniki poznamy wkrótce).

„Nocna prohibicja” jest w ostatnim czasie odmienną przez wszystkie przypadki, a główne pytanie, wokół którego toczy się spór brzmi: czy warto? Odpowiedzi jest tyle, ilu Polaków, a może nawet jeszcze więcej, gdy co swoje próbują ugrać tutaj politycy z każdej opcji. W całym tym zgiełku łatwo stracić rozsądek i nomen omen trzeźwość spojrzenia.

Dlatego zachęcam do jednego: nie słuchajmy sąsiadów, koleżanek i kolegów z pracy, ciotki i wujka, nie słuchajmy polityków. Słuchajmy specjalistów od uzależnień. Ludzi, którzy na co dzień pomagają tym, dla których alkohol to nieszczęście i którzy tej pomocy potrze-

bują. I ludzie, którzy się naprawdę na tym znają, mówią zgodnie i jednoznacznie: tak jak całkowity zakaz sprzedaży alkoholu nie ma sensu, tak ograniczanie jego sprzedaży taki sens już ma i robimy to wszędzie, gdzie się tylko da.

Ludzie, którzy się naprawdę na tym znają wiedzą, jak wielkim problemem w polskim społeczeństwie jest alkohol. I jak ważną rzeczą jest wysyłanie w przestrzeń publiczną edukacyjnego sygnału, że alkohol - skoro dostęp do niego jest coraz powszechniej ograniczany - nie jest wcale taki fajny, jak to się często w medialnej przestrzeni przedstawia. Że jednak jest on groźny i potrafi zniszczyć życie: i tego, który pije i jego rodziny.

I być może sygnał ten płynący z nocnych prohibicji jest w tym wszystkim najważniejszy. I najbardziej potrzebny, biorąc pod uwagę jak powszechna i bezkarna jest dziś reklama piwa w naszym kraju. Jak cała rzesza akto-

rów, sportowców, muzycznych dziennikarzy i wszelkiej maści celebrytów zachęca do jego picia (że niby chodzi o piwo bezalkoholowe? Nie rozśmieszajcie mnie). Jak za pieniądze przekonują, że picie piwa jest ok, że nic tak nie buduje społecznych relacji jak piwko pod ręką lub na stole. Przekonują dorosłych, ale, co szczególnie skandaliczne, przekonują też młodych ludzi, dla których ci ludzie często są autorytetami i dla których to - co robią i mówią - ma znaczenie.

Za taki numer - w państwie, gdzie wszystko we właściwy sposób poukładane - cała ta celebrycka ekipa znikłaby z ekranów oraz sportowych aren i nigdy już tutaj by nie wróciła, bo natychmiast spotkaliby się ze społecznym potępieniem. U nas nic poukładane nie jest. Reklama piwa - choć powinna być bezwzględnie zakazana - w praktyce hula do woli, a ludzie, którzy promują alkohol udają jakby wszystko było w porządku, choć w porządku nie jest i się nie wstydzą, choć

wstydzić się powinni jak mało kto w naszym kraju.

Dlatego każdy taki sygnał ostrzegawczy, że alkohol do-

bry wcale nie jest i bywa niebezpieczny, jest tak bardzo w Polsce potrzebny. Nawet ten wysyłany nocą. ©©



FOT. ARCHIWUM

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI budowlane w Bierkowie k.

Słupska 695562691

REKLAMA 0011247910

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

MATERIAŁY OPAŁOWE

OPAL rąbany, mieszany, 724-186-190,
Słupsk

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła rzeźnego oraz odsadów.
Tel. 788-949-245.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →



**Strona
Kuchni**



Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

W Ruce „żelazna szóstka” trenera Macieja Maciusiaka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W nadchodzący weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata w fińskiej Ruce. Polacy wystąpią w tym samym składzie co w Lillehammer i Falun.

Trener kadry polskich skoczków Maciej Maciusiak po zakończeniu śródownego konkursu w Falun ogłosił skład Biało-Czerwonych na zawody w Ruce. Na Rukatunturi HS 142 rywalizować będzie „żelazna szóstka”: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Zniszczoł dostał kolejną szansę

Nieoczekiwana może być obecność tego ostatniego, który mimo dwóch startów w Lillehammer i dwóch w Falun, nie zdobył nawet punktu. Mimo to sztab szkoleniowy kadry nie odesłał 31-latkę do Polski, a postanowił, by Zniszczoł w spokoju skupił się na treningach i powrocie do formy.

W drugim konkursie na dużej skoczni w Falun w pierwszej serii Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Stoch i Tomasiak nie zawodzą

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znów nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki - tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden odpadł (Wąskowi brakło niewiele, był 31.).



FOT. EPA/PAP

W Falun najlepiej spośród Biało-Czerwonych spisał się najmłodszy, 18-letni skoczek Kacper Tomasiak

Drugie skoki Polaków statystycznie były lepsze i poprawiły się wyniki. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce. Inni nasi zawodnicy skoki też mieli nawet bardzo dobre - o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16., o trzy Tomasiak - 15. Ten ostatni w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie.

Niespodziewana zmiana lidera „generalki”

Zawody wygrał Słoweniec Anže Lanisek (który został też liderem Pucharu Świata) przed Austriakiem Stephanem

Embacherem oraz drugim Słowenem na podium Domenem Prevcm. Słabiej tym razem spisał się wtorkowy zwycięzca na skoczni normalnej w Falun Austriak Stefan Kraft, który zajął dopiero 9. miejsce, co kosztowało go utratę pozycji lidera klasyfikacji generalnej.

W „generalcie” najwyżej z Biało-Czerwonych jest Stoch na 12. miejscu. Tomasiak zajmuje 15. pozycję, Kubacki jest 25, Żyła - 30, a Wąsek - 34.

W klasyfikacji Pucharu Narodów przewodzi zdecydowanie Austria przed Słowenią i Japonią. Polska zajmuje 5. miejsce za Niemcami.

Maciusiak obiecuje atak na „dziesiątkę”

- Wynikowo można powiedzieć, że średnio - ocenił śródowny występ Polaków w Falun trener Maciusiak. - Ale byliśmy blisko tego, żeby w dzisiejszym konkursie, czyli na dużej skoczni, było pięciu zawodników (w finałowej trzydziestce). Pechowe 31. miejsce Pawła (Wąska). Ale wielkie gratulacje kolejny raz dla Kacpra Tomasiaka, który skacze swoje, mimo że tym razem ten pierwszy skok trochę mniej udany, ale ogólnie na przyzwoitym poziomie. Piotrek (Żyła) zrobił mały postęp, jeśli chodziło o te skoki z rana. Dawid Kubacki myślę, że potrzebuje trochę więcej luzu, jak i cała reprezentacja. I kolejny dobry występ Kamila Stocha, chociaż na pewno stać go na skoki w pierwszej dziesiątce, co już udowodnił podczas niektórych prób, ale to jeszcze za mało. W Ruce zrobimy wszystko, żeby to zmienić, żeby było więcej tego luzu, żeby powalczyć również o czołową dziesiątkę. Jeśli chodzi o skład, również ze względów logistycznych, pozostaje ten sam - przyznał trener kadry.

Gdzie i o której oglądać zawody w Ruce?

Dzisiaj zawodników czeka oficjalny trening (godzina 14.45) oraz kwalifikacje (17.15). W sobotę seria próbna odbędzie się o godzinie 14.00, a konkurs zaplanowano na 15.05. W niedzielę kwalifikacje odbędą się o godzinie 9.00, a pierwsza seria konkursowa rozpocznie się o 14.50. Transmisję przeprowadzi Eurosport, TVN (tylko z konkursem) i HBO Max. ©©

„Don Pietro” rozwinął skrzydła w Lidze Mistrzów i zachwycił Włochów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. To był zdecydowanie wieczór (choć przegrany) Piotra Zielińskiego.

Gol pomocnika Interu Mediolan Piotra Zielińskiego z 54. minuty z Atletico Madryt był jego pierwszym w obecnym sezonie Ligi Mistrzów. Poprzednio rumuński trener Cristian Chivu nie dawał Polakowi aż tyle czasu na pokazanie umiejętności. W sumie, w elitarnych rozgrywkach UEFA, etatowy pomocnik reprezentacji Polski strzelił 8 goli.

31-letni rozgrywający w śródowny wieczór na madryckim Wanda Metropolitano spisał się znakomicie, co znalazło odzwierciedlenie w wysokich ocenach i pochwałach po meczu. Choć został zdjęty już w 65. minucie z powodu problemów z udem, był zdecydowanie najlepszym piłkarzem na boisku. Portal SofaScore przyznał mu notę 7,6, a poza golem wyróżnił się także impo-

nującą dokładnością podań - sięgającą aż 93 procent (37/40).

Calciomercato.it zauważył, że po przeciętnym początku w klubie „Zielek” wyrasta w takich meczach na generała środka pola i staje się pełnoprawnym, wartościowym zawodnikiem. Virgilio.it stwierdziło, że mimo ograniczonej liczby minut jest cennym elementem. „Przez godzinę świetnie wykonywał swoją robotę, a potem pojawił się w polu karnym w odpowiednim momencie - gol na 1:1 był świetny” - ocenił włoski Eurosport, przyznając mu ocenę 6,5.

Bramka Zielińskiego na nic się jednak zdała, bo Atletico w doliczonym czasie gry przechryliło szalę na swoją stronę. Urugwajski obrońca Jose Maria Gimenez wyskoczył o głowę wyżej od rywala i precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza Interu Mediolan Yanna Sommera.

Była to pierwsza porażka Interu w trwających rozgrywkach. Dotychczas, podobnie jak PSG i Arsenal, „Nerazzurri” mogli pochwalili się kompletem punktów. ©©



FOT. EPA/PAP

Rozgrywający Interu Piotr Zieliński w walce o piłkę z pomocnikiem Atletico, Conorem Gallagherem

Polscy koszykarze zaczynają „misję Katar” meczem z Austrią w Gdyni

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski meczem z Austrią w Gdyni rozpoczyna dzisiaj o godz. 20.45 eliminacje mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić wierzy w trzeci awans Biało-Czerwonych na mundial (w 1967 roku zajęli piąte miejsce, a w 2019 r. ósme).

- Emocje po ostatnim Euro-Baskecie towarzyszyły mi jes-

cze długo, przez wiele tygodni. Ale teraz nadszedł czas na to, aby zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. I znów są emocje, tyle że z innego powodu - na horyzoncie nowy cel, nowe marzenia. Zaczynamy „misję Katar” z wiarą, że Polska ponownie, po raz trzeci w historii, może wystąpić na mistrzostwach świata - mówi Milicić.

W kadrze doszło do kilku zmian w porównaniu do składu, który rywalizował na EuroBaskecie w Katowicach i Rydze. - Zespół jest w innym kształcie niż dotychczas, ale to

naturalna kolej rzeczy. Pojawiają się nowe twarze; gracze, którzy latem nie byli w kadrze, swoimi ostatnimi ligowymi występami zasłużyli na powołanie. Normalna rzecz. Jestem pewien, że mamy odpowiedni balans między graczami, którzy stanowią o sile tej kadry i znają ją od podszewki, a nowymi postaciami lub zawodnikami powracającymi. W każdego w nich wierzę i liczę na maksymalną koncentrację - dodaje selekcjoner.

Z powodu problemów zdrowotnych w kadrze na dzisiejszy

mecz z Austrią zabraknie Aleksandra Balcerowskiego, Jakuba Urbaniaka i Andrzeja Pluty. W związku z grą w Euroli-dze nieobecny będzie Jordan Loyd.

Austria, która nigdy nie uczestniczyła w mistrzostwach świata, będzie pierwszym rywalem Polski w grupie F. Podobnie jak poniedziałkowy przeciwnik Biało-Czerwonych, Holandia, Austria trafiła do grupy eliminacji z prekwifikacji. Holendrzy byli najlepsi w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli drugie miejsce (2-

2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół mistrzostw świata 2023.

Bilans spotkań z Austrią jest korzystny dla Polski (5-1). Mecz z Austrią pokaże TVP Sport.

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwifikacji) - rywalizują w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. Walka o 12 miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027 r.) jest dwuetapowa.

Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L). Potencjalni rywale Biało-Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 r. Awans do mistrzostw świata wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PLAN WEEKENDU

III LIGA PIŁKARSKA

Przed nami 19. kolejka - ostatnia jesienią. Na swoich boiskach zagrają: Kluczewia Stargard, która w sobotę o godz. 13 podejmie Pogoń Nowe Skalmierzyce oraz Pogoń II Szczecin. Rezerwy Pogoni w środę pokonały Wybrzeże Rewal 5:1 w zaległym spotkaniu, a w niedzielę o 14 podejmą Cartusie Kartusy. Już w piątek o godz. 19 Flota Świnoujście zmierzy się na wyjeździe z Polonią Środa Wlkp. Błękitni Stargard w sobotę o 12 zagrają w Toruniu z Elaną. O tej samej porze Wybrzeże Rewal powalczy na boisku Noteci Czarnków.

TAURON LIGA

Lotto Chemik Police - UNI Opole, poniedziałek, godz. 20, Netto Arena przy ul. Szafera w Szczecinie

Cieżkie zadanie przed Chemikiem, który gra w kratkę. Podjemnie zespół Uni Opole, który wygrał 5 spotkań z rzędu, w tym w Bielsku-Białym oraz Łodzi (z Budowlanymi) i jest wiceliderem ekstraklasy siatkarek. W składzie Opola są cztery zagraniczne zawodniczki oraz dwie były chemiczki: Katarzyna Król i Katarzyna Połec.

I LIGA KOSZYKARZY

GKS Tychy - PGE Spójnia Stargard, sobota, godz. 20

Tyszanie są na 4. pozycji w tabeli, co zawdzięczają m.in. dobrej grze rozgrywanego Tomasza Śniega. Były gracz Spójni jest drugim strzelcem zespołu (wcześniej nie chce rzucić za 3), najlepszym rozgrywanym oraz sporo zbiera. Możliwe, że pilnować go będzie

Szymon Szmit, który latem powrócił do Spójni po dwóch latach w GKS.

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH

Padwa Zamość - Sandra Spa Pogoń Szczecin, niedziela, godz. 17

Pogoń jest liderem, znów ma 4 punkty przewagi nad Śląskiem Wrocław, który tydzień temu przegrał z Padwą. Zamościanie spróbują kosztem Portowców dołączyć do ligowej czołówki, a dla naszego zespołu to szansa na zdobycie bardzo ważnych punktów w walce o awans.

I LIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH

SPR Pogoń Szczecin - SMS Płock, piątek, godz. 18, hala przy ul. Twardowskiego

Szczecińska drużyna ma już dość porażek, nawet po ładnej grze, a chce zacząć wygrywać. W piątkowy wieczór to jest obojętne, bo SMS zamyka tabelę.

I LIGA FUTSALU

Futsal Szczecin - AZS UW Warszawa, niedziela, godz. 18, hala przy ul. Twardowskiego

Zagrają sąsiedzi w tabeli, ale przede wszystkim będzie to okazja zobaczyć w akcji warszawski zespół Macieja Karczyńskiego, który 20 lat temu organizował szczeciński futsal i był szefem nieistniejącej już Pogoni 04.

PŁYWANIE

Zimowe Otwarte Mistrzostwa Polski w Pływaniu Osób Niepełnosprawnych - od piątku do niedzieli w szczecińskiej Floating Arenie. Początek rywalizacji w piątek. O godz. 15:45 otwarcie mistrzostw, od 16 do 20 pierwsze konkurencje. W sobotę od 10 do 15, w niedzielę od 9 do 14. (LIS)

TENIS STOŁOWY

Patryk Chojnowski (Start Szczecin, zdj.) zdobył trzy medale w ME niepełnosprawnych w szwedzkim Helsingborgu. Chojnowski najlepszy był w singlu, mikście (grał razem z Natalią Partyką - ze Startu Szczecin), a w deblu (z Piotrem Grudniem) srebro. W swojej karierze Chojnowski zdobył już 15 złotych medali ME w karierze. W 2019 r. także był podwójnym mistrzem i impreza również odbyła się w Helsingborgu.



FOT. KSI START SZCZECIN

BIEGI

Agata Kosztowny (Korona Szczecin) zdobyła brązowy medal Igrzysk Głuchych i Niesłyszących w Tokio. Przy okazji ustanowiła nowy rekord Polski - 3:00,31. Trenerem klubowym medalistki jest Rafał Śliwka.

Pełna koncentracja Pogoni na spotkaniu z Gieksą

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PKO EKSTRAKLASA. GKS Katowice jest tuż nad strefą spadkową, a nikt nie chce w niej zimować. O podwójną mobilizację na Portowców postarają się Marcel Wędrychowski i Kacper Łukasiak.

Po wygranej z Zagłębiem Lubin szczecińska drużyna awansowała z 15. pozycji na 10. Ma 4 punkty straty do strefy medalowej i 4 przewagi nad strefą spadkową. Od obecnie 15. GKS ma 3 więcej. Pozycje obu zespołów są niespodziankami. W Szczecinie chcieli walczyć o podwójną koronę, ale jesień nie była idealna. Udanym finiszem roku Pogoń chce być przynajmniej w czołowej ósemce tabeli oraz w ćwierćfinale Pucharu Polski.

GKS rok temu był beniaminkiem. Zajął 8. miejsce i raczej był zespołem bezkompromisowym (14 zwycięstw, 13 porażek i tylko 7 remisów). Latem przebudował skład, a do drużyny dołączyli młodzi gracze - m.in. Łukasiak i Wędrychowski. Obaj nie dogadali się w kwestiach finansowych z Pogonią. Stare władze obiecywały więcej niż chciał dać nowy zarząd. Skorzystał GKS, ale nie można ocenić, by byli Portowcy mieli duży wpływ na wyniki. Wędrychowski zagrał w 15 meczach ligowych,



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Drużyna Pogoni chce w Katowicach zagrać bezbłędnie w defensywie

tylko 4 rozpoczął w „11”. Uzbierał ledwie 510 minut. Bramki nie zdobył, zanotował 1 asystę. Łukasiak - 10 gier, 7 w „11”, blisko 600 minut na boisku, 0 bramek i asyst. Liderami GKS są Bartosz Nowak i Mateusz Kowalczyk, ale w składzie jest więcej graczy, którzy mogą błysnąć - np. Ilja Szkurin czy Arkadiusz Jędrzych.

- To drużyna, która sporo strzela i sporo traci. Spodziewam się otwartego meczu. Musimy być mocni w defensywie, spróbować zagrać na zero z tyłu. Myślę, że będziemy mieć przestrzeń do ataku i wyko-

rzystamy je - mówi Thomas Thomasberg, trener Pogoni.

W składzie Pogoni zabraknie kontuzjowanego Leo Borgea oraz pauzującego za kartki Danijela Loncara. Pozostali będą gotowi do gry, więc nie ma co się spodziewać dużych zmian w porównaniu z Zagłębiem. - Zawodnicy, którzy w ostatnich meczach grali wyglądają dobrze, nie ma większych problemów. Są drobne zmartwienia, ale to normalne w tym okresie roku. Ja również je odczuwam. Będziemy gotowi do spotkania. Konkretnie nie zdradzę, by nie ułatwiać za-

dania rywalom - dodaje trener.

Po meczu w Katowicach (to będzie pierwszy występ Portowców na nowym stadionie) Pogoni pozostaną jeszcze dwa mecze w tym roku, oba w Szczecinie: we wtorek pucharowy z Widzewem Łódź i w następną sobotę ligowy z Radomiakiem Radom.

- Nie będziemy myśleć o Widzewie, nie mam zamiaru oszczędzać siły piłkarzy przez PP - zaznaczył szkoleniowiec Pogoni.

Początek sobotniego meczu godz. 20.15.

©P

Kafarski: Fajnie byłoby zakończyć fantastyczny rok dla Świtu zwycięstwem

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Świt Szczecin zakończy 2025 r. meczem z Sandecją Nowy Sącz. Jeśli wygra - może uplasować się na 4. miejscu w tabeli II ligi po jesiennej części.

Przed nami 19. kolejka drugoligowych rozgrywek, a jednocześnie druga rewanżowa. Świt jest teraz na 5. pozycji z przewagą 5 punktów nad 9. Sandecją. Wygrana zagwarantuje szczecinianom minimum 5. po-

zycję, a jak przegra Podhale Nowy Targ (gra u siebie z Rekrordem Bielsko-Biała) to będzie awans na 4. lokatę. Jeśli Świtowcy stracą punkty - mogą spaść na 6. pozycję, ale nikt tak pesymistycznie nie myśli.

- Dla nas będzie to ostatni mecz przed przerwą świąteczną, więc jak chcemy w dobrych humorach zasiadać do świątecznego stołu to musimy wygrać. Forma jest, więc z jednej strony szkoda, że to już jest ostatni mecz w roku - mówi Szymon Kapelus, napastnik Świtu. - Emocje na boisku będą



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dawid Kort w dwóch ostatnich meczach strzelał bramki dla zespołu Świtu

gwarantowane i przebieg spotkania rozgrzeje kibiców.

Na początku rozgrywek mecz obu zespołów zakończył się remisem 2:2, choć Sandecja świetnie rozpoczęła rywalizację i szybko prowadziła 2:0. Gdy jednak szczecinianie się przebudzili - poprawili wynik.

- Sandecja to rywal wymagający, przed sezonem uważany nawet za faworyta rozgrywek. Fajnie byłoby zakończyć fantastyczny rok dla Świtu zwycięstwem i na to się szycujemy - mówi Tomasz Kafarski, trener Świtu. - Ostatnie wyniki

były bardzo dobre, ale warunki pogodowe już nie zachęcają do dobrej gry czy chodzenia na stadiony. Mam jednak nadzieję, że w niedzielę sporo kibiców będzie nas dopingować. Liczę na utrzymanie skuteczności. Chcemy grać szybko i do przodu.

Na swoim boisku Świt odniósł 5 zwycięstw, ale musi być ostrożny, bo Sandecja na wyjazdach zanotowała 4 wygrane.

Początek niedzielnej meczu o godz. 12.30 na boisku przy ul. Stołczyńskiej.

©P

nibyartysta,

nibygoty,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby.
Wchodzą zmiany
w ortografii STR. 8-9

Arlena Sokalska

ZDRADZIECKA MISJA
DYPLOMATOŁKÓW

Im więcej wiemy o tzw. pokojowym planie Trumpa dla Rosji i Ukrainy, tym bardziej chce się zakrzyknąć za Robertem Lewandowskim: „Le cabaret” – jak nasz najlepszy piłkarz skomentował kiedyś wyniki plebiscytu „France Football”. A z drugiej strony na myśl przychodzi określenie „dyplomatołki”, ukute niegdyś przez Władysława Bartoszewskiego.

Gdyby sekretarz stanu USA Marco Rubio znał to słowo, z pewnością użyłby go na określenie dwóch amerykańskich „mistrzów” dyplomacji: Steve’a Witkoffa oraz Jareda Kushnera, zięcia Donalda Trumpa, którzy otrzymali od przedstawiciela Kremla Kiryła Dmitriewa 28 punktów spisanych po rosyjsku, dość nieudolnie przetłumaczyli na amerykański angielski i zaprezentowali swojemu szefowi jako „genialny plan pokojowy”. Trump ponoć nawet planu nie przeczytał, bo był zajęty grą w golfa. Ale też nie posłuchał Witkoffa, który miał go namawiać na zdjęcie sankcji z Łukoila i Rosnieftu, a to było głównym celem Dmitriewa – z tą misją od Putina dyktował ów plan swoim amerykańskim kolegom.

Ponadto Witkoff beztrząsco rozmawiał z doradcą Putina Jurijem Uszakowem, mastodontem rosyjskiej polityki zagranicznej, i tłumaczył mu, jak rozmawiać z Trumpem, by zyskać jego przychylność. Cóż, nic nowego pod słońcem – już cały wie świat, że należy obchodzić się z nim jak z niegrzecznym dzieckiem, które lepiej obłaskawiać, bo inaczej grozi nam karczemna awantura, tupanie nogami i wymachiwanie rękoma, a przy okazji uciepieć może jeszcze zastawa stołowa.

Tę lekcję – po słynnej awanturze w Gabinetie Owalnym – doskonale pojęli Ukraińcy. Po tym jak ujawniono owych napisanych cyrylicą 28 punktów, zachowali kamienną twarz i zapewnili, że są wdzięczni Trumpowi za inicjatywę (warunek konieczny!) i należy tylko jeszcze tylko ów plan dopracować. I tu pojawił się Marco Rubio, który doskonale wiedział, że ten plan to absolutny wstyd dla Ameryki, ale również robił dobrą minę do złej gry i popracował ze stroną ukraińską w Genewie nad zmianą zapisów. Przy czym, jak donosili dziennikarze obsługujący ten szczyt, bardzo uważał, by nie zostać dopisanym do grona „dyplomatołków”, ale też i nie za bardzo krytykował kolegów, by z kolei nie narazić się na gniew Trumpa (bo też przy okazji tego całego zamieszania stało się jasne, że w amerykańskiej administracji toczy się walka buldogów pod dywanem na linii Rubio – J. D. Vance, związana z ewentualnym namaszczeniem na następcę Trumpa).

Z kolei przywódcy europejscy bardzo uważali na to, by w żaden sposób nie zmienić narracji, że cały czas omawiany jest „pokojowy plan Trumpa”, bo gdyby z nazwy wypadło nazwisko, prezydent USA mógłby natychmiast się z niego wycofać.

I tak mamy plan liczący 19 punktów, a nie 28, i dalsze rozmowy. Rozmowy, które nigdzie nas nie zaprowadzą. Przede wszystkim dlatego, że wojnę w Ukrainie można zakończyć tylko na Kremlu, a Putin nie zbiera się, by to uczynić. Nie ma pewności, czy Rosja byłaby gotowa podpisać nawet pierwotną wersję planu, napisaną de facto na Kremlu. A pewnością nie zrobi tego z jego nową wersją.

Wszystko dlatego, że na razie wojna jest na rękę Putinowi. Jak napisał w liście do Trumpa rosyjski (ale mieszkający w USA) reżyser i pisarz Edward Topol, Putin nie doprowadzi do zakończenia wojny w Ukrainie nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że nie może. A nie może dlatego, że koniec wojny mógłby oznaczać koniec reżimu Putina, jak wojna w Afganistanie była początkiem końca ZSRR.

Dlatego mamy cały ten dyplomatyczny „Le cabaret”, a końca wojny nie będzie.

Adam Bula

MODLITWA O NOWY CUD
WIGILIJNY

Ogłupiały jazgot, jako forma ekspresji, która całkowicie zdominowała naszą przestrzeń publiczną, wywała właśnie skalę. Dziś mogę wytrzymać kilka minut śledzenia, np. w socjalach, wpisów polityków tylko dlatego, że ten wulgarny potok litościwie przetykany jest fotkami kotków i piesków, zbiorów na ich ratowanie i radosnymi newsami, jeśli się to udaje.

I to może być zarys strategii przetrwania. Rozumiecie: na czasie są teraz informacje, co robić w sytuacji zagrożenia i co spakować w plecaku ewakuacyjnym. A nie ma szkoleń, jak przetrwać, gdy radykalna większość czynnych polityków w europejskim kraju średniej wielkości dostaje małpiego rozumu. I zalewa nas szczekaniem, jakiej nie powstydziłby się wiejski burek na widok kota sąsiada.

Programów z udziałem polityków w telewizjach od dawna nie daje się już oglądać, a właściwie słuchać, bo nic nie słysząc, gdy strony sporu upierają się mówić jednocześnie, na co nakłada się pojękiwanie prowadzących apelujących, by tak nie robić. Ich nieskuteczność jest zresztą oszałamiająca – marzę o programie z politykami, który będzie prowadził jakiś sierżant od musztry. Sensu w tym nie będzie więcej, ale przynajmniej będzie wiadomo, kto i o czym akurat bredzi.

Spokojniej jest w programach, gdzie politykę komentują publicyści, bo tutaj zbierają się ludzie, którzy się generalnie ze sobą zgadzają. Jak od święta np. w TVN24 – „Łoża prasowa” się to nazywa – znajdzie się ktoś mający nieco inne zdanie, czujnie prowadząca Małgorzata Łaszczyńska puentuje wypowiedź outsidera tak długo, aż nie naprostuje do jedynej słusznej linii.

Choć tam to jest robione kulturalnie – po drugiej stronie ton nadal nadaje program o nazwie „Salon Dziennikarski”, prowadzony od lat przez braci Jacka i Michała Karnowskich. Kiedyś zarabiali na tym porządnie, bo korzystali z anteny TVP-PiS, dziś pozostała im tylko „własna” telewizja „wPol-sce”. Znakiem firmowym tego programu był fakt, że bracia zapraszali do siebie jako „publicystów” podwładnych z własnej redakcji.

W innej lidze gra „TV Republika”. To osobne uniwersum, gdzie arystotelesowska logika ma za-

kaz wstępu na stałe. „Kanał Zero” Krzysztofa Stanowskiego, wielka nadzieja na zmianę, dziś formatuje się z kolei na Republikę w wersji soft. A Polsat, jak zwykle, nie bardzo wie, co ma robić, żeby nikomu się nie narazić.

Kłopot w tym, że tego bazowego sabatu politycznych naganiaczy nie da się ominąć, bo co większe kwiatki wlewane są hurtem do social mediów.

Więc czym żyje kraj ostatnio?

Tusk do dymisji, bo w Angoli na lotnisku wysiadł w pomiętej koszuli, choć witała go warta honorowa. Za to Nawrocki na króla, bo ten miał wizytę w Czechach i ślicznie był ubrany. A Tuska wygnali do Afryki, bo nikt z ważnych europejskich polityków się z nim nie liczy. Że pojawili się oni za Tuskiem w Luandzie chwilę później, bo akurat był tam szczyt Unia Europejska – Unia Afrykańska? – a kogo obchodzą szczegóły.

A że Nawrockiemu w Pradze poszło, zdaniem gospodarzy, raczej średnio – a kto czyta po czesku? Przecież zrobił „epokowy” wykład po angielsku na Uniwersytecie Karola o tym, jak posprząta złą Unię. Samego wykładu wam nie puścimy, bo może jeszcze ktoś zna angielski i cały efekt pójdzie w ...

A jeszcze są wygnani węgierscy, którzy w nerwach wypacają coraz dłuższe odezwy, jak to wszystkich załatwią, jak tylko wrócą. No ale na razie nie wrócą, bo ten oszalały z zemsty Tusk wysłał siepaczy do samego Ojca Rydzyka i teraz każdy polityk, który się u niego latami kiwał na mszach, musi się odwinąć na Tuska w jego obronie.

A zawsze od razu na najwyższej skali, bo nasi politycy nie potrafią w stopniowanie przymiotników. Wszystko od razu jest najgorsze i katastrofalne, skutkiem czego Naród nasz katolicki kona codziennie w okrutnych konwulsjach.

A dopiero odpalamy kolejną fazę – tu akurat prym wiodą politycy Konfederacji – szczucia wprost opartego na filmikach generowanych przez AI (agresywny, półnagi murzyn na mszy w kościele). I znów, jak kiedyś przy słynnych „paskowych”, pozostaje nam gorzka zgadywanka: czy to możliwe, by oni byli tak głupi, czy robią z nas głupków na chłama.

Proponuję przemyśleć to, zagryzając czekoladkami z promowanego – w podobno porządnej już telewizji publicznej – kalendarza adwentowego z politykami PiS, którzy powinni trafić do więzienia.

I doczołgajmy się tak do świąt. I może pomódlmy się wtedy o cud: niech gadające zwierzątka zostaną z nami na dłużej, a oniemiałych polityków wstawimy do stajni. Skoro i tak robią tylko gnój...

Fala sankcji Zachodu ograniczyła zasoby Rosji, a ponieważ presja pozostaje jedynym językiem, na jaki Rosja reaguje, będziemy ją nadal zwiększać, dopóki nie pojawi się prawdziwa wola zaangażowania w pokój

FOTOkomentarz tygodnia



**23 LISTOPADA,
SZWAJCARIA**

Dyplomacja niczym z filmu Hitchcocka: najpierw trzęsienie ziemi, a potem napięcie rosło. Trzęsieniem był przeciek 28-punktowego planu pokojowego dla Ukrainy. Wiele z jego punktów budziło poważne obawy. Zanim one zostały przedyskutowane, na spotkaniu w Genewie, w którym wzięli udział m.in. sekretarz stanu Marco Rubio (po prawej) i Andrij Jermak (szef gabinetu prezydenta Ukrainy), plan gruntownie przebudowano. Ale - w przeciwieństwie do filmów - tym razem napięcie nie skończyło się happy endem. Wygląda na to, że ta misja dyplomatyczna znów nie przyniesie rozstrzygnięcia

FOT. PAP/EPH/MARTIAL TREZZINI



26 LISTOPADA, KRAKÓW. Zmiany tego typu zawsze wywołują poruszenie. Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski odszedł na emeryturę, co ogłosił na konferencji (wspólnie z nim wystąpił na niej abp senior Stanisław Dziwisz). A stery w archidiecezji krakowskiej obejmie teraz abp Grzegorz Ryś

FOT. PAP/LUKASZ GAGULSKI



24 LISTOPADA, RYMANÓW. Do początku astronomicznej zimy prawie miesiąc, ale w całym kraju mamy śnieg i lód. Zapowiedź zimy stulecia? Meteorolodzy studzą napięcie. Zima ma być ciepła jak rok temu

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ



27 LISTOPADA, AUSTRALIA. W Polsce pogoda przez cały tydzień była pod psem, za to na antypodach trwają przygotowania do lata. Sydney już się skarży na wysokie temperatury. My byśmy nie narzekali

FOT. PAP/EPH/DARREN ENGLAND

GEN. RIHO TERRAS: ROSJA ROZUMIE JEDYNNIE SIŁĘ. EUROPA NIE POKAZUJE, ŻE JEST DRUGĄ GOSPODARKĄ ŚWIATA

– W tym roku nic na Ukrainie się nie zmieni, ale dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump otrzymał informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu – mówi generał Riho Terras, były dowódca Estońskich Sił Obronnych

Agaton Kosiński

Gwałtownie przyspieszyły rozmowy pokojowe między Rosją i Ukrainą. Przyniosą rezultat?

Rzeczywiście, nastąpiło przyspieszenie, ale nie spodziewam się, żeby to dało efekt. Ukraina nie zaakceptuje warunków stawianych przez Rosję, z kolei Rosja nie zmieni swojego stanowiska. Pierwszy plan, który poznaliśmy, składał się z 28 punktów.

Ujawnił go w ubiegłym tygodniu amerykański portal informacyjny Axios.

Zawarte w nim propozycje naruszały ponad 30 różnych rodzajów umów międzynarodowych. Nie ma mowy, by tego typu projekt został zaakceptowany.

Na początku tego tygodnia doszło do rozmów w Genewie, gdzie ustalono plan składający się z 19 punktów. Ukraina ten plan zaakceptowała.

Tak, ale nie zaakceptuje go Putin – to po pierwsze. Po drugie, Ameryka nie może decydować o Europie bez Europy i nie może decydować o Ukrainie bez Ukrainy. Nie można tak po prostu napisać w jakimś dokumencie, że Europa ma przejąć za coś odpowiedzialność. To tak nie działa.

Słychać, że niedługo odbędzie się spotkanie między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu. To byłby moment na uzgodnienie wspólnego stanowiska.

Nie sądzę, aby takie spotkanie doszło do skutku, jeśli wcześniej nie uda się osiągnąć realnego porozumienia. Nie spodziewam się, by ten proces doprowadził do zawieszenia

broni – przede wszystkim dlatego, że strona rosyjska nie wykazuje takiej woli. Rosja chciałaby, aby Ukraina skapitulowała, a Ukraina nie może skapitulować, niezależnie od tego, czy ma poparcie Trumpa, czy nie. Dlatego teraz Ukraińcy muszą zachować spokój, muszą się zjednoczyć, a nie walczyć między sobą.

Ukraińską politykę poważnie nadwerżył skandal korupcyjny w otoczeniu prezydenta Zełenskiego.

Warto zwrócić uwagę, kiedy pojawił się przeciek o nim. Doszło do niego dokładnie w momencie rozpoczęcia negocjacji.

Przypadek?

W takich sytuacjach nie ma przypadków. Ale w interesie Ukraińców jest odłożyć na bok różnice, trzymać się razem, zachować spokój i walczyć z Rosją.

Bardzo trudno jest zmobilizować się, zjednoczyć wokół prezydenta, którego pozycja została tak mocno podważona.

Nawet jeśli jest to trudne, to jedyny sposób, aby przetrwać. W Kijowie muszą pamiętać, że celem Rosji i Trumpa jest osłabienie Ukrainy – bo jeśli ona jest słaba, to można narzucić jej niekorzystne warunki. Ale na pewno nie ma podstaw do pesymizmu.

Ale też nie widać podstaw do optymizmu, bo zmiany rytmu wydarzeń w Ukrainie szybko nie należy się spodziewać.

Dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co naprawdę dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump i jego administracja otrzymali informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu.

Czego potrzeba, aby osiągnąć rzeczywisty postęp w negocjacjach? Więcej kija czy więcej marchewki?

Dzisiaj tylko kija.

Jakiego rodzaju?

Niemal 200 miliardów euro zamrożonych aktywów Rosji. Powinniśmy je wykorzystać na wsparcie Ukrainy.

Belgijski rząd wsparty przez Emmanuela Macrona zablokował przekazanie tych pieniędzy Ukrainie.

Emmanuel Macron bardzo głośno deklaruje wsparcie dla Ukrainy, ale tylko słowami, nigdy czynami. Teraz musi zacząć działać. Natomiast rząd belgijski oświadczył, że jeśli otrzyma gwarancje, to jest skłonny przekazać aktywa rosyjskie Ukrainie.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w środę w Strasburgu, że Komisja Europejska przedstawi projekt wykorzystania tych pieniędzy. To wystarczy, aby wywrzeć wystarczającą dużą presję na Kreml? Sądzę, że tak.

Putin w polityce nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy.

Ale tu nie chodzi o pieniądze Putina. Chodzi o to, że te pieniądze trafią na Ukrainę, dzięki czemu ona będzie w stanie zacząć produkować więcej uzbrojenia. Dziś ukraiński przemysł obronny działa na pół gwizdka. Gdy pojawiają się dodatkowe pieniądze, będzie on mógł znacznie zwiększyć produkcję, a tym samym skuteczniej wspierać wojsko.

Generał Walerij Załużny przekonuje, że Ukraina powinna dokonać znacznego postępu w rozwoju wyposażenia wojskowego, zwłaszcza w zakresie robotyzacji sił zbrojnych.

Ukraina już to robi. W odróżnieniu od Rosji siły zbrojne Ukrainy są już bardzo elastyczne, zmieniają się każdego dnia. Zmieniają swoją taktykę i są gotowi do walki. Inaczej jest po stronie rosyjskiej. Tam brakuje woli do walki, Rosjanie są do niej zmuszani pod groźbą kary śmierci. To bardzo duża różnica. W dłuższej perspektywie Ukraina ma z pewnością lepszą pozycję, zwłaszcza jeśli otrzyma więcej inwestycji w nowoczesne technologie, w szczególności technologie dronowe. Obecnie Ukraińcy opracowują systemy rakiet dalekiego zasięgu. Wzmocnieni dodatkowymi funduszami będą mogli zadać

Rosji naprawdę poważne straty, uderzając w głąb tego kraju. Moskwa tego się obawia w pierwszej kolejności.

Jednocześnie to Rosja cały czas utrzymuje przewagę na polu bitwy. Dlaczego po niemal czterech latach wojny tak trudno jest powstrzymać Rosjan?

Nie wiem, czy można to nazwać przewagą. Rosyjskie wojska poruszają się wolniej niż ślimaki, choć na polu walki w ogóle nie dbają o swoich ludzi. Inaczej niż Ukraińcy, którzy próbują ratować swoich ludzi i dlatego w pewnych momentach muszą coś poświęcić. Ale nawet przy tym lekceważeniu Rosjan dla własnych żołnierzy nie udało im się zdobyć w ostatnim roku żadnej znaczącej pozycji. Nawet Pokrowska, miasta liczącego 30 tys. mieszkańców.

Pomijając obecną próbę podjęcia negocjacji, od dłuższego czasu wojna między Ukrainą i Rosją utknęła w impasie, także politycznym. Europa więcej mówi o działaniach na rzecz zakończeniu konfliktu niż podejmuje realne działania. Jak to wyjaśnić?

Wszyscy rozumieją, że ta sytuacja jest bardzo ważna z perspektywy całej Europy, ale jednocześnie nikt nie chce ponosić kosztów z własnej kieszeni. I to jest problem przywództwa. Europa nie ma prawdziwych liderów. Nie mamy też planu pokojowego. Można zastanawiać się, czy plan pokojowy Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawą do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Unii Europejskiej? Nie.

Trzej europejscy przywódcy naszkicowali projekt planu w reakcji na plan negocjowany przez USA.

Powinniśmy usiąść razem, zebrać ogromny pakiet pieniędzy i postawić jasne warunki postępowania. Rosja rozumie jedynie siłę, tymczasem my nie pokazujemy, że jesteśmy drugą co do wielkości gospodarką świata.

Ukraina jest skazana na ustępstwa terytorialne wobec Rosji?

Wygląda na to, że będzie musiała je zaakceptować.

Jakiego rodzaju ustępstwa?

Punktem wyjścia w negocjacjach stanie się obecna linia frontu. Tak to wyglądało podczas wojny zimowej w 1939 roku między ZSRR i Finlandią.

Jakiej pomocy potrzebuje Ukraina, aby utrzymać tę linię frontu?

Musimy wesprzeć Ukrainę, zapewniając jej sprawny system obrony przeciwlotniczej. W zakresie obrony przed dronami Ukraińcy są już lepsi od państw NATO. Ale osłona nieba kosztuje, potrzeba na nią pieniądze. Ukraina potrzebuje więcej systemów Patriot lub ich odpowiedników.

Potrzebuje też żołnierzy, bo wiele jednostek frontowych nie miało rotacji od kilku lat.

Przykro mi, ale jednak oni walczą – żołnierzy rosyjscy nie żyją. Lepiej być ledwo żywym niż być martwym – tak sądzę.

Nie zmienia to faktu, że Ukraina ma ogromne problemy z mobilizacją rezerwistów. Jak długo będzie w stanie powstrzymać Rosjan?



Terras: Można zastanawiać się, czy plan Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawa do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Europie? Nie (na zdjęciu: Wołodymyr Zełenski i sekretarz armii USA Dan Driscoll)

Tak długo, jak długo ich ludzie będą tego od nich oczekiwać. Jeśli Ukraińcy powiedzą, że już wystarczy, żołnierze przestaną walczyć. Tak jest we wszystkich wojnach. Pytanie brzmi: czy Ukraińcy nadal uważają, że warto o to walczyć? Dopóki będą odpowiadać twierdząco na to pytanie, ich synowie i córki będą walczyć. To jedna z idei leżących u podstaw tego planu negocjacyjnego. Jeśli natomiast Kijów zdecyduje się zaprzestać walk, ponieważ jest zmęczony wojną, to zrobi wszystko, co konieczne, aby zakończyć wojnę.

Jak skandal korupcyjny zmienił pozycję Wołodymyra Zełenskiego w Ukrainie?

Dziś polityka znajduje się na drugim planie. Ona odżyje dopiero wtedy, gdy ustaną walki. W obecnej sytuacji wszyscy ukraińscy politycy – Załużny, Poroszenko, Tymoszenko, Kliczko itp. – powinni poprzeć Zełenskiego i pokazać jedność.

Jedność wobec czego? Wobec pojawiającej się przestrzeni do negocjacji?

Tak. Wydaje się, że Donald Trump jest naprawdę zdeterminowany, by doprowadzić do przerwania walk. On chce zdobyć pokojową nagrodę Nobla – to jest jego cel.

Ale wcześniej sam Pan zauważył, że porozumienie Rosjan

z Ukraińcami jest właściwie niemożliwe.

Bo tak jest. Ale Trump dąży do tego, żeby przerwać walki, powstrzymać zabijanie. Jemu chodzi o zawieszenie broni, przerwę w konflikcie. To coś innego niż trwały pokój. Oddzielna sprawa, że krótkotrwale zawieszenie broni może oznaczać, że szybko dojdzie do wybuchu jeszcze większego konfliktu. A czy my naprawdę chcemy kolejnego nierozwiązanego problemu na terenie Europy? Na pewno nie powinien o tym decydować Donald Trump, to nie od niego powinno zależeć to, jak Europa będzie się rozwijać w przyszłości. To Europejczycy powinni to określać i podejmować odpowiednie działania. Musimy się na poważnie zacząć zastanawiać nad konsekwencjami tego, co się stanie, jeśli Ukraina zostanie utracona na rzecz Rosji.

W Europie Zachodniej coraz częściej słychać obawy przed tym, że trzeba się będzie zmierzyć militarnie z Rosją. Ostatnio mówił o tym choćby gen. Fabien Mandon, szef sztabu francuskiej armii. To realna groźba?

Tak, jeśli nic nie zrobimy, aby powstrzymać Rosję. Powinniśmy więc wywiązać się z zobowiązań, które mamy jako państwa należące do NATO.

Chodzi o zwiększenie wydatków na wojsko do 5 proc. PKB?

Problem jest głębszy. Kraje europejskie od 30 lat nie osiągają celów zakładanych przez NATO. Poziom zaniedbań jest bardzo wysoki. Jeśli to zmienimy, jeśli zaczniemy te cele osiągać, to wtedy będziemy gotowi do walki.

Na razie słychać, że dwie trzecie niemieckich czołgów nie działa.

Akurat tak było w przeszłości, ale nie teraz. Obecnie Niemcy naprawdę dużo inwestują w obronność, chcąc stać się najpotężniejszymi siłami zbrojnymi w Europie, co moim zdaniem się uda. Realne jest, że osiągną ten cel w 2030 roku. Natomiast należy zadać inne pytanie: co się stanie do tego roku? Dlatego tak ważne jest, by wszystkie kraje europejskie zwiększyły swoje nakłady na armię? Europa już jest w stanie wyprodukować w ciągu roku tyle samo amunicji, co obecnie Rosja – jeszcze niedawno było to nierealne. Pracujemy nad „murem dronowym” i Europejską Żelazną Kopułą. Jeśli te projekty uda się dokończyć, Rosja nie będzie miała możliwości rzucenia wyzwania NATO. Pod warunkiem że Europa będzie wspólnie reagowała, że w chwili zagrożenia nastąpi absolutnie jednolita reakcja.

Rosja cały czas wyprowadza Europę pod względem przygotowania do konfliktu. Ten kraj

przestawił się na gospodarkę wojenną, sprzedaje nawet rezerwy złota, aby mieć pieniądze na zbrojenia. Europa nie jest gotowa na takie zmiany.

Nie ma takiej potrzeby. Europa jest drugą co do wielkości gospodarką świata i nie musi przechodzić na gospodarkę wojenną. Wystarczy, że będzie inwestować w zbrojenia tyle, ile obiecała. Proszę pamiętać, że wspólnie jesteśmy znacznie silniejsi niż Rosja przed rozpoczęciem wojny. Ciągłe natomiast nie wiadomo, czy jesteśmy gotowi wykorzystać tę naszą siłę, czy jest wola do tego. Jestem prawie przekonany, że nawet Polska może dziś poradzić sobie z Rosją.

Na polu bitwy? O to Panu chodzi?

Tak. Same zdolności obronne Polski są tak duże, jak dzisiejsze rezerwy Rosji.

Rosja ma milion rezerwistów. My nie.

Oni nie mają miliona żołnierzy. Jedynie na papierze, ale papier nie walczy, jeśli powiedzieć na to, jak trudno jest wysłać żołnierzy na linię frontu. Gdyby dysponowali rzeczywście tak ogromnymi rezerwami, to już dawno pokonałiby Ukrainę, a nie toczyli kilkutygodniową bitwę o 30-tysięczny Pokrowsk. Ukraina jest w stanie skutecznie zatrzymać Rosję, a Polska ma obecnie większe możliwości. Polska jest doskonałym przy-

kładem tego, jak należy rozwijać obronność.

Kwestia negocjacji wokół Ukrainy pokazuje też, że USA i Europa to dwa rozbieżne światy. Skąd ta utrzymująca się rozbieżność?

Bierze się stąd, że Europa nie chce być silna. My opieramy się liberalnej ideologii pokojowego współistnienia. Musimy zrozumieć, że te czasy już minęły, że tacy przeciwnicy, jak Putin, rozumieją tylko siłę. Trump to rozumie, dlatego jest gotowy nałożyć wtórne sankcje na Indie za to, że one ciągle kupują od Rosji ropę naftową.

Trump cały czas szuka nowych narzędzi wywarcia presji na Kreml. I wzywa Brukselę do tego, by poszła w jego ślady.

Tyle że Europa negocjuje umowę handlową z Indiami i do tego typu ruchów nie jest gotowa. Oddzielna sprawa, że te nowe narzędzia Trumpa też nie przynoszą wyraźnych efektów, nie da się powiedzieć, że po ich wprowadzeniu sytuacja zmieniła się na lepsze. Ale faktem jest, że Europa w ogóle nie wykorzystuje możliwości, jakie nam daje fakt bycia drugą co do wielkości gospodarką świata. Oddzielna sprawa, że wszyscy grają na podziały Europy, widać ciągle próby jej podzielenia. Wszyscy boją się silnej Europy: Trump, Putin,

Chiny. Dlatego musimy stać się silni, aby być częścią światowej gospodarki i bronić naszego demokratycznego stylu życia.

Podkreśla Pan, że metody Trumpa nie przynoszą efektu. A co by się stało, gdyby on w ogóle machnął ręką na ten konflikt? Za rok ma wybory uzupełniające, ważna dla niego stanie się polityka krajowa. Czy Europa jest w stanie samodzielnie szukać rozwiązania konfliktu w Ukrainie?

Mimo wszystko nie będzie tak łatwo Stanom Zjednoczonym zostawić Ukrainę. Proszę zobaczyć, jak teraz wielu amerykańskich kongresmenów zabiera w tej sprawie głos: 28-punktowy plan krytykowali nawet republikańscy deputowani. Widać wyraźnie, że dla nich to też ważna kwestia.

Ta krytyka to jeden z powodów, dla którego ten 28-punktowy plan szybko znikł.

Ten nowy, 19-punktowy, też nas do niczego nie zaprowadzi. Nie spodziewam się, żeby Putin był skłonny rozpocząć jakiegokolwiek negocjacje. Zero, nic. On nie będzie rozmawiał, bo nie uważa Ukrainy za wystarczająco silną, by trzeba było się z nią układać. Gdyby inaczej postrzegał Kijów, sytuacja wyglądałaby inaczej. Dlatego też Trump nie osiągnie swojego celu: nie doprowadzi do sytuacji, w której ludzie na Ukrainie przestaną ginąć. Na pewno nie dojdzie do tego w tym roku.

Ale jednak coś drgnęło w negocjacjach. Możliwe jest uzyskanie jakiegoś efektu na początku przyszłego roku?

Nie wiem, co się stanie później, w kolejnych miesiącach, ale w tym roku zmiany sytuacji nie doświadczymy.

CV



Riho Terras

Generał estońskiej armii w stanie spoczynku. W latach 2011-2018 dowódca Estońskich Sił Obronnych. Wcześniej pełnił funkcje ministerialne i dyplomatyczne, w 2007 roku stacjonował w Iraku w ramach misji szkoleniowej NATO. Od 2018 r. jest politykiem. Obecnie jest eurodeputowanym estońskiej partii Isamaa (EPL).

W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej iść na skróty, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszczamy mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówił niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamiłowanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analiz rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu-camu, michechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretom zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I cho-



Przy swoim stoisku Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, warsztatów zielarskich, szef „Chwast Prast Vegetarian Bistro”

NA POTĘGĘ ŁYKAMY SUPLEMENTY I MITY O SUPERŻYWNOCI

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie łykają mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym „lepsze”. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze

Małgorzata Oberlan

ciaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stężeniem witaminy C, budujemy odporność na zimę...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C,

co promowane superfoods zza oceanów. Kiszona kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więcej dobrego uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw

korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i grypą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem ma pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonki, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budu-



Kiszona kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi w słoiku, z terminem ważności na sto lat

jącą naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i warto mieć tego świadomość. Generalnie źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wy- marciu, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

W Toruniu lokalnych wystawców i klientów przyciąga m.in. istniejący od dekady Wolny Jarmark Toruński. Odbywa się przez okrągły rok, także zimą, co dwa tygodnie. Zawsze w niedzielę, na Rynku Nowomiejskim, w godz. 10.00 - 15.00. Najbliższy - 7.12.

W Bydgoszczy bardzo popularny jest Frymark. To targ regionalnych produktów eko i rękodzieła, zaprasza w każdą niedzielę. Smaczne i zdrowe handlowanie odbywa się przy ul. Gdańskiej na tyłach „Rywala”.

We Włocławku natomiast mnóstwo zdrowia i smaku oferuje BioJarmark. Ten ekotarg rolny swoją najbliższą edycję będzie miał 30.11. „Łączymy naszych lokalnych producentów i zachęcamy do kupowania od sąsiada! Oferujemy swoje produkty pochodzące z własnych gospodarstw i manufaktur” - podkreślają organizatorzy. I zapraszają na Stary Rynek.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelo-kalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto

od rolników i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działa pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku. ©

WARTO WIEDZIEĆ

Jesteśmy zapatrzeni w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną) przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla: PAP). Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

WHospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim czas płynie inaczej.

Choć to miejsce kojarzy się ze smutkiem, w rzeczywistości smutno tu wcale nie jest. Korytarze wypełnia śmiech, dźwięki muzyki z warsztatów, rozmowy przy kawie. Pacjenci, którzy są w stanie, uczestniczą w spotkaniach, zajęciach, małych świętach codzienności. Tu życie toczy się inaczej - wolniej, ale wciąż intensywnie.

To miejsce, w którym można jednocześnie śmiać się i płakać, cieszyć się chwilą i przygotowywać na rozstanie. I to właśnie tu, pewnego lipcowego dnia, przybyła pani Tamara. Choroba nie dawała nadziei, ale każdego dnia jej pokój wypełniał się prawdziwym uczuciem - przyjeżdżał Sławek, jej partner od niemal dwudziestu lat.

Miłość, która czekała na swój czas

- Pani trafiła do nas w pierwszej połowie lipca, a ślub odbył się pod koniec miesiąca - wspomina Anita Oksentowicz, odpowiedzialna w hospicjum za kontakty z mediami. - To był krótki pobyt, ale wystarczająco długi, byśmy zdążyli dobrze poznać tę parę. Pan odwiedzał ją codziennie. Widać było w ich spojrzeniach i gestach, jak bardzo byli ze sobą związani. To było prawdziwe, głębokie uczucie.

Tamara i Sławek znali się od wielu lat, byli razem, ale nigdy nie sformalizowali swojego związku. Żyli za granicą, z dala od tradycji, w codziennym biegu nie znajdując czasu na to, co wydawało się nieistotne. Dopiero w obliczu śmierci zrozumieli - chcą być razem naprawdę. Nie tylko w życiu, ale i po tamtej stronie.

- Chyba wyszło to w rozmowie z doktor Ewą - kontynuuje Anita. - Mówili, że chcieliby się pobrać, ale do tej pory nie było na to czasu. Naszemu personelowi niewiele trzeba było, by pomóc spełnić to marzenie. To miał być ślub prawosławny, więc najpierw skontaktowaliśmy się z proboszczem, by sprawdzić, czy w ogóle jest to możliwe, bo w cerkwi obowiązują zapowiedzi i terminy. Ale jak tu mówimy: w hospicjum nie ma rzeczy niemożliwych.

Dwa dni cudu

Kiedy w czwartek zapadła decyzja, że ślub odbędzie się w niedzielę, w hospicjum ruszyła lawina dobra.

- Jeden telefon uruchomił wszystko - wspomina doktor Ewa Stankiewicz, wiceprezes Fundacji Proroka Eliasza. - Pani Ewelina, nasza koordynatorka wolontariuszy, zaczęła dzwonić: fryzjerki, kosmetyczki, kwiaciarki... I nie było ani jed-

ŚLUB W HOSPICJUM

Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku. Tydzień później odeszła. Historia ślubu Tamary i Sławka w Hospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim rozeszła się szerokim echem po kraju

Agnieszka Domanowska



- Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy - mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza

nego „nie”. Każdy znalazł czas, każdy podał pomocną dłoń.

Maria, wolontariuszka od samego początku istnienia hospicjum, pamięta tamten moment:

To było dla nas wielkie zaskoczenie, że tak szybko to się ma odbyć. Nie było czasu do stracenia, trzeba było od razu działać. To był pierwszy ślub w naszym hospicjum, więc my też to przeżywaliśmy. Chcieliśmy, żeby państwo młodzi odczuli, że mimo iż są w hospicjum, to będzie to naturalny i piękny ślub.

Maria zajęła się przygotowaniem pary do sakramentu. Oboje przez lata mieszkali za granicą, nie praktykowali, nie przyjmowali sakramentów.

- To wymagało długich rozmów - wspomina Maria. - Zdążyliśmy w ostatniej chwili, bo pani Tamara zmarła niespełna tydzień po ślubie.

Organizacja potoczyła się błyskawicznie. Synowa Marii, która zajmuje się dekoracją

wnętrz, akurat w tym czasie przygotowywała inną salę weselną.

- Poprosiłam ją, czy może wypożyczyć dekoracje, żeby udekorować naszą kaplicę - mówi Maria. - Przyjechali z gotowym wystrojem. Cudownie to wyglądało.

- Zespół As na początku odmówił. Mieli inne wesele - dodaje Anita. - Ale później oddzwonili: „Wesele mamy po ludzku, więc przyjedziemy, jakoś zepniemy to wszystko”. Przyjechali, zagrali, tańce były. Nawet pierwszy taniec!

Fryzjerka, kosmetyczka, kwiaciarnia - wszyscy odpowiedzieli na prośbę o pomoc natychmiastowo.

- To było takie niesamowite - wspomina Anita. - Ktoś co chwilę na coś fajnego wpadał i wrzucaliśmy to do realizacji. Normalnie organizacja ślubów i weseł trwa dwa, trzy lata, a tutaj w dwa dni.

Maria podsumowuje to prostymi słowami:

Ja wiem, że Pan Bóg w tym nam pomógł. Gdybyśmy nawet wcześniej to wydarzenie planowali, to by tak pięknie nie wyszło.

Dzień, który zatrzymał czas

Niedziela, koniec lipca. Hospicyjna kaplica, białe kwiaty, korony weselne...

- Panna młoda leżała, ale była bardzo kontaktowa, świadoma i bardzo wzruszona - wspomina Anita. - Wybierała suknię, wybierała kolor kwiatów. Nawet na takie rzeczy był czas. Fryzjerka i kosmetyczka przyjechały, zrobiły jej fryzurę i makijaż. Pani nie mogła natrzeć się na siebie, bo normalnie stroniła od makijażu. Nawet prosiła po ceremonii, żeby jej go nie zmywać, że ona w tym makijażu zostanie jak najdłużej.

Goście weselni - rodzina państwa młodych - początkowo czuli respekt przed miejscem ślubu.

- Myśmy rozmawiali między sobą, że może nie do końca czuli się pewnie, bo dla niektórych była to pierwsza wizyta w hospicjum - mówi doktor Ewa. - Być może dla nich kojarzyło się tylko ze smutkiem. Ale byliśmy wszyscy razem: my jako zespół, z rodziną, z gośćmi weselnymi. I myślę, że to dało im odwagę i poczucie bezpieczeństwa.

Najbardziej wzruszającym momentem było błogosławieństwo. Mama pana młodego pamiętała o tradycji - kiedy młodzi podchodzą do ołtarza, należy ich pobłogosławić.

- To był niezwykle poruszający moment - wspomina doktor Ewa. - Błogosławiła parę młodą z całego serca. Następnie błogosławieństwa udzielił świadek zarówno ze strony panny młodej, jak i pana młodego.

Wszyscy czekali na tradycyjny moment trzymania koron nad głowami młodych.

- Czekaliśmy i czekaliśmy - opowiada doktor Ewa. - A proboszcz te dwie przepięknie przygotowane korony, które leżały na stoliku w kaplicy, po prostu włożył na głowy państwa młodych. To był moment, kiedy wszyscy jakby zamarli. Moment wyczekiwany, ale też zaskakujący nas wszystkich, bo tego się nie spodziewaliśmy.

Po ceremonii nowożeńcy przeszli przez szpaler białych róż - panna młoda przejechała na łóżku.

- Odprowadziliśmy ich do sali weselnej. Tę salę w międzyczasie dziewczyny udekorowały przepięknie. Całe przyjęcie weselne było na sali chorej, ale została ona przemieniona można powiedzieć w bankietową, a nasza kuchnia stanęła na wysokości zadania - wspomina doktor Ewa.

Dar czasu

Dla pana młodego cała sytuacja była jak sen.

- Najbardziej mi zależało na tym, żeby poczuł się bezpiecznie - kontynuuje lekarka. - Żeby w całej tej sytuacji mógł po prostu być, towarzyszyć przyszłej żonie. Nie skupiać się na detalach, na cateringu, na tym, co będzie na stole, jakie będą kwiaty. Żeby mógł po prostu być przy niej.

- Były takie momenty, że on nie dowierzał - wspomina Anita. - Patrzył na to wszystko i nie mógł uwierzyć. My latamy, chodzimy, a on stoi i patrzy: „To naprawdę się dzieje? To niesamowite!”. On miał inne zadanie: być przy żonie.

- To była siła zespołu i pełne zaangażowanie - podsumowuje doktor Ewa. - Nawet nie do końca ustalaliśmy między sobą, kto co ma zrobić - wszystko poszło intuicyjnie, wielotorowo. Kuchnia, catering, telefony, zespoły... Każdy wiedział, jakie ma zadanie. Myślę, że właśnie to dało parze

młodej największe poczucie bezpieczeństwa i opieki.

Tydzień do wieczności

Tamara zmarła kilka dni później.

- Pani Tamara mówiła o tym z taką otwartością - wspomina doktor Ewa. - Że chcą być razem, także po tamtej stronie. Taki dowód na to, że miłość nie zna miejsca, nie zna granic, nie zna czasu. Że wszystko, czym żyjemy, w czym się poruszamy, jeżeli jest bez miłości, nie ma w sobie żadnej wartości. Ta miłość sprawiła, że ci ludzie mogli podjąć taką decyzję, a myśmy mogli zdążyć.

Kiedy personel hospicjum wręczył Sławkowi album ze zdjęć ze ślubu - dar od fotografów - pan młody nie mógł go otworzyć.

- Mówił, że bardzo przeżył tę śmierć - wspomina Anita. - Powiedział: „Nie wiem, kiedy dam radę obejrzeć te zdjęcia. Czy za miesiąc, czy za pół roku, czy za dwa lata”.

- Pani Tamara odchodziła spokojnie, otoczona bliskimi - opowiada Maria. - Mąż był przy niej codziennie, córka też, zawsze ktoś czuwał. Nie była sama. My, wolontariusze, staraliśmy się towarzyszyć w ostatnich chwilach. Chcemy, żeby to ciepło trwało jak najdłużej, żeby czuli, że są kochani, że odchodzą spokojnie, że przechodzą na tamten świat i zobaczą promień słońca, a nie tylko ciemną noc.

Miejsce, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych

- Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy - mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza. - To nie jest pierwszy ani ostatni taki moment w hospicjum. Różne uroczystości zdarzają się u nas częściej niż można by się spodziewać. Chcemy pokazać, że tu też mogą odbywać się zwykłe, radosne wydarzenia. Kres życia jest, to prawda, ale samo życie nadal płynie.

W tym hospicjum pacjenci przychodzą nie tylko umierać.

- Nie wszyscy odchodzą, nie wszyscy umierają - podkreśla Maria z przekonaniem. - Przyjeżdżają na łóżkach, a wychodzą na własnych nogach. Jestem tego świadkiem od samego początku. Przeżyłam niejedną cud naocznie. Ludzie przyjeżdżali w stanie beznadziejnym, a wychodzili na własnych nogach.

Historia ślubu Tamary i Sławka rozeszła się szerokim echem.

- Ich „tak” zabrzmiało mocniej niż czas i śmierć - podsumowuje doktor Ewa. - Bo prawdziwa miłość nie kończy się nigdy. Tam, gdzie jest miłość, czas przestaje mieć znaczenie. To było wyjątkowe, a nam udało się zdążyć.

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantowość i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przestawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla czego mieszkaniem miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w ję-

zyku dzieje, a po drugie, te zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę za-

mieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisywać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinien obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełnił błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład

Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumieją, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektó-

rych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” będziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zabolí: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawią. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegoś uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku

z internetem, mediami społeczeństwowymi i nową technologią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwiecistie, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburą, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uproszczyć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzieliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim? Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”. Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpieczniej, fajniej i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki: „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić? Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałami rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestr niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszym współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasyzmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspominałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzył językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wymawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne? Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było? To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „śpiulkołot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „śpiulkołot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i udowodniliśmy, że możemy współpracować i się wspierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałyby pani do zasad? Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

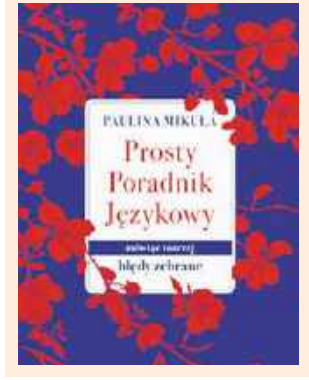
w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu. To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwiecznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

CV



Paulina Mikula
Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altenberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.



HISTORIA POD WARSTWĄ BŁOTA

To duży sukces. Poszukiwacze z Arche Gryfu odnaleźli na Wyspie Puckiej w Szczecinie pozostałości samolotu z II wojny światowej. Byliśmy z nimi w czasie misji Lancaster

Marek Jaszczyński

Ostatnie wydarzenia ze Szczecina dowiodły, że mimo upływu ponad 80 lat od zakończenia II wojny światowej, czeka nas jeszcze sporo odkryć. W słoneczną listopadową sobotę towarzyszyliśmy członkom Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Arche Gryf”.

Droga do miejsca nie jest łatwa i bez dokładnych wskazówek trudno tu trafić. To las na Wyspie Puckiej, który tego dnia rozbrzmiewał gwarem rozmów i... popiskiwaniem detektorów metali. Najwięcej wysiłku wymagała praca w bagnie, gdzie w błotnistej mazi zalega masa artefaktów.

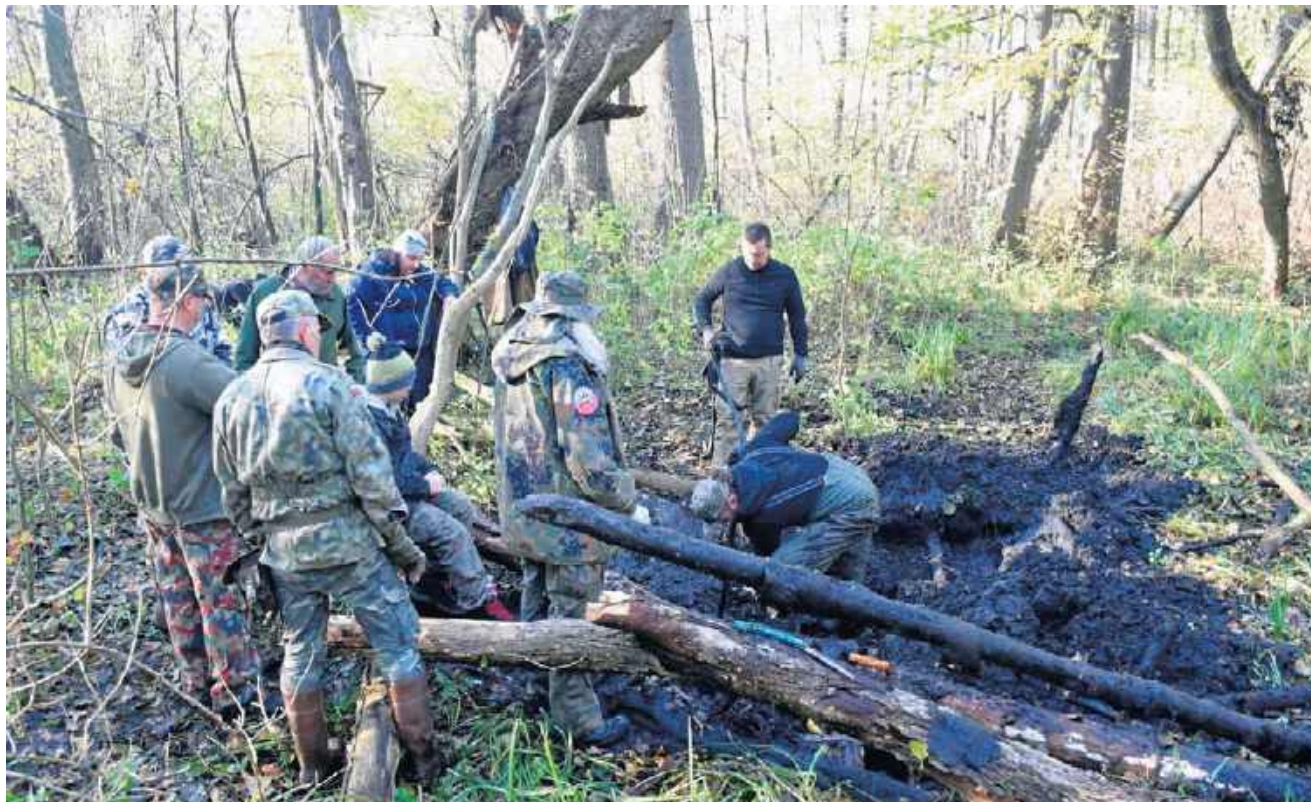
- Naszym celem było potwierdzenie pogłosek o zatopionym tutaj wraku angielskiego bombowca - mówi Zbigniew Małecki, prezes „Arche Gryfu”.

To się udało. - W tym bagnie, widać to takie delikatne obniżenie terenu, że ten samolot tutaj zaległ. Szczątki, które tutaj znalezione, wskazują na to, że na pewno jest to maszyna produkcji brytyjskiej. Nie wiemy na sto procent, czy to jest Avro Lancaster, ale ten taki bardzo słaby przekaz ustny mówi, że tak - dodaje poszukiwacz.

Co udało się odnaleźć? To masa części, poskręcanych, bo samolot rozbił się na tysiące elementów. Widzimy rurę z aparatury tlenowej, której używali lotnicy na dużych wysokościach. To także nitowane fragmenty aluminium, kawałki plexi, czyli przezroczystego materiału, z którego wykonywane były owiewki kabin. Wreszcie amunicja z karabinów maszynowych, które stanowiły uzbrojenie obronne samolotu. Na nabożach jest rok produkcji 1942, 1943. Jest też tworzywo sztuczne, prawdopodobnie z przewodu elektrycznego.

- Ma ciekawe oznaczenia. Tu jest jakiś tam numer katalogowy tej części, fragment napisu General Electric, to wskazuje na angielskiego producenta. Tu jest symbol angielskiej korony królewskiej i litery AM: to jest oznaczenie skrótowe angielskiego Ministerstwa Lotnictwa Wojskowego - tłumaczy pan Zbigniew. - Nie ma takiej części, na której byłby konkretny numer fabryczny. Pamiętajmy, że to była masowa produkcja tych samolotów, wyprodukowano ich ponad siedem tysięcy.

Udało się odczytać kilka numerów serii z poszczególnych



Miłośnicy historii z „Arche Gryfu” zapowiedzieli powrót na Wyspę Pucką, żeby kontynuować poszukiwania



Każda wydobyta część była pieczołowicie badana

elementów, ale to pomaga tylko częściowo. Na przykład złączka mogła być stosowana zarówno w Lancasterach, jak i w Wellingtonach (to dwusilnikowy średni bombowiec okresu II wojny światowej, budowany w zakładach Vickers - przyp. red.). A przewód pasował także do myśliwca Spitfire. To tylko przykład, który ma pokazać, z czym się mierzymy. Dokumentacja tych bombowców to około 23 tysięcy teczek papierowych, z czego tylko część jest zdigitalizowana. Reszta to żmudne, ręczne przeglądanie archiwów.

Jedno jest pewne - elementów jest więcej. Odgłosy detek-

torów wskazują, że w bagnie, na głębokości kilku metrów, zalega duża masa metalu. Badacze z „Arche Gryfu” chcą dokładnie ustalić szczątki jakiej maszyny spoczywają w Szczecinie.

- Jesteśmy na etapie eliminowania poszczególnych maszyn, które zostały utracone nad niemieckim Stettinem. Dysponujemy tabelami lotów i listami załóg Lancasterów, które nie wróciły znad Szczecina. Tego materiału jest bardzo dużo, a nadal nie mamy numeru bocznego naszej maszyny - mówi poszukiwacz. - Na podstawie pewnego bardzo lakonicznego opisu wytypowaliśmy jedną konkretną maszynę. Teraz musimy



Lancastery ponad 80 lat temu bombardowały Szczecin

wśród odnalezionych szczątków trafić na element z numerem, który potwierdzi nasze przypuszczenia. Mamy też podejrzenie, że jeden z lotników mógł przeżyć i trafić do niemieckiego obozu jenieckiego. Istnieje na ten temat jedno zdanie w archiwalnej kopii strony, która dziś już nie istnieje. To oznacza kolejne poszukiwania w archiwach niemieckich. Damy sobie z tym radę, to tylko kwestia czasu i pracy. Mamy wsparcie, jeden z naszych członków mieszka w Anglii i na miejscu sprawdzi brytyjskie archiwa. Współpraca z Anglikami wygląda obecnie tak: „jak już będziecie coś mieli, to wtedy pomożemy”.

Miłośnicy historii planują wrócić na wyspę.

- Jeszcze nie wiemy, w który weekend, ale podejmiemy kolejną próbę. Oczywiście nie będziemy tego robić w nieskończoność, wiemy, że łopatomy jesteśmy w stanie dotrzeć do głębokości około 1,5 metra i to jest granica naszych możliwości. Sondą z magnesem neodymowym można próbować wydobywać coś nawet z 6 metrów, ale w tak gęstej mazi neodym poradzi sobie tylko z elementami o wadze do kilograma, góra dwóch. Opór bagna jest po prostu zbyt duży - mówi pan Zbigniew.

Poszukiwacze natknęli się również na ludzkie szczątki. Czy to szczątki kogoś z załogi samolotu? Zostały zabezpieczone przez policję. Trafią do Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. To szansa na ustalenie tożsamości osoby, która spoczywa w bagnie na szczecińskiej wyspie.

CV

Avro Lancaster

Był najlepszym brytyjskim ciężkim bombowcem w II wojnie światowej. Pierwsze „Lancastery” dotarły do dywizjonów RAF w grudniu 1941 r. (jako pierwszy otrzymał je 44. Dywizjon RAF). Karierę operacyjną rozpoczęły od minowania wód wokół wyspy Helgoland w dniu 3.03.1942 r., a pierwsze bombardowanie wykonały w nocy z 10/11.03.1942 r., atakując zakłady przemysłowe w Essen. Lancastery odbyły w czasie II wojny światowej 156 000 operacji bojowych, podczas których zrzuciły 608 612 ton bomb, 3249 samolotów utracono w akcji. Avro Lancaster, obok samolotu Handley Page Halifax, był podstawowym brytyjskim samolotem stosowanym w drugiej połowie wojny do ofensywnych działań strategicznych. Maszyny tego typu zapisały na swoim koncie szereg udanych operacji. Cechami wyróżniającymi je, w porównaniu z dotychczas stosowanymi konstrukcjami, były: daleki zasięg, większa prędkość lotu oraz duży ciężar ładunku niszczącego zabieranego na pokład. Ponadto Lancastery odznaczały się doskonałymi właściwościami pilotażowymi. Znaczny nadmiar mocy jednostek napędowych pozwalał na kontynuowanie lotu na trzech, dwóch, a nawet na jednym silniku. Po wojnie Lancastery były stosowane w lotnictwie bombowym do 1953 r., aż do początku ery bombowców z napędem odrzutowym. Źródło: A. Morgała, „Polskie samoloty wojskowe 1939-1945”. Wydawnictwo MON

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŻŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti'ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy książki, analogicznie do tomów pierwowzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes'a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayze'go (wcielił się w Orry'ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O'Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie

przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George'a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze'ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademia wojskowa West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziejące się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statysci, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco między wojskami amerykańskimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystkim na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. – To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również zagrał w serialu, wcielając się w Billy'ego Hazarda). Mimo to miała przyjaźnić się żoną Swayze'ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. – Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze,



Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło – zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze'ego nie wierzyło w rewelację opowiadane przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia serialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja

co, jak widać, spodobało im się do tego stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett Main Hazard). Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” zakończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzystą

Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri Garber (grającą siostrę Orry'ego), niedługo potem ożenił się z nią – tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

I księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialiem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka widać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadało ją nakręcić, gdyż autor powieściowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie losów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od rozmachu i atmosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od literackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry'ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny

z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominięto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków – całość kosztowała ponad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek „Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszyły ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawitać nad Wisłę dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriale wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myślano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

Może to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie-razadko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

poetycko o Księżycu		matka z Kalkuty		udział w potani- ców- kacha		tajniki sztuki trudny wybór		uro- czyste przy- jęcie		Egon, szef fil- mowego gangu		ustalenie wartości ciąg zdarzeń		budowa skorupy ziem- skiej		wykaz namasz- czenie biskupa		granica, pułap		ostre łuki szosy		gaz bojowy uchwyt, rączka					
kuzyn bielaka												dawny kom- puter						groźny car Rosji									
		21				bór, knieja				osesek ssaka z kitą						utwór literacki bez wartości											
imię z opo- wiałań Schulza						polsko- grecka piosen- karka						ostry w lewo Tomasz, poeta				14		bogini tęczy gibon białoreki									
krój sukni						marka pojazdu				ubez- piecza wojsko						ażurowy domek na działce				9							
								kropla smutku				4		islamski du- chowny		rola, grunt		jedno u cyklopa		kry- jówka borsuka		atrybut kelnera					
pus- tylny orszak		żona Rem- brandta		łączy ja- mę usną z prze- tykiem		cząstka materii				szaniec obronny		jadalnia na statku		część dzielnicy Wawer				przy- rząd optycz- ny									
na palcu hrabiego										Ludwik Jerzy, poeta				roślina ozdob- na, adonis						dwa- naście tuzinów		szwedzki kwartet wokalny		zba- czanie statku z kursu			
Noriaki, narciarz z Japonii				5				kwiatostan zbóż grecki ser						kraj z Bag- dadem				węgier- ska zupa									
wydzielony obszar, zona								tworzą czę- stokół				8		placек na święto paschy				20		hałas, krzyk							
				3		grecki Mars		muzeum w Zako- panem										sta- wiany z kart		zew, wez- wanie		chiński złoty		gaz szla- chetny			
dawne państwo semickie		zakrywa dziurę dolina erozyjna				19																					
sposób dziedzic- zenia		dawny statek rzeczny		... John, piosen- karz		przed kredą														ojczyzna Edypa		ziemia uprawna		honoro- wa lub mason- ska			
zbrojna napaść		klient ZUS				krok do karierzy		owoc jak kolor														10		szlaki kole- jowe			
chorobliwy sen																											
wyrób z Tuty																											
Rośka, piosen- karka						narząd powo- nienia		unika ryzyka		naciek w jaskini		bagnisty lub uprawnny zdanie pozornie prawdziwe		budowla wodna 10 kwintali		główne wymiary maszyny				walka, bitwa				miejsce zet- knięcia			
Adolf, aktor z filmu „Skarb”		zużyty sprzęt woj- skowy		opieka, kura- tela		opera Leonca- valla		12		imperty- nencja, zuch- wałość				11													
rzeka w Hadesie						17		imię Bem wyspy koralowe				wersja Seata						naj- większy stan w USA		7		napój w kartonie		baro- kowy chłopiec			
										Sophia, włoska aktorka						agent wywiadu papier- ska korona						13					
wycisza dźwięk		dzień + noc		1		formacja pił- karska		drzewo iglaste spiętrza rzekę		2		Stern lub France										wyścig w trudnym teren		znak zodiaku		balowa w pałacu	
										żółw lub kro- kodyl				zbiornik na paliwo		prawy dopływ Odry											
niania						może być fałszywy						lewy dopływ Warty						ośmie- sza ludzkie wady									
kraj z Bej- rutem						prawy dopływ Renu		18		kawa zbożowa				16		głos króla sa- wanny											

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – przysłowie niemieckie.

ROZWIĄZANIE: CUDZY BOL NIE SIĘGA SERCA.

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

120 000 EGZEMPLARZY | LISTOPAD 2025 r.



REKLAMA

0011435642


balticmed
nad odrą

NFZ

**OTWARCIE
1 GRUDNIA**

Nowa!

**Przychodnia Rodzinna
Balticmed Nad Odrą**



ul. Zielonego Mostu 1/U22,
70-644 Szczecin



459 599 466

Więcej informacji na
www.balticmed.pl



Jarosław Jaz,
redaktor naczelny



EKIPA „GŁOSU EKSTRA” KŁANIA SIĘ PAŃSTWU BARDZO NISKO

Czy to był spokojny rok? Taki mały rachunek sumienia przyda się dziś każdemu z osobna. Szczególnie, że przed nami koniec roku, więc to dobra pora na podsumowania, co nam wyszło a conie do końca się udało. My w „Głosie”, a przede wszystkim w portalu

GS24.pl, radzimy sobie bardzo dobrze. A to wszystko dzięki Wam, naszym Czytelnikom i internautom! Jesteśmy liderem w internecie w województwie zachodniopomorskim. W październiku naszą stronę odwiedziło 1 263 276 realnych użytkowników. Tak mówią badania Mediapanel witryn i serwisów z informacjami dotyczącymi województwa zachodniopomorskiego. Bardzo dziękujemy. Dziś, na chwilę dajemy Wam odpocząć od internetu, a zapraszamy do lektury Głosu Ekstra, czyli specjalnego wydania „Głosu Szczecińskiego”. Raz w roku zbieramy w jednym wydaniu materiały redakcyjne, które podsumowują 2025 r. i otwierają kolejne dwanaście miesięcy. Głos Ekstra to także dla nas jedyna w roku możliwość, by trafić do niemal każdego szczecińskiego domu. Dlaczego? Bo z Głosem Ekstra wydajemy się w rekordowym nakładzie 120 000 egz.! Nawet w skali ogólnopolskiej taki duży nakład, to ewenement. Z czym do Was przychodzimy? Przede wszystkim unikamy polityki i brudnych politycznych sztuczek, którymi media obficie raczą nas na co dzień. Tego w Głosie Ekstra nie znajdziecie. Zamiast tego dowiecie się, kiedy w końcu będziemy mogli używać Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej w kierunku do Polic. Przed nami jeszcze większa inwestycja niż SKM, bo Zachodnia Obwodnica

Szczecina z rekordowym w naszym regionie budżetem ponad 8 miliardów złotych. Wprawdzie na finał ZOS-ki poczekamy ładnych kilka lat, ale dzięki temu pozbędziemy się z miasta sporej liczby aut. A to może być kolejny pretekst, by Szczecin stawał się bardziej przyjaznym mieszkańcom miejscem do życia. Z naszych łamów dowiecie się Państwo, jakie inwestycje miasto planuje na rok 2026. Początek prac przy obwodnicy Mierzyna czy projektowanie Teatru Współczesnego to tylko początek listy. O tym, że Szczecin pięknie, można przekonać się spacerując ulicami miasta. Nasz fotoreporter Andrzej Szkocki ma dobre oko do zmian wokół nas, a my zebraliśmy je specjalnie dla Was w fotoreportaży. Żeby nie było tylko w różowych barwach, piszemy także o kryzysie w miejskiej kulturze. Czy takowy mamy? Cóż, na pewno administracyjny kryzys personalny w urzędzie miasta przekładał się na klimat w lokalnej kulturze. Nieobsadzone stanowiska w magistracie, nieudane konkursy w instytucjach kultury - taki klimat dominował w roku 2025. Za cugle złapał w końcu prezydent Piotr Krzystek i... zobaczmy co przyniosą kolejne miesiące. A ja zapraszam Państwa do lektury. Traktujemy to wydanie wyjątkowo i mam nadzieję, że czas spędzony z nami również będzie dla Was wyjątkowy. Do zobaczenia!

Drodzy Czytelnicy! Zapraszamy Was na nasz portal GS24.pl. Codziennie mamy coś nowego



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jarosław Jaz
Szczecin

Prowadzenie najpopularniejszego w województwie zachodniopomorskim portalu newsowego to nie przelewki. Nasz zespół każdego dnia dostarcza Wam świeżej porcji informacji. Dziękujemy, że jesteście z nami!

Pracujemy w samym sercu Szczecina, w budynku Black Pearl przy Alei Niepodległości - Głos Szczeciński i portal GS24.pl - redakcja, biuro reklamy, sprzedaż telefoniczna. Nasi dziennikarze codziennie przygotowują dla Was bieżące informacje ze Szczecina i ca-

łego regionu - nic w tym zakresie się nie zmienia się od lat.

Pomyśleliśmy sobie, że wydanie specjalne to dobra okazja, żeby Wam się trochę przedstawić. Oczywiście, w naszym zespole pracuje więcej osób, ale nie wszyscy zdołali zmieścić się w kadrze. Od góry z lewej dział handlowy w wirze pracy, obok redakcja nieco bardziej zrelaksowana. Niżej sympatyczna część działu sprzedażowego, a zupełnie z prawej redaktor naczelny, jako wielbiciel „Gwiezdnych wojen” siłą woli unosi antystresową piłeczkę.

Zachęcamy do kontaktu. Można do nas przyjść osobiście, napisać maila (alarm@gs24.pl). Czekamy!



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz**.
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka**. Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**.
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko**.
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski**.

Redakcja: SKUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00,
redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskappress.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskappress.pl.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10



Manufaktoria[®]
wędliny robione na miejscu

WĘDLINY Z PASJĄ I TRADYCJĄ

W Manufakturii każdy wyrób powstaje ręcznie,
bez wypełniaczy i sztucznych dodatków.
Zapach wędzonych szynki i kielbas
czuć już przy wejściu!

Ponad 50 produktów, **maksymalna mięsność:**
124 g mięsa na 100 g gotowego produktu,
naturalne składniki, bezglutenowe i certyfikowane.
Szynki kruche i aromatyczne, kielbasy luksusowe,
wykwintne i wyjątkowa gęsiną – smak dzieciństwa
w nowoczesnym wydaniu.

Wszystko powstaje tu, na Rayskiego,
od początku do końca.

Manufaktoria[®] – tradycja,
którą czuć od pierwszego kęsa.

**Święta
pachną
wędliną!**

Przygotuj
wyjątkowy stół
z produktami Manufakturii
– naturalnie wędzone,
pełne smaku i aromatu.
Szukasz czegoś niebanalnego?
Wyjątkowa gęsiną i delikatne szynki
zadowolą każde podniebienie.

**Serdecznie zapraszamy przed świętami
po prawdziwe smaki tradycji!**



f Manufaktoria

Manufaktoria Szczecin, ul. G. L. Rayskiego 26/1
Pn.–pt. od 7:00 do 18:00 | Sobota od 7:00 do 14:00

Szczecińska Kolej Metropolitalna. Czekaemy na regularne kursy ze Szczecina do Polic w 2026 r.

Marek Jaszczyński
Inwestycje

Prace na linii kolejowej nr 406 prowadzącej ze Szczecina do Polic nabierają tempa. Zgodnie z planem regularne przewozy pasażerskie w ramach Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej mają ruszyć na przełomie 2026 i 2027 roku. Jak informuje PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., roboty toczą się obecnie na niemal wszystkich kluczowych przystankach i stacjach.

Na linii kolejowej nr 406 w stronę Polic postępują prace związane z budową peronów na przystankach osobowych: Szczecin Pomorzany, Szczecin Cmentarz Centralny, Szczecin Pogodno, Szczecin Niemierzyn, Szczecin Drzetowo, Szczecin Żelechowa, Szczecin Gołębino, Szczecin Stołczyn Północny, Szczecin Skolwin Północny, Police Dąbrówka oraz na stacjach: Szczecin Turzyn, Szczecin Niebuszewo, Szczecin Goław, Szczecin Skolwin i Police.

- Wykonawca prowadzi również roboty związane z budową dojazdów i kładek. Prowadzone są także prace związane z rozbudową wiaduktu nad ul. Ku Słońcu oraz roboty na wiaduktach nad ul. Wilczą oraz nad ul. Fabryczną - informuje Bartosz Pietrzykowski z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. - Na stacji Szczecin Niebuszewo wykonawca buduje dojeżdża dla pieszych pod torem nr 2 i 4 oraz prowadzi roboty związane z budową nowego peronu wyspowego nr 2 wraz z kontynuacją prac przy budowie peronu nr 1. Na stacji Szczecin Turzyn postępują prace związane z remontem wiaduktu nad ul. 26 kwietnia wraz z budową doj-

ścia. Na stacji Szczecin Żelechowa prowadzone są prace związane z budową peronu wyspowego oraz kładki dla pieszych - został już zamontowany ustrój kładki. Na stacji Szczecin Pogodno wykonawca prowadzi prace związane z budową kładki dla pieszych.

Wiemy również, co z pracami torowymi.

- Na linii nr 406 systematycznie postępują również prace torowe. Została już wymieniona nawierzchnia w torze nr 1 na szlaku Szczecin Skolwin - Police oraz na szlaku Szczecin Turzyn - Szczecin Niebuszewo wraz z budową nowych konstrukcji sieci trakcyjnej - wyjaśnia Bartosz Pietrzykowski.

- Na stacjach Szczecin Turzyn, Szczecin Goław i Szczecin Niebuszewo postępują prace związane z wymianą rozjazdów oraz torów. Wykonawca prowadzi roboty torowe i sieciowe w torze nr 2 m.in. na szlaku Szczecin Turzyn - Szczecin Niebuszewo.

Regularne przewozy pasażerskie zaplanowano w rozkładzie jazdy 2026/2027.

Informację tę potwierdził organizator przewozów, czyli samorząd województwa.

- Uruchomienie pociągów na tej trasie będzie możliwe po zakończeniu prac związanych z budową infrastruktury torowej, na którą jako samorząd województwa nie mamy wpływu, gdyż to zadanie PKP PLK - informuje Łukasz Jucha z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. - Zgodnie z posiadanymi informacjami, uruchomienie pociągów możliwe będzie od początku obowiązywania rozkładu jazdy pociągów 2026/2027, czyli od 13 grudnia 2026 roku. Samorząd Województwa Zachodniopomor-



Szczecin Turzyn. Zadaszenie peronu, powstają też nowe schody dla pieszych



Szczecin Gołębino. Trwają prace przy układaniu drugiego toru linii kolejowej nr 406

skiego planuje uruchomić pociągi zgodnie z tym terminem.

Szacowany czas podróży pociągiem z Polic do Szczecina Niebuszewa może trwać około 23 minut, a do Szczecina Głównego około 40 minut.

Wiadomo też, jaka będzie częstotliwość kursowania pociągów.

- Wstępnie zakłada się, że pociągi do Polic kursować będą co 30 minut w szczytach prze-

wozowych oraz co godzinę poza nimi, a do stacji Szczecin Niebuszewo (z kierunku Szczecina Głównego) w szczycie co 15 minut, poza nim - co 30 minut - wyjaśnia urzędnik. - Ze względu na niewielką liczbę kursujących pociągów typowo aglomeracyjnych, relacje pociągów kursujących do Polic będą bardzo zróżnicowane, przy czym dominującą będzie relacja Świnoujście Port - Police oraz

Goleniów - Police. Poza nimi będą to m.in. pociągi regionalne kursujące z i do Choszczna i Koszalina oraz linii S1 ze Stargardu, ale będzie też kilka pociągów kończących lub rozpoczynających bieg na stacji Szczecin Główny.

Czy to będzie konkurencyjne dla pasażerów komunikacji miejskiej?

- Dla porównania sama tylko linia autobusowa 107 kursuje

obecnie z następującą częstotliwością: w dni powszednie w godzinach szczytu co 6-7 minut, poza godzinami szczytu co 10 minut, w godzinach wieczornych co 20 minut; w soboty co 12-20 minut; w niedziele i dni świąteczne co 20 minut - przypomina Kacper Reszczyński, rzecznik prasowy ZDiTM. - Komunikacja miejska ZDiTM Szczecin zapewnia zatem pasażerom bogatszą ofertę i większą dostępność do transportu zbiorowego niż planowany rozkład jazdy SKM. Sytuację komplikuje dodatkowo brak pełnej integracji taryfowej między komunikacją miejską a siecią SKM, co utrudnia pasażerom swobodną zmianę środka transportu (z tramwaju i autobusu na pociąg i vice versa).

„Głos” zapytał, czy samorząd Polic planuje konkretne zmiany na liniach?

- Na tę chwilę nie planujemy wprowadzania konkretnych zmian w układzie linii autobusowych. Docelowo oczywiście będziemy musieli je dostosować tak, aby dowoziły pasażerów do przystanków Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej. Problem w tym, że terminy uruchomienia SKM są ciągle przesuwane, a to nie zależy od nas - komentuje Krystian Kowalewski, burmistrz Polic. - Jesteśmy w gotowości, aby zareagować i wprowadzić odpowiednie rozwiązania, ale trudno planować coś z wyprzedzeniem, gdy daty oddania inwestycji wciąż się zmieniają. Cieszymy się, że SKM powstaje, szkoda jedynie, że z takim trudem i opóźnieniami.

Neoficjalnie wiadomo, że po Policach będzie kursować okólna linia autobusowa, która będzie dowozić pasażerów pod przystanki SKM: Police i Police Dąbrówka przy ulicy Wyszyńskiego. ©©

REKLAMA

0011429735

OPTYK
Kasia Kordus

**Wzrok pod kontrolą,
styl na najwyższym poziomie**

- ✓ **SOCZEWKI I OPRAWY**
- ✓ **INDYWIDUALNY DOBÓR OPRAWEK**
- ✓ **SOCZEWKI KONTAKTOWE**
- ✓ **OKULARY PRZECIWSŁONECZNE**
- ✓ **BADANIE WZROKU W CENIE**

ul. Pocztowa 39/U12, Szczecin 512 815 134 optyk@kasiakordus.pl / OPTYK Kasia Kordus

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą. Soczewki korekcyjne są wyrobem medycznym, przeznaczonym głównie do produkcji okularów korygujących wady wzroku, po złożeniu ich z oprawą. Podmiotem odpowiedzialnym za niniejszą reklamę jest OPTYK-KASIA KORDUS KATARZYNA KORDUS z siedzibą w Szczecinie.

Nowa Przychodnia Rodzinna

OTWARCIE
1 GRUDNIA



Przychodnia Rodzinna Balticmed Nad Odrą



ul. Zielonego Mostu 1/U22,
70-644 Szczecin



459 599 466

W Balticmed prowadzimy przychodnie **podstawowej opieki zdrowotnej** m.in. w różnych częściach Szczecina. Świadczenia lekarza rodzinnego, pediatry, pielęgniarki i położnej **realizujemy bezpłatnie** - w ramach umowy z NFZ, po złożeniu deklaracji wyboru. Każdy pacjent może wybrać dogodną dla siebie przychodnię POZ.

Jak się zapisać do przychodni Balticmed?

- 1** Osobiście w przychodni **2** Online



Przychodnie w Szczecinie:

- 📍 Nad Odrą
- 📍 Warszewo
- 📍 Śródmieście
- 📍 Gumieńce
- 📍 Prawobrzeże
- 📍 Podjuchy

Wizyty w placówce POZ są
bezpłatne w ramach umowy z

NFZ



wizyty prywatne

Centrum Medyczne Balticmed Kaszubska



ul. Kaszubska 52, Szczecin



573 871 424



kaszubska@balticmed.pl

W Centrum Medycznym dostępne są konsultacje specjalistyczne i wybrane badania diagnostyczne. Funkcjonują poradnie m.in. **kardiologii, ortopedii, diabetologii, USG, endokrynologii**, oraz **poradnia leczenia otyłości**. Centrum działa niezależnie od POZ i świadczy usługi komercyjne.



Więcej informacji na www.balticmed.pl

W tym roku nasze miasto hucznie świętowało 80. rocznicę polskiego Szczecina

Mariusz Parkitny
Szczecin

5 lipca 1945 Szczecin przeszedł pod polską administrację i od tej daty liczy się historię polskiego Szczecina.

W tym roku ze względu na okrągłą rocznicę obchody miały większy rozmach.

- Co roku, gdy Szczecin nabiera lat, torty stają się coraz cięższe i większe. Dlatego w tym roku waży po 80 kilogramów - mówił prezydent Piotr Krzystek.

Do namiotów, w których prezydent i radni kroili torty, ustawiały się ogromne kolejki. Dla wszystkich powinno jednak starczyć.

Wiele osób wspominało Szczecin sprzed lat.

- Przyjechałam tu ze Wschodu, jak miałam 14 lat. Tu była już część mojej rodziny. Tęskniłam za rodzinnym domem, ale jednak został tutaj. Pamiętam te wielkie zakłady pracy. Trochę szkoda, że ich już nie ma, ale takie są czasy. Szczecin mi się podoba, bo to zielone miasto, ale niestety obserwujemy coraz większą betonozę i to mi

się nie podoba - mówiła jedna z mieszkank.

- Jestem z Poznania. Przyjechałam w odwiedziny do rodziny. Szczecin mi się podoba. Bardzo lubię przychodzić na Różankę - mówiła młoda turystka z Poznania.

Podczas uroczystej sesji rady miasta powołano Ambasadorkę Szczecina i przyznano zasługi na rzecz Szczecina.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

REKLAMA

0011427097

KRD
HALIŃSKI

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

📞 **504 614 760**
ul. Olsztyńska 14, Szczecin

Naprawiamy wszystko
prócz złamanych serc!



www.krdhalinski.pl

REKLAMA

0011427228

kiermasz święteczny

zapraszamy do naszych sklepów:

Szczecin ul. Ku Słońcu 67b
ul. Południowa 21
ul. Wiosenna 80

www.castorama.pl

castorama

ZOS-ia, czyli kiedy ruszy budowa Zachodniej Obwodnicy Szczecina

Marek Jaszczyński
Inwestycje

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wskazała najkorzystniejsze oferty na wykonanie Zachodniego Drogowego Obejścia Szczecina.

- Zaktualizowaliśmy budżet dla tej największej od kilkunastu lat inwestycji w województwie zachodniopomorskim, który aktualnie wynosi ponad 8,3 mld zł. Pozwoliło to wybrać wykonawców i teraz została ostatnia prosta do podpisania umów. Wtedy ruszy tak długo wyczekiwana budowa ZOŚKI, czyli Zachodniej Obwodnicy Szczecina. Wszyscy czekamy na ten moment, bo to będzie wielka zmiana dla całego regionu. - powiedział Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. Za najlepszą ofertę dla odcinka Kołbaskowo-Dołuje uznano ofertę firmy PORR S.A. z Warszawy w wysokości 776 762 544,72 zł. Odcinek z Dołuj do Polic ma zbudować firma NDIS A.S. z Sopotu za ofertą 694 787 343,61 zł. Najtrudniejszy odcinek z tunelem pod Odrą, czyli z Polic do Goleniowa ma wykonać konsorcjum firm: NDIS A.S. z siedzibą przy ul. Powstańców Warszawy 19 w Sopocie, pełniąc funkcję lidera, oraz dwie spółki partnerskie - DOGUS İNŞAAT VE TİCARET A.Ş. z siedzibą przy Büyükdere Cad. No: 249 Kat: 10-13, 34398 Maslak, Sarıyer, İstanbul w Turcji, a także DOGUS CONSTRUCTION POLAND Sp. z o.o. Oferta konsorcjum opiewa na 5 311 582 608,10 zł. NDIS A.S. to polska firma budowlano-inżynierska specjalizująca się w realizacji inwestycji



FOT. ARCHIWUM

Ostatnie odcinki Zachodniej Obwodnicy Szczecina mają być oddane do użytku w 2033 roku

infrastrukturalnych, hydrotechnicznych i kubaturowych. Jako lider konsorcjum odpowiada za koordynację prac, kontakt z inwestorem oraz nadzór nad realizacją projektu. Partnerzy konsorcjum - turecka spółka DOĞUŞ İNŞAAT VE TİCARET A.Ş., należąca do czołówki światowych firm budowlanych, oraz jej polski oddział DOGUS CONSTRUCTION POLAND Sp. z o.o. - wnoszą do przedsięwzięcia międzynarodowe doświadczenie w realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak drogi, mosty, tunele czy obiekty hydrotechniczne.

Plan realizacji inwestycji
Wykonawcy, z którymi podpisaliśmy umowy, będą mieli

za zadanie opracować projekty wykonawcze i zrealizować roboty budowlane. Dla odcinków Kołbaskowo - Dołuje i Dołuje - Police terminy realizacyjne będą takie, jak dla standardowych odcinków drogowych. Dlatego tu zakończenie jest planowane w 2029 r. Natomiast odcinek Police - Goleniów będzie miał znacznie dłuższy czas realizacji, ze względu na konieczność wydrążenia i wyposażenia dwunawowego tunelu pod Odrą o długości 5 km. Zakładamy, że kierowcy z tego odcinka skorzystają w 2033 r. Należy jeszcze dodać, że trwa już budowa II etapu obwodnicy Przeclawia i Warzymic w ciągu DK13. W ramach tej inwestycji powstanie między innymi

nowy węzeł drogowy Kołbaskowo, łączący ZOS z DK13 i autostradą A6.

Trzy odcinki realizacyjne

Budowa Zachodniej Obwodnicy Szczecina (ZOS) w ciągu drogi ekspresowej S6 została podzielona na trzy odcinki realizacyjne.

Kołbaskowo - Dołuje (13,6 km)

Odcinek ten rozpocznie się na połączeniu z II etapem obwodnicy Przeclawia i Warzymic w ciągu DK13 (przetarg na realizację tej inwestycji ogłosiliśmy w ubiegłym tygodniu). Tu ZOS, poprzez węzeł Siadło Górne, włączy się w układ drogowy no-

wego węzła Szczecin Zachód na autostradzie A6. Trasa przetnie następnie wiaduktem linie kolejową Berlin Szczecin. Dalej droga będzie biegła w kierunku północnym, od wschodu omijając m. Będargowo. Za tą miejscowością będzie się znajdował węzeł drogowy Będargowo. Następnie S6 będzie przecinała linię kolejową Szczecin Stobno Szczecińskie (będzie tu estakada o długości 284 m najdłuższy obiekt mostowy na całej ZOS). S6 między Dołujami i Skarbimierzycami przetnie obecną DK10.

Dołuje - Police (11,9 km)

Odcinek ten rozpocznie się na zachód od Wołczkowa. Nowa trasa przetnie następnie

drogę powiatową Wołczkowo Dobra. Węzeł drogowy Dobra będzie zrealizowany w nowej lokalizacji i będzie łączył S6 od wschodu z przewidzianą do realizacji przez gminę Dobra obwodnicą Wołczkowa, a od Zachodu z ul. Dereszową i przez nią z istniejącą drogą powiatową. Dalej nowa S6 będzie przechodziła między miejscowościami Sławoszewo i Bartoszewo. Przebieg S6 będzie zmieniał się na kierunek wschodni. Trasa będzie wchodziła w tereny leśne, gdzie przewidziano realizację aż czterech górnych przejść dla zwierząt. Droga ekspresowa S6 na południe od Tanowa przetnie DW115, a następnie na wschód od tej miejscowości DW114. Na połączeniu z DW114 powstanie węzeł drogowy Tanowo. Następnie trasa drogi ekspresowej będzie prowadziła na północ od m. Trzeszczyn. Tu też będzie się kończył drugi odcinek realizacyjny ZOS.

Police - Goleniów (23,4 km)

Odcinek rozpocznie się około 1,5 km na zachód od węzła drogowego Police, który powstanie na połączeniu z ulicami Kuźnicką oraz Piotra i Pawła (prowadzącymi do Zakładów Chemicznych), a także od strony południowej z DW114 i realizowaną obecnie przez gminę Police obwodnicą. Przy węźle będzie zlokalizowany obwód drogowy wraz z centrum zarządzania tunelem. Tuż za węzłem rozpocznie się wlot do tunelu drogowego przechodzącego pod instalacjami Zakładów Chemicznych, liniami kolejowymi, DW114, terenami portu Police i nurtem Odry.

REKLAMA

epaka.pl – Szczecin Asnyka

Nadaj paczkę i #miejtozgłowy!



Wyślij paczkę
pełną świąt



Nadaj prezent
mikołajkowy



WYSYŁKA PRZESYŁEK W NASZYM PUNKCIE
LUB PRZEZ PLATFORMĘ WWW Z DOJAZDEM KURIERA POD ADRES
NIE CZEKAJ NA KURIERA - ZAMÓW PRZESYŁKĘ DO NASZEGO PUNKTU
I ODBIERZ JĄ OD NAS
PUNKT INPOST, UPS, DHL, ORLEN PACZKA, ALLEGRO - ZOSTAW U NAS
PRZESYŁKĘ Z GOTOWĄ ETYKIETĄ LUB KODEM. **PUNKT WYMIANY SODA**

ul. Asnyka 20/U1, Szczecin 451 273 150 szczecin.asnyka@epaka.pl
www.szczecin-asnyka.epaka.pl epaka.szczecin.asnyka

Wysyłaj z Nam!



0011428492

REKLAMA

Targowisko Manhattan w Szczecinie. Od Pokoleń dla Pokoleń



Targowisko Manhattan w Szczecinie to miejsce, które od lat stanowi serce lokalnej społeczności. To nie tylko centrum handlu i usług, ale także przestrzeń, gdzie spotykają się pokolenia, wymieniając się doświadczeniami i historiami.

Od momentu powstania w 1990 roku, Manhattan stał się symbolem lokalnego handlu. Na co dzień działa tu ponad 300 podmiotów, oferujących szeroki wachlarz produktów – od świeżych owoców, warzyw i kwiatów, przez odzież, art. przemysłowe, galanterię – aż po unikalne rękodzieło.

W okresie letnim oraz przedświątecznym liczba stoisk wzrasta, tworząc jeszcze bardziej tętniące życiem miejsce. To nie tylko produkty rolno-spożywcze, ale także lokalnych producentów mięsa, producentów zdrowej żywności i piekarni, którzy od lat dostarczają najwyższej jakości wyroby. Na zakupy przyjeżdżają nie tylko mieszkańcy okolicznych osiedli, ale również obrzeży miasta i zza granicy.

Jednak Manhattan to nie tylko zakupy. To także



miejsce spotkań i rozmów. Starsze pokolenia dzielą się swoimi wspomnieniami z młodszymi, a dzieci uczą się od dziadków tradycji i wartości. W tle słychać gwar rozmów, śmiech i dźwięki codziennego życia, które tworzą niepowtarzalną atmosferę tego miejsca. Manhattan to także miejsce, gdzie można skorzystać z różnorodnych usług. Znajdują się tu punkty usłu-

we, takie jak zegarmistrz, krawiec czy szewc, a także bary i kawiarnie, gdzie można odpocząć i porozmawiać przy filiżance kawy.

- Targowisko Manhattan to prawdziwe serce Szczecina, które łączy pokolenia i tworzy przestrzeń do spotkań, rozmów i wspólnego spędzania czasu. To miejsce, które od lat jest bliskie sercom mieszkańców i które z pewnością będzie konty-

nuować swoją misję przez kolejne pokolenia - mówi Piotr Kacperski, prezes zarządu. - Targowisko Manhattan to nie tylko miejsce handlu, ale także centrum wsparcia i integracji społecznej. Nasze działania wykraczają poza codzienną sprzedaż. Angażujemy się w różnorodne inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności.

Manhattan planuje inwestycje i chce zmie-

niać się tak, jak pięknieje i przekształca się nasze miasto. Od strony ulicy Staszica, gdzie ma powstać nowa komercyjna zabudowa, Manhattan zamierza przebudować skarpę, aby uatrakcyjnić przestrzeń publiczną otaczającą targowisko. W drugim etapie rozważane jest zadaszenie parkingu przy ul. Staszica konstrukcją z panelami fotowoltaicznymi.

- Targowisko Manhattan w Szczecinie od lat jest miejscem, gdzie mieszkańcy mogą nabywać świeże, lokalne produkty bezpośrednio od rolników. Naszym celem jest nie tylko dostarczanie wysokiej jakości produktów, ale również dbanie o przyszłość kolejnych pokoleń - mówi Piotr Kacperski. - W związku z tym, pragniemy poinformować o naszych planach inwestycyjnych, które mają na celu rozwój targowiska oraz jego otoczenia. Chcemy zainwestować w energię zieloną, aby nasze targowisko było bardziej przyjazne dla środowiska. Planujemy również zagospodarowanie pięknej skarpy od ulicy Staszica, co nie tylko poprawi estetykę okolicy, ale także stworzy nowe możliwości rekreacyjne dla mieszkańców. Nasze działania mają na celu nie tylko poprawę jakości życia obecnych użytkowników targowiska, ale także pozostawienie wartościowego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń. Wierzymy, że dzięki tym inwestycjom Targowisko Manhattan będzie mogło służyć mieszkańcom Szczecina przez wiele kolejnych lat.



Trochę dużych inwestycji i całkiem sporo mniejszych w 2026

Mariusz Parkitny
Finanse

Nieco mniej wydatków na inwestycje, ale to wciąż prawie miliard złotych. Oto projekt budżetu Szczecina na 2026 rok

- To budżet odpowiedzialny, dobrze zbilansowany i dostosowany do aktualnych uwarunkowań gospodarczych oraz nowego systemu finansowania samorządów. Skrojony na miarę realnych możliwości finansowych Miasta, a zarazem umożliwiający kontynuację działań rozwojowych w kluczowych obszarach funkcjonowania Szczecina - przekonuje.

Mocne strony budżetu to, m.in. utrzymanie nadwyżki operacyjnej na poziomie 362 mln zł, co ma zapewnić zdolność kredytową oraz sfinansowanie programu inwestycyjnego i wcześniej zaciągniętych zobowiązań; 20 procent wszystkich wydatków, to wydatki na inwestycje. Mamy też szansę na 227 mln zł dofinansowania do inwestycji z nowe unijnej perspektywy unijnej.

Ale jest też sporo słabych stron: niski udział dochodów z majątku w finansowaniu programu inwestycyjnego na poziomie 70,5 mln zł, konieczność dofinansowania zadań oświatowych o 338 mln zł ponad kwotę ustaloną w tzw. „potrzebach oświatowych”; konieczność zabezpieczenia środków na wzrost wynagrodzenia minimalnego; dodatkowe obciążenie budżetu w sferze pomocy społecznej; zwiększająca się luka pomiędzy źródłami finansowania wydatków na pomoc społeczną (dotacjami), a ponoszonymi wydatkami do po-



W kwietniu prezydent ogłosił, że Teatr Współczesny powstanie na Łasztowni. Teraz pora na projekt

ziomu około 271,9 mln zł. Niepokoje też wzrost wydatków na transport miejski mimo niedawnych podwyżek biletów oraz na obsługę gospodarki odpadami.

Prezydent przyznaje, że wysoka nadwyżka operacyjna, to efekt wprowadzanych podwyżek w podatkach i opłatach lokalnych.

- W projekcie założono utrzymanie nadwyżki operacyjnej, tj. bilansu bieżącego, jako dodatniej różnicy pomiędzy dochodami bieżącymi, a wydatkami bieżącymi z wyłączeniem wydatków na obsługę długu na poziomie zapewniającym zdolność kredytową oraz konsekwentne przestrzeganie za-

sady, że dochody ze sprzedaży majątku Miasta w całości przeznaczane są na finansowanie wydatków majątkowych. Wymagało to podjęcia szeregu trudnych decyzji ograniczających poziom wydatków nieobligatoryjnych oraz regulacji inflacyjnych opłat za usługi komunalne i opłat lokalnych. Stosowanie takiego podejścia jest zgodne z metodyką stosowaną

Radni o losie projektu budżetu zdecydują na grudniowej sesji. Nie powinno być z tym problemów, bo koalicja wspierająca prezydenta ma większość w radzie

przez agencje ratingowe do oceny stanu finansów Miasta - wyjaśnia prezydent we wstępie do projektu budżetu.

Dochody wyższe, na inwestycje mniej

W przyszłym roku dochody Szczecina mają wynieść 4,582 mld zł, czyli o 104 mln zł więcej niż w tym roku. Wydatki zaplanowano na 4,822 mld zł (podobnie jak w tym roku). Deficyt - 240 mln zł (o 118 mln zł mniej niż w 2025 r.).

Najwięcej pieniędzy wśród wydatków bieżących (na utrzymanie miasta) pochłonie edukacja i nauka (1,585 mld zł), transport i komunikacja (556 mln zł), pomoc społeczna

i ochrona zdrowia (501 mln zł), gospodarka komunalna (332 mln zł, w tym 170 mln zł gospodarka odpadami). 756 mln zł przeznaczono na tzw. inne wydatki, m.in. regulację wynagrodzeń, wypłaty odpraw emerytalnych i nagród jubileuszowych, wzrost cen mediów.

Na inwestycje przeznaczono 964 mln zł, czyli 90 mln zł mniej, niż w mijającym roku.

Rośnie liczba wydatków bieżących w wydatkach ogółem. W 2026 r. mają stanowić już 79 procent, rok wcześniej było to 77 procent

Najwięcej pieniędzy zaplanowano w transporcie i komunikacji. Ma to związek z trwającymi już zadaniami, ale też zakupem nowego taboru.

Przyszły rok odczują już mieszkańcy ulicy E. Plater, bo gruntowana przebudowa wejście w fazę realizacji (ten rok upłynął na projektowaniu). Dołączamy się też do projektu geotermalnego, który odpowie na pytanie, czy Szczecin zaangażuje się w wydobycie gorących wód z podziemi do ogrzewania mieszkań.

Ucieszą się kibice Arkonii, bo w ciągu dwóch lat stadion zostanie zmodernizowany: pełnowymiarowe boisko ze sztuczną nawierzchnią, wyposażone w oświetlenie, zadaszoną trybunę dla 954 kibiców, nagłośnienie, tablicę wyników, piłkochwyty i wiaty dla zawodników rezerwowych. W tym tygodniu rozpoczęto pierwsze prace. Rozpoczną się też pierwsze prace (choć jeszcze nie budowlane) do wydłużenia linii tramwajowej na Gumieńcach, czy związane z budową mostu na Odrze Zachodniej w okolicach ul. Kolumba.

Do nowych inwestycji należy też zaliczyć: początek prac przy obwodnicy Mierzyna, dom hospicyjny przy al. Wojska Polskiego, podpisanie umowy na projektowanie Teatru Współczesnego (I kwartał 2026), tzw. hale Olimpie (przyszłokolne hale sportowe), termomodernizacje szkół, czy Trasa Północna.

W projekcie jest też ponad sto mniejszych inwestycji związanych m.in. z modernizacją ulic i chodników, budową ścieżek rowerowych, czy finansowaniem Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego.

REKLAMA

0011435365

Baliayu

**SALON MASAŻU
TAJSKIEGO
I BALIJSKIEGO**

BON PODARUNKOWY
*** NA MASAŻ W SALONIE BALIAYU ***

Szukasz wyjątkowego prezentu?

**BON PODARUNKOWY
NA MASAŻ**

**sprawi, że Twój prezent
będzie niezapomniany!**

SZCZECIN ul. Wielka Odrzańska 30, tel. +48 734 927 927 | STARGARD ul. 11 Listopada 41 u2, tel. +48 510 91 44 44

www.baliayu.pl

REKLAMA

0011426569



WRACAMY Z WASZĄ ULUBIONĄ PROMOCJĄ!

R A B A T

30%

NA WSZYSTKIE OKULARY

al. Wojska Polskiego 15,
Szczecin

ul. Południowa 18/20,
Szczecin
(Rondo Hakena Park)

ul. Policka 11D,
Szczecin
(Vendo Park)

*Czas trwania promocji 28.11-31.12.2025

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

Soczewki korekcyjne są wyrobem medycznym, przeznaczonym głównie do produkcji okularów korygujących wady wzroku, po złożeniu ich z oprawą. Podmiotem odpowiedzialnym za niniejszą reklamę jest OT! MANUFAKTURA SP. Z O.O. z siedzibą w Szczecinie.

Naukowcy, którzy rozślawiają Szczecin

Mariusz Parkitny
Nauka

Ośmioro szczecińskich naukowców otrzymało prestiżowe wyróżnienia za wybitne osiągnięcia, o których usłyszał świat

Chodzi oczywiście o Zachodniopomorskie Noble za rok 2024. Oto laureaci:

1. W dziedzinie nauk humanistycznych - dr Aleksandra Grzemska z Instytutu Literatury i Nowych Mediów, Wydziału Humanistycznego, Uniwersytetu Szczecińskiego za zbadanie autobiograficznych utworów kobiet opublikowanych w Polsce po roku 2000 w kontekście kulturowym

- Analizie zostały poddane kategorie i problemy, które pojawiają się w literaturze jako skutek działania relacji rodzinnych i artystycznych w odniesieniu do polityki społecznej. Publikacja rzuca światło nie tylko na strategię literackie stosowane przez autorki analizowanych wspomnień, ale także pomaga zrozumieć zmagania kobiet o niezależną podmiotowość, nowe modele upamiętniania i o rolę zjawisk społeczno-politycznych w tworzeniu literatury autobiograficznej - tłumaczy laureatka.

2. W dziedzinie nauk podstawowych - dr hab. inż. Xuecheng Chen, prof. ZUT za badania podstaw otrzymywania modyfikowanych materiałów elektrodowych z odpadów polimerów do superkondensatorów cynkowo-jonowych

Dr Xuecheng Chen, prowadził badania w kontekście nowych materiałów elektrodowych stosowanych w superkondensatorach cynkowo-jonowych, jako specjalnych i przyszłościowych magazynów energii, które ładują się



Laureaci Nobli 2024: Stoją w dolnym rzędzie od prawej: dr hab. Paweł Terefenko, dr Wojciech Lewicki, prof. Mariusz Szymczak, dr hab. Dorota Kostrzewa-Nowak, dr hab. Adam Zieliński, dr hab. Marcin Wardach, dr Aleksandra Grzemska, dr hab. Xuecheng Chen (drugi z lewej). Obok i wyżej kapituła oraz przedstawiciele Szczecina i regionu

nach energii, które ładują się szybciej, posiadają wyższą wydajność i dłuższą żywotność oraz są bezpieczne dla środowiska.

3. W dziedzinie nauk technicznych - dr hab. inż. Marcin Wardach, prof. ZUT z Katedry Maszyn i Napędów Elektrycznych, Wydziału Elektrycznego, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie za badania, opracowanie, zaprojektowanie i zbudowanie w firmie mPower Sp. z o.o. silnika elektrycznego o mocy 11 kW do hybrydowego napędu bezemisyjnych łodzi rekreacyjnych. Rozwiązanie zostało wprowadzone na rynek w kilku krajach

Fundatorami byli: Wojewoda Zachodniopomorski, Prezydent Szczecina, Kolegium Rektorów, Zachodniopomorski Klub Liderów Nauki

jach Europy (Polska, Niemcy, Węgry, Austria) oraz w Malezji.

4. W dziedzinie nauk technicznych - dr hab. inż. Adam Zieliński, prof. ZUT z Katedry Konstrukcji Żelbetowych i Technologii Betonu, Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie za badania, opatentowanie, rozwój i wdrożenie innowacyjnej metody PST (Plastic Sleeve Test/Polish Shrinkage Test) do pomiarów odkształceń skurczowych kompozytów cementowych. Metoda rozróżnia skurcze autogeniczne i skurcze związane z wysychaniem w kontrolowanych i dynamicznie zmieniających się warunkach. American Concrete Institute przyznało dr hab. inż. A. Zielińskiemu stypendium na rozwój metody PST w USA. Metoda PST została skomercjalizowana i wdrożona w 2024 do ekspertów technicznych w Grupie

Azoty ZA Kędzierzyn oraz Hauraton Polska Sp. z o.o.

5. W dziedzinie nauk ekonomicznych - dr Wojciech Lewicki z Katedry Studiów Regionalnych i Europejskich, Wydziału Ekonomicznego, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie za opracowanie nowych aspektów ekonomicznych procesów dekarbonizacji gospodarki ze szczególnym uwzględnieniem idei elektromobilności, alternatywnych paliw i energii pochodzącej z odnawialnych źródeł energii

Jest to pierwsze podejście do oceny rzeczywistych kosztów w zakresie transformacji w obszarach elektromobilności, wykorzystania alternatywnych paliw i pozyskiwania energii pochodzącej z odnawialnych źródeł. Badania przeprowadzono w bezpośrednim nawiązaniu do implikacji ekonomicznych zarówno dla strony popytowej i podażowej.

6. W dziedzinie nauk rolniczych - prof. dr hab. inż. Mariusz Szymczak z Katedry Toksykologii, Technologii Mleczarskiej i Przechowywania Żywności, Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie za badania nowatorskich metod odzyskiwania białek i enzymów ze strumieni bocznych przetwórstwa rybnego do efektywnego gospodarowania zasobami mórz i oceanów, m.in. do poprawy dojrzewania mięsa marynowanych ryb oraz poprawy wartości Surimi Food. Do w/m celów wykorzystywane były strumienie boczne produkcji ryb, aby zminimalizować straty technologiczne białek i substancji bioaktywnych oraz chronić środowisko morskie.

7. W dziedzinie nauk medycznych - dr hab. Dorota Kostrzewa-Nowak z Zakładu Biochemii Klinicznej i Molekularnej, Katedry Diagnostyki Laboratoryjnej, Wydziału Medycyny, Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie za patent nr 244280 nt. Sondy oligonukleotydowej do wykrywania obecności RNA z grupy obejmującej sekwencje nr od SEQ. ID 1 do SEQ. ID 24 oraz zestaw takich sond wykorzystywany do wykrywania w próbkach biologicznych i środowiskowych obecności RNA wirusa SARS-CoV-2. Patent sprzedany firmie „MAP YOUR DNA” Sp. z o.o.

Dr Dorota Kostrzewa-Nowak jest specjalistą z zakresu biologii molekularnej, w tym biochemii, hematologii i immunologii wysiłku fizycznego oraz z zakresu oplatczania powłok w bioczułnikach. Jest analitykiem laboratoryjnym z ponad 20-letnim doświadczeniem potwierdzonym publikacjami naukowymi z wy-

korzystaniem technik cytometrii przepływowej oraz biologii molekularnej. Z perspektywy celów „Zachodniopomorskich Nobli” najcenniejsze w pracach Laureatki są wdrożone opracowania patentowe. Poza nagrodzoną w tej edycji konkursu „Sondą oligonukleotydową do wykrywania obecności RNA i jej zastosowania” dr hab. Dorota Kostrzewa-Nowak jest też autorem wdrożonych patentów nt. „Mobilnej stacji sterylizacji” i „Urządzenia do sterylizacji”.

8. W dziedzinie nauk o morzu - dr hab. Paweł Terefenko, prof. US z Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku, Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych, Uniwersytetu Szczecińskiego za metody monitoringu i analizy zagrożeń naturalnych oraz systemy informacyjne w ochronie wybrzeży i tworzeniu strategii ochrony klimatu. Osiągnięcia naukowe Laureata oraz ich praktyczne wykorzystanie obejmują wyniki uzyskane w 2024 roku, dotyczące zagrożeń naturalnych w obszarach przybrzeżnych i śródlądowych, w tym procesów erozji brzegów oraz skutków powodzi w Europie.

W pracach opublikowanych w prestiżowych wydawnictwach światowych, połączył analizy dynamiki wybrzeży południowego Bałtyku, z szerokim ujęciem długookresowych trendów i parametryzacji strat powodziowych w obszarach europejskich.

W badaniach nad erozją wybrzeży wykorzystał wyniki zaawansowanych technik teledetekcyjnych, w tym skaningu laserowego. Wykazał złożone zależności pomiędzy ekstremalnymi zjawiskami, takimi jak sztormy i intensywne opady, a zmianami morfologii klifów i plaż.

REKLAMA

0011432391

Popłyn z nami do Szwecji

**20%
rabatu**

na zakup
biletów dla
wszystkich



Szczegóły na:

► unityline.pl

REKLAMA

0011430677

Drodzy Klienci,

GALAXY
ESENCJA MIASTA!

niech Gwiazdka
rozświecili Wasze domy
radością, a serca –
spokojem i nadzieją.

Wesołych Świąt!

Wypatrujcie nas:



01-06.12

WINDA do Mikołaja

Podsumowanie roku 2025 na zdjęciach fotoreportera „Głosu” Andrzeja Szkockiego

Jerzy Wicher
Region

Piszemy dla Was artykuły, aktualizujemy informacje, realizujemy wideo, ale najciekawsze wydarzenia zatrzymujemy też na zdjęciach.

Na wszystkich istotnych wydarzeniach w Szczecinie i regionie

bywa nasz niezrównany fotoreporter Andrzej Szkocki. Prawdziwy weteran ze sprawnym okiem i doskonałą precyzją. Co wybrał spośród wydarzeń mijającego 2025 roku? W Szczecinie zaroilo się od murali, które upiększają miasto. Na zdjęciu z prawej jeden z nich. Nasze ekstraklasowe drużyny radzą sobie raz lepiej, raz gorzej, ale sercem jesteśmy z Kingiem

i Pogonią zawsze. Nie tylko raz w roku nasze serca biją w rytm Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Pomorze Zachodnie solidarnie zbiera pieniądze na wsparcie dla potrzebujących.

Co roku na swój chrzest zapraszają nas Świadkowie Jehowy. Hala Netto Areny zapelnia się wówczas i uczestnicy mogą brać udział w tym wyjąt-

kowym inicjacyjnym wydarzeniu. Obok, po lewej przypominamy emocje z otwarcia parku rozrywki pod Gryficami - Hosoland, zaś z prawej przypominamy migawkę z polsko-niemieckiego przejścia granicznego. W tym roku były one miejscem kuriozalnych działań ruchu obrony granic. Od wakacji patrolują je profesjonalne polskie służby.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

REKLAMA

0011435876



MAJERAN

- Wykonawstwo robót ziemnych i wyburzeniowych
- Wynajem sprzętu
- Sprzedaż czarnoziemu, piasku i kruszyw
- Przesiewanie ziemi



☎ 48 519 546 512 ☎ 48 601 301 613

✉ biuro@majeran.com.pl

📍 Stobno 29A





SPECJALIZUJEMY SIĘ W:

- Budowie farm wiatrowych i fotowoltaicznych
- Wykonaniu fundamentów, dróg dojazdowych i infrastruktury
- Montażu konstrukcji wsporczych, paneli, turbin i stacji transformatorowych
- Kompletnym wsparciu formalnym i dokumentacyjnym
- Testach, badaniach i rozruchu instalacji

Global Energy Sp. z o.o.
ul. Południowa 25B/317,
71-001 Szczecin
+ 48 91 43 44 064
www.global-energy.pl

GLOBAL ENERGY – TWÓJ GENERALNY WYKONAWCA FARM WIATROWYCH I FOTOWOLTAICZNYCH

Ponad 20 lat doświadczenia w branży budowlanej
Ponad 230 MW zrealizowanych inwestycji w Polsce i Niemczech
Kompleksowa obsługa – od projektu po uruchomienie

Dlaczego my?

- Doświadczona kadra inżynierska i budowlana
- Własny sprzęt i zaplecze budowy – bez podwykonawców
- Elastyczność i innowacyjne rozwiązania obniżające koszty inwestycji
- Gwarancja terminowości i najwyższej jakości



**Z NAMI KAŻDA
INWESTYCJA
W OZE
TO GWARANCJA
SUKCESU!**



Kultura w Szczecinie jest w kryzysie? Mimo wszystko, nie

Leszek Wójcik
Miasto

**Koncert tegorocznego finali-
sty konkursu chopinowskie-
go, wystąpienie światowej
sławy kontratenora czy wy-
stawa prac Cranachów (star-
szego i młodszego). To tylko
kilka z wielu wydarzeń kul-
turalnych, o których
w Szczecinie było naprawdę
głośno. Co najmocniej roz-
grzało opinię publiczną? By-
ły to wydarzenia nie do koń-
ca kulturalne, np. zwolnie-
nie dyrektora wydziału kul-
tury.**

Trudno wymienić wszystkie te-
goroczne wydarzenia kulturalne.
Rok 2025 był pod tym względem
niezwykle bogaty. Przypomnijmy
więc tylko niektóre. Choćby przyjazd
do Szczecina Kanadyjczyka Kevina
Chena, finalisty tegorocznego kon-
kursu chopinowskiego. Dostanie biletu
na jego koncert graniczyło z cu-
dem - sala symfoniczna szczeciń-
skiej Filharmonii była wypeł-
niona po brzegi.

Dużym osiągnięciem było
także docenienie Kina Pionier 1907.
Polski Instytut Sztuki Filmowej
uznał, że najstarsze (wciąż działa-
jące) kino na świecie jest jednym
z trzech najlepszych kin w Polsce!
Ciekawe, jego dyrektor ds. arty-
stycznych - Krzysztof Spór - jest
członkiem komisji, która wskazała
polskiego kandydata do Oskara. To
też duże wyróżnienie.

O czym jeszcze warto wspo-
mnieć? Na pewno o otwarciu,
po ośmiu latach odbudowy,
północnego skrzydła Zamku
Książąt Pomorskich. Szczeci-
nowi przybyło dzięki temu sal
wystawowych - w jednej z nich
(na drugim piętrze) wciąż
można obejrzeć wystawę obu



Co rozgrzało opinię publiczną? Wydarzenia nie do końca kulturalne, np. zwolnienie dyrektora wydziału kultury.

Lucasów Cranachów - ojca
i syna. Poza tym w podzie-
miach Zamku ponownie działa
Teatr Piwnica przy Krypcie.
I jeszcze jedno, w Operze
na Zamku odbyła się w tym
roku premiera głośnego spek-
taklu pt.: „Kopciuszek”.

Szczecin stał się też popular-
nym planem zdjęciowym wy-
korzystywanym do dużych
produkcji filmowych. Najgło-
śniejsze z nich, to oczywiście
serial kryminalny „Odwilż”
i największa polska produkcja
serwisu Netflix - „Heweliusz”.
W Szczecinie odbyła się jego
światowa premiera!

Dużo się też mówi o plano-
wanej rewolucji w Miejskiej Bi-

bliotece Publicznej. Jak się do-
wiedzieliśmy, w najbliższej
przyszłości mają być zlikwid-
owane niektóre filie biblioteki,
za to te, które zostaną, będą wy-
remontowane i bogato wypo-
sażone - z zapowiedzi wynika,
że się nieco zmieni (rozszerzy)
ich funkcja. Mają być lokalnymi
ośrodkami kultury.

**do największego za-
mieszania (w kulturze
to nie zawsze coś złego,
ale w tym wypadku, tak
było) doszło...
w urzędzie miasta**

Ale do największego zamie-
szania (w kulturze to nie za-
wsze oznacza coś złego, ale
w tym wypadku, tak było) do-
szło... w urzędzie miasta. Tam
latem w trybie natychmiasto-
wym został zwolniony Cezary
Cichy, dyrektor wydziału kul-
tury. Do dzisiaj nie jest niejasne,
dlaczego dyrektor Cichy został
odsunięty od pełnienia swoich
obowiązków. Rzecznik pra-
sowy prezydenta miasta po-
czątkowo powiadomił o tym
media krótkim komunikatem,
w którym wytłumaczył tę de-
cyzję „utrąta zaufania”.

To wywołało burzę. Z pracy,
w geście solidarności (tak to przy-
najmniej zostało odebrane), na-

tychmiast zwolniła się wicedy-
rektorka wydziału kultury, Anna
Tuderek. W obronie byłego już
dyrektora stanęli szczecińscy ar-
tyści i pracownicy nauki.

To nie koniec nieszczęść.
W momencie, kiedy w wydziale
kultury urzędu miasta zapano-
wało bezkrólowie, marszałek
województwa ogłosił, że Teatr
Współczesny, którego podmio-

**Marszałek ogłosił, że
Teatr Współczesny
ma się wyprowadzić
z dotychczasowej
siedziby przy Wałach
Chrobrego**

tem założycielskim jest miasto,
ma się wyprowadzić z dotych-
czasowej siedziby przy Wałach
Chrobrego. Zamieszanie wokół
jednej z najlepiej rozpoznawal-
nych szczecińskich instytucji
kultury doprowadziło w końcu
do porozumienia władz miej-
skich z wojewódzkimi. W jego
efekcie ustalono, że teatr na ra-
zie pozostanie na Wałach Chro-
brego.

Sukces. Problem w tym, że
nie miał go kto ogłosić - wy-
działem kultury w Szczecinie
wciąż nikt nie kierował. Oczy-
wiście cały czas był wiceprezy-
dent Marcin Biskupski, do któ-
rego obowiązków należy dba-
łość o miejską kulturę. Jednak,
choć nikt tego wyraźnie nie
wyartykułował, jego współ-
praca z prezydentem nie ukła-
dała się najlepiej.

Ale najgorsze, że nie uda-
wało się wybrać szefów wy-
działu kultury w urzędzie mia-
sta. Na tyle długo, że prezydent
Szczecina Piotr Krzystek prze-
jął osobisty nadzór nad szczeci-
ńską kulturą. Stwierdził, że
w tej sprawie powiedziano już
wszystko.

- Czas skupić się na przy-
szłości - podkreślił.

Jej budowanie prezydent
Krzystek rozpoczął od spraw
kadrowych. Ogłosił, że dyrekto-
rem wydziału Kultury Urzędu
Miasta zostanie Marta Dziom-
dziora, wcześniej pełniąca mię-
dzy innymi funkcję dyrektora
Pałacu Młodzieży w Szczecinie.
Prezydent zdecydował także,
że od nowego roku stery w Willi
Lentza (jednej z miejskich in-
stytucji kultury) przejmie Ur-
szula Chęcińska.

Zmieni się także dyrektor
DK „Słowianin”. Jego wielo-
letni szef (Jacek Janiak) prze-
chodzi na emeryturę.

REKLAMA

0011428813

TEGOLA
WIAZARY DACHOWE

Tworzymy konstrukcje dachowe na:

- budynki jednorodzinne
- budynki wielorodzinne
- budynki przemysłowe
- domki rekreacyjne
- budynki handlowo-przemysłowe
- hale
- przebudowa istniejących obiektów
- zadaszenia, wiaty, garaże itp.

*A może potrzebujesz kompleksowego
wykonania dachu?
Wykonamy dla Ciebie konstrukcję
dachu wraz z pokryciem!
Dachówką, blachą, łupkiem,
blachodachówką.*

*Zapraszamy na bezpłatną konsultację
oraz wycenę.
Porozmawiamy o rozwiązaniach
idealnych dla Ciebie!*



Tegola Sp. z o.o. | ul. Długa 24 | 72-006 Mierzyn
tel. 48 885 90 90 60 | e-mail: biuro@tegoladachy.pl
www.tegoladachy.pl

DIAGNOZA STÓP

**INDYWIDUALNE WYKONANIE
WKŁADEK ORTOPEDYCZNYCH**

sięgnij ®
PO POMOC

Ortofach Sp. z o.o.,
ul. Cegielskiego 5c,
71-543 Szczecin

✉ ortofach@ortofach.pl

☎ **91 823 95 11**

godziny otwarcia:
w tygodniu: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00

☎ **91 485 64 99**

☎ **91 423 82 00**



www.ortofach.pl

To jest wyrób medyczny.

Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.



Czereśniowe Wzgórze



Dom z ogrodem w cenie mieszkania

+48 530 216 300

Radziszewo ul. Stokrotki/Liliowa

www.czeresniowe.com

MBH

Szczecińscy Żydzi. Pewnego dnia oni po prostu zniknęli. Wszyscy.

Leszek Wójcik
Historia

W szczecińskim Kinie Zamek można było obejrzeć film dokumentalny o szczecińskich Żydach, którzy w 1940 r. wsiedli do pociągów jadących na wschód z biletem w jedną stronę - do obozów śmierci. Nikt nie wrócił. Dokument nakręcili Kinga Konieczny i Paweł Sroka.

To kolejny film o Szczecinie. Prawie w całości sfinansowany przez Euroregion Pomerania (250 tys. zł) i Fundusz Filmowy (50 tys. zł). Przedstawia przedwojenną społeczność szczecińskich Żydów, którzy żyli w naszym mieście setki lat. I w ciągu tylko jednej nocy zniknęli z krajobrazu miasta na zawsze.

- Tragiczna historia szczecińskich Żydów przetrwała dzięki przedwojennemu dokumentom, które się zachowały w obecnym Archiwum Państwowym - twierdzi Paweł Bartnik, szczeciński historyk (przewodniczący Rady Miasta Szczecin). - Ale znali ją prawie wyłącznie historycy - przez lata nikt się nią nie interesował. Dopiero w latach 90. ubiegłego wieku Andrzej Kotuła, polonista, działacz antykomunistyczny, napisał o nich kilka artykułów, zorganizował wystawę... słowem zapoczątkował dyskusję.

Jej efektem jest książka Eryka Krasuckiego pt.: „Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów”. Obecnie dwoje filmowców, Kinga Konieczny i Paweł Sroka, nakręcili dokument pt. „Shorashim”, czyli korzenie. Mówi o grupie przedwojennych mieszkańców Szczecina, w większości mieszkających w okoli-



Na planie filmu „Shorashim” Koniecznej i Sroki. We wnętrzach Archiwum Państwowego.

cach dzisiejszej ul. Wyszyńskiego. Przypomnijmy, cała żydowska społeczność została w 1940 r. deportowana, a później zabita przez nazistów w ramach planu wymordowania Żydów w całej Europie. Dziś mówi się, że to była „wprawka”. Pierwsza w Rzeszy deportacja niemieckich Żydów - mieszkających w Niemczech obywateli Niemiec.

To byli ludzie, którzy w większości uważali się za Niemców, mówili po niemiecku, utożsamiali się z kulturą...

- Istnieją dokumenty świadczące o tym, że w czasie I wojny światowej wspierali materialnie walczących na froncie żołnierzy niemieckich - podkreśla Paweł Sroka. - Nie spodziewali

się niebezpieczeństwa. Nie czuli zagrożenia - przecież byli Niemcami!

Represjom poddano wówczas ponad 1100 osób. Po cichu, w jedną noc, z 12 na 13 lutego. Nie wiedzieli dokąd ich wiozą. Zapewniano ich, że wyjeżdżają tylko na jakiś czas. To dlatego nie protestowali, zdeponowali wszystkie swoje rzeczy i oddali klucze do swoich domów... Zostali wywiezieni za granicę, do Lublina w Polsce.

- Jechali tam trzy dni. To była zima - mówią twórcy dzieła. - Z dokumentów wynika, że wyjątkowo ostra. Zdarzały się mrozy sięgające minus 20, a nawet minus 40 st. C. A oni jechali w nieogrzewanych wagonach. Dostali wprawdzie

na drogę coś do jedzenia, ale wody już nie. Zanim dojechali na miejsce, zmarło 70 osób.

Na miejscu najpierw zostali dokwaterowani do „tutejszych” Żydów.

- Trzeba pamiętać, o dzielących ich różnicach - zauważa Kinga Konieczny. - Społeczność zamieszkująca Piaski, Bełżec i Głusk była bardzo biedna. Sami nie mieli co jeść a teraz musieli przyjąć (i wyżywić) lokatorów nie znających ani języka polskiego ani jidysz, w większości różnili się także w kwestiach religijnych.

Szczecińscy Żydzi byli zasymlowani, wykształceni, często zamożni, reprezentowali tzw. wolne zawody. Wsiadający z pociągu mieszkańcy wiel-

kiego miasta, ujrzeli drewniane chaty, bez wody, bez toalet, bez prądu... Bardzo szybko wyniszczyły ich choroby, dosłownie zdziesiątkowały.

Ale to nie był koniec ich tragedii. Po jakimś czasie w miejscowościach, w których się znaleźli utworzono getta - to tam większość z nich zmarła. Tylko nieliczni, którzy przeżyli, zginęli w obozach koncentracyjnych. Cała szczecińska społeczność zniknęła. Nie pozostał po niej ślad. Wiadomo, to wynika z zachowanych dokumentów, że już następnego dnia po wywózce, mieszkania po nich zajęli ich sąsiedzi - nie pytali co się stało z poprzednimi właścicielami, gdzie się podział. Po prostu zniknęli.

Podobno, ze wszystkich szczecinian pochodzenia żydowskiego przeżyło zaledwie kilkanaście osób - nie zostały wywiezione, bo pracowały w fabryce amunicji. Jednak nie wiadomo, co się z nimi później stało, jakie były ich dalsze losy. Twórcy filmu dotarli jednak do potomka przedwojennych przedsiębiorców - Rosy i Maxa Nelke, którzy najprawdopodobniej zginęli zaraz po przyjeździe do Lublina. Ich syn ocalał, bo... jeszcze w 1933 r. pokłócił się z nimi i wyjechał do czeskiej Pragi. W czasie wojny działał we Francji w tamtejszym ruchu oporu. Po 1945 r. mieszkał w Bonn. Jego syn wyemigrował do Izraela.

To właśnie on, Peter, jest bohaterem filmu. Jak się odnalazł? - Na pierwszy o nim ślad natrafiliśmy w niewydanej jeszcze książce Andrzeja Kotuli „Zamordowany Szczecin” - mówi Kinga Konieczny. - Autor zebrał w niej nazwiska osób deportowanych ze Szczecina. Wśród nich, „Nelke”.

- Potem szukaliśmy w internecie, na Facebook-u... W końcu dotarliśmy do niemieckiego dziennikarza, który nam bardzo pomógł w poszukiwaniach. Zdobyliśmy namiary. JKorespondowaliśmy, później rozmawialiśmy telefonicznie a na końcu pojechalśmy do niego do Izraela.

A potem Peter z żoną przyjechał do Szczecina.

- Odszukaliśmy kamienicę przy ul. Mazurskiej, w której przed wojną mieszkali jego dziadkowie.

Film powstawał dwa lata. Jego autorzy podkreślają, że opowiadając historię rodziny Nelke opowiadają jednocześnie historię całej społeczności szczecinian.

REKLAMA

0011431715

SALON Z ODZIEŻĄ MĘSKĄ:

- garnitury • koszule
- marynarki • spodnie • obuwie • pasmanteria
- krawaty • muszki • bielizna • czapki • szale
- spinki • piżamy • perfumy

GRYFICE - UL. KS. STANISŁAWA RUTA 93 • ZADZWOŃ: 505 962 300

Saranti
Men's Style

Laureaci plebiscytów
2024 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

MISTRZOWIE
Ślubu i Wesela
2023

REKLAMA

0011434724



Magia zakupów zaczyna się tutaj

ul. Mieszka I 73, Szczecin



4F

CCC



H&M

Half Price
Great brands

Kappahl

RESERVED

NEWYORKER

TKmaxx
tkmaxx.pl

REKLAMA

0011436328

CHOINKI

Choinki cięte i w doniczkach
Ozdoby świąteczne
Stroiki i wianki naturalne

Zapraszamy

Poznaj naszą bogatą ofertę!

Poczuj atmosferę
zbliżających się Świąt!

JODŁA KAUKASKA
175 - 200 CM OD **85 zł**

CENTRUM OGRODNICZE

Rajski Ogród[®]

www.rajski.szczecin.pl

al. Wojska Polskiego róg Zaleskiego
al. Bohaterów Warszawy róg 26 Kwietnia
ul. Łukasińskiego 110 (TEREN PIEKARNI)

dostawa gratis*

*na terenie Szczecina i okolic

Z Hollywood Północy przyjechał do Szczecina. Warto było?

Anna Brüske-Szypowska
Rozmowa

Mówi się, że Vancouver to „Hollywood North”. A skoro tak, to w Szczecinie mamy swojego człowieka stamtąd. Piotr Biernat spędził w Kanadzie blisko 25 lat - grał i uczył na wydziałach aktorskich w Toronto. Dziś spotykamy się w Szczecinie, gdzie wrócił, by dołączyć do teatru dramatycznego.

Podobno miałeś być lekarzem... Co się stało, że wybrałeś scenę?

- Byłem typowym ścisłym umysłem. Chciałem być lekarzem, ale w tym samym czasie był egzamin do szkoły teatralnej we Wrocławiu. Może dlatego, że byłem tak zdesperowany, to mnie przyjęli (śmiech). Na początku aktorstwo wydawało mi się pomysłem. Miałem momenty, że chciałem rzucić szkołę. I wtedy pojawiła się specjalizacja ruchowa - zajęcia z tańca. Ja, osoba, która nigdy nie miała nic do czynienia z tańcem, odkryłem, jak dobrze czuję się w niewerbalnym języku ciała. I to mnie uratowało.

Ruch cię uratował?

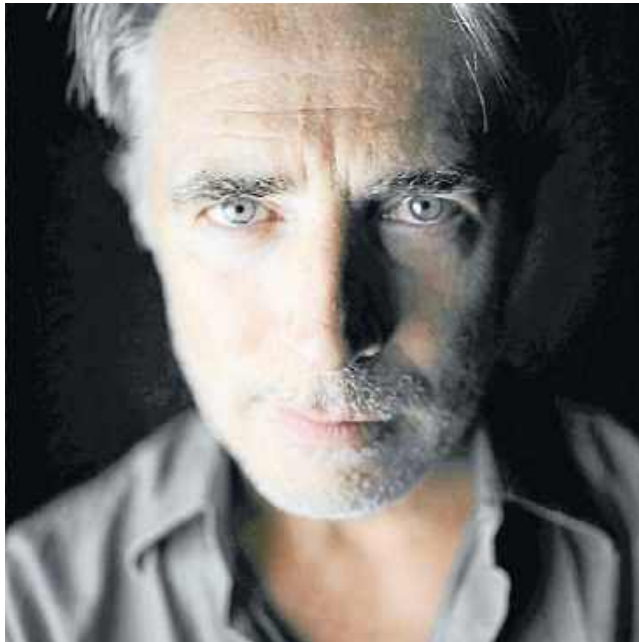
- Tak. A później ten ruch dosłownie poprowadził mnie dalej. Pojechałem do Kanady na wakacje, z wizą w kieszeni. Trafiłem do szkoły tańca Anny Wyman w Vancouver (legenda tańca współczesnego w Kanadzie - przyp. red.). Po zajęciach powiedziała - masz smykałkę, zostań, załatwimy ci stypendium. I tak się zaczęło - pojechałem na wakacje, a zostałem 25 lat.

Jakie było twoje pierwsze zdenerwowanie z Kanadą?

- Szokiem było, jak inaczej się tam żyje - bliskość natury, duchowość, zdrowy styl życia. To, co jesz, jak oddychasz, z kim spędzasz czas - tam naprawdę ma znaczenie. Z językiem było różnie: mówiłem prosto i to działało. Ale im więcej rozumiałem, tym bardziej zaczynałem się bać, że popełniam błędy - i wtedy zaczęło być trudniej. A tymczasem moja mama, która nie mówiła po angielsku wcale, potrafiła w trakcie odwiedzin wyjść sama w miasto, w kilka minut dogadać się z ludźmi i wracała z nowymi słówkami. To mnie nauczyło, że najważniejsze to się nie bać - odwaga i otwartość działają najlepiej. I to w sumie dobrze oddaje moje początki w Kanadzie, bo szybko wciągnąłem się w tamtejszy system pracy, który działa zupełnie inaczej niż w Polsce. Większość artystów, w tym ja, żyła bez etatu - na grantach, krótkich lub dłuższych kontraktach. Dzięki temu mogłem robić własne projekty, podróżować do Japonii czy Stanów, a gdy później przez kilka miesięcy nie było pracy, dorabiałem np. w cateringu i nikogo to nie dziwiło. Dawało to ogromną wolność, ale też uczyło elastyczności.

Gdy zestawisz to z polską rzeczywistością, jakie różnice były dla ciebie najbardziej odczuwalne?

- W Polsce, żeby być artystą niezależnym, godzisz się na brak stabilizacji i ryzyko. Etat traktowany jest jako gwarancja, a gdy go tracisz, wszystko się wali. W Kanadzie to państwo tworzy system bezpieczeństwa, w Pol-



FOT. ARCHIWUM

- Rozwój osobisty jest ważniejszy niż „bezpieczny etat” - mówi aktor Piotr Biernat

sce ten ciężar spoczywa na jednostce. I to jest fundamentalna różnica. Tam każdy ma darmowe ubezpieczenie, więc ludzie nie myślą o tym, że muszą mieć pracę na etat, ponieważ potrzebują ubezpieczenia. Gdy studiowałem w School of Toronto Dance Theatre skreśliłem kolano, musiałem mieć operację. Pierwsza moja myśl brzmiała - Boże, muszę wrócić teraz do Polski, bo inaczej się nie da. Operacja kosztowała około 20 tys. dolarów i system pokrył te koszty. A od dziekanu usłyszałem - super, to teraz ten semestr odpocznij.

Później sam zacząłeś uczyć na wydziałach aktorskich w Toronto. Widziałeś różnicę w procesie edukacji w Polsce i w Kanadzie?

- Tak. To są dwa zupełnie różne światy. W Kanadzie jest cały system chroniący studentów i wykładowców przed mobbingiem czy przemocą. Jako pedagodzy byliśmy uczeni, jak się komunikować ze studentem, tak żeby ktoś się rozwinął, a nie żeby go złamać. A w polskiej szkole chodziło o to, żeby złamać. W Kanadzie nauczyciel jest dla ciebie - to jego praca, za którą student płaci, bo tam wszystkie zajęcia są płatne. W Polsce, poza kilkoma profesorami, ja (jako uczeń - przyp. red.) nie wiedziałem, czego oni w ogóle chcieli, o czym mówili. W Kanadzie dostałem syllabus, gdzie wszystkie zajęcia były opisane. I nauczyciel musiał wyjaśnić, o co chodzi - nie było czegoś takiego, że przyjdzie i powie - ale ja tego nie czuję. Tam przede wszystkim uczono metodami, dużo mówiło się

o tym, że jest techniczny język dla aktorstwa, ruch dla budowania postaci, co jest bardzo ważne. Przecież ewolucja człowieka zaczyna się od ciała, z nim zaczniemy mówić, to się ruszamy. U nas jest to traktowane jak ta niechciana ciocia na urodzinach, a tam jest to podstawa.

Vancouver nazywane jest „Hollywoodem północy”. Faktycznie czułeś taki klimat? Jakie były twoje wrażenia z planów i castingów?

- Tak, to było mocno odczuwalne. W Kanadzie funkcjonują związki zawodowe dla filmowców i aktorów teatralnych - i one jasno regulują stawki i zasady, co wpływa na etykę pracy. To daje poczucie bezpieczeństwa, bo wiesz, że idziesz na plan, gdzie masz dobrze zapłacone i pracujesz ze świetnymi ludźmi. Ale to też wymaga odpowiedniego nastawienia: jesteś punktualny, przygotowany, uśmiechnięty. Jeśli zawalisz, wypadasz z obiegu. W Polsce zdarzało się, że ktoś potrafił przyjść na plan „wczorajszy”. Tam byłoby to nie do pomyślenia - od razu straciłby pracę i został wykreślony ze związku. W Kanadzie masz poczucie, że jeśli jesteś na planie, to dlatego, że na to zapracowałeś - nie ma tu miejsca na załatwienie czegoś po znajomości.

A szczęście? To obok talentu i pracy ważny czynnik sukcesu...

- Oczywiście, czasem szczęście pomaga. Przy reklamie McLarena pomogła mi znajomość akcentu nowozelandzkiego. Znam go dlatego, że mój dobry przyjaciel jest z Nowej Zelandii. Żartowałem z re-

żyserem i może to przechyliło szalę. Ale ostatecznie to castingi i twoja praca decydują. A ja lubię czuć, że zapracowałem na swoje miejsce. Czasem ktoś cię poleci, trafisz na właściwych ludzi, ale to tylko otwiera drzwi - dalej trzeba udowodnić, że się na to zasługuje. W Polsce budżety filmowo-reklamowe wciąż rosną, wraz z nimi rosną też wymagania, a razem z tym zmienia się etos pracy. Ale żeby nie było tak pięknie - gdy wróciłem do kraju, przez pierwszy rok nie zrobiłem żadnej reklamy, choć chodziłem na castingi. Trzeba czasu, żeby ktoś ci zaufał.

Masz na koncie sporo reklam - i polskich, i zagranicznych. Poza McLarenem m.in. Pepsi.

- Tak, robiłem wiele reklam międzynarodowych. Po tym trochę odpuściłem granie w różnych epizodach serialowych. Zazwyczaj wpadasz tam na jeden dzień, zarobisz pieniądze, ale nic z tego nie wynika i niewiele to daje dla rozwoju osobistego.

A jak, mając takie geograficzne horyzonty, odnajdujesz Szczecin?

- Pierwsze wrażenie, kiedy tu przyjechałem, było dokładnie takie samo jak w 1995 roku w Vancouver. Portowe miasto, bliskość wody, skala „w sam raz”. Nieprzerośnięte, zielone. Z jednej strony teatr - ogromny, z wielkimi scenami. Z drugiej - sąsiedzi, którzy przynoszą jabłka i sliwki z ogrodu „na poprawę humoru”. To jest niesamowite. I w tym spokoju znalazłem równowagę, której wcześniej brakowało mi w Warszawie, bo tam skierowałem się najpierw.

REKLAMA

0011434111

PS

COSMETOLOGY

GABINET KOSMETOLOGICZNY

Paula Sawka-Dziubek

- Zabiegi pielęgnacyjne • Zabiegi bankietowe
- Oczyszczanie wodorowe • Peelingi chemiczne
- Mezoterapia mikroigłowa • Mezoterapia igłowa
- Stymulatory tkankowej • Tworzenie Beauty planów
- Kompleksowa pielęgnacja

Instagram

booksy

Szczecin, ul. Wielka Odrzańska 17/103
513 057 966 | www.pscosmetology.p



A map of Europe and surrounding regions, primarily in shades of blue. The city of Szczecin is highlighted with a yellow dot and labeled in yellow. Other cities are marked with blue dots and labeled in blue. The map includes labels for various cities in Poland (Polska), Ukraine (Ukraina), Kazakhstan (Kazachstan), and Senegal (Senegal). A dashed line connects Szczecin to a point in the Baltic Sea.

City	Country
Szczecin	Poland
Bytów	Poland
Gdańsk	Poland
Toruń	Poland
Olsztyn	Poland
Ciechocinek	Poland
Warszawa	Poland
Szpital	Poland
Konin	Poland
Łódź	Poland
Kajetany	Poland
Radom	Poland
Częstochowa	Poland
Lublin	Poland
Opole	Poland
Katowice	Poland
Rzeszów	Poland
Kraków	Poland
Polska	Poland
Łuck	Ukraine
Kijów	Ukraine
Odessa	Ukraine
Szymkent	Kazakhstan
Biszkek	Kazakhstan
Osz	Kazakhstan
Dakar	Senegal

-
- A photograph of a modern dental clinic interior. The room is bright and clean, with white walls and a blue carpet. A large window in the background offers a view of greenery outside. In the foreground, there is a blue dental chair and a reception desk with a computer monitor and a printer. The overall atmosphere is professional and comfortable.

realizująca usługi w zakresie
diagnostyki i leczenia chorób uszu,
nosa, gardła i zaburzeń równowagi
u dzieci i dorosłych.

medincus.pl

0011436506

Centrale

NOWE OBLICZE KULTURY RESTAURACYJNEJ

 **www.centrale.com.pl**



ZA OBSERWUJ NAS
NA INSTAGRAMIE

Centralé to nie tylko jedzenie. To atmosfera, relacje, muzyka, spotkania z przyjaciółmi i wyjątkowe chwile. To miejsce, w którym goście są traktowani jak w domu.



- | NOWA KARTA KOKTAJLI AUTORSKICH
- | NOWOCZESNE MIĘDZYNARODOWE MENU
- | SETY DJ-SKIE/KONCERTY NA ŻYWO
- | WIECZORY W BARZE KOKTAJLOWYM
- | W PIATKI I SOBOTY

Tragedia Heweliusza to wciąż nieprzepracowana trauma

Bogna Skarul
Rozmowa

Rozmowa ze szczecińskim dziennikarzem i publicystą Adamem Zadwornym, autorem książki „Heweliusz. Tajemnica katastrofy na Bałtyku”, która ukazała się w listopadzie 2024 roku, przed premierą słynnego serialu Netflix.

- Od naszej pierwszej rozmowy na temat twojej książki o katastrofie Heweliusza minęło trochę czasu. Czy od tego momentu coś ciekawego się zdarzyło?

- Muszę przyznać, że choć byłem zadowolony z efektu pracy nad tym tematem i znałem reakcje pierwszych osób, które czytały moją książkę, w tym ludzi z wydawnictwa Czarne, to zaskoczył mnie tak wielki ruch wokół niej. Dobrze się więc stało, że jej premiera o rok wyprzedziła premierę serialu Netflix, bo nikt mi nie zarzucił, że popularność mojego „Heweliusza” to zasługa dzieła Kaspera Bajona i Jana Holoubka (śmiech). Okazało się też, że wciąż muszę wkładać w ten temat nieco pracy i emocji, bo cały czas gdzieś mnie zapraszają. Jestem po ponad 20 spotkaniach autorskich, w różnych miastach, byłem na kilku festiwalach i mam zaplanowane kolejne.

- Dlaczego jesteś zaskoczony zainteresowaniem książką?

- Chyba nie doceniłem tego, jak głęboko ta historia tkwi w ludziach, i to nie tylko na wybrzeżu. Choć w trakcie pisania pomyślałem, że Heweliusz, z jego podskórnym życiem, którym rządziła „spółdzielnia pokładowa” prze-

mytników, z całą tą historią wypadków, płynący tej nocy - mimo ostrzeżeń z innych promów - wprost w huragan, jest trochę metaforą tamtej Polski pierwszej połowy lat 90. Widać duże zainteresowanie początkami III Rzeczypospolitej w literaturze i filmie, sięgają po nie różni twórcy, popularne są np. kryminały osadzone w tamtych czasach. Oczywiście to zainteresowanie moją książką bardzo mnie cieszy.

- Jakie były dla ciebie te spotkania autorskie?

- Bywam z reguły w instytucjach kultury, bibliotekach, na festiwalach takich jak. np. Non Fiction w Gdyni. Ale zaproszono mnie też na spotkanie do szczecińskiego klubu kapitanów żegluga wielkiej. Trochę się go bałem, bo wilki morskie, fachowcy łatwo znajdują jakąś nieścisłość, wytkną jakieś uproszczenia, które czasami musiałem stosować, bo sprawa katastrofy Heweliusza i procesów przed Izbami Morskimi to także opinie biegłych, skomplikowane eksperyty. Zostałem jednak dobrze przyjęty i chyba nie tylko dlatego, że sam jestem synem kapitana. Miałem spotkania na wybrzeżu, ale też głęboko w Polsce. Te w Gdańsku, Gdyni, Sopocie czy Świnoujściu są inne, bo przychodzi spory odsetek ludzi, którzy czują jakiś osobisty związek z tą tragedią.

- Dużo ich przychodzi?

- Dużo. Na przykład koledzy i koleżanki dzieci ofiar - marynarzy. Mówią np. że chodzili do podstawówki z dziećmi stewardessy Teresy Sienkiewicz, która zatrudniła się na statku,



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

- Rozwój osobisty jest ważniejszy niż „bezpieczny etat” - mówi aktor Piotr Biernat

żeby utrzymać dwójkę dzieci, bo wcześniej mąż, pierwszy oficer, zmarł na zawał na statku w Rotterdamie. Jej ciała nie odnaleziono. Albo pojawia się ktoś, kto znał bosmana czy mechanika. Przychodzą także dalekie rodziny ofiar katastrofy, zarówno tych z załogi, jak i pasażerów. Na spotkaniach są też ludzie, którzy pływali na bałtyckich promach, a także piloci śmigłowców z bazy Marynarki Wojennej w Darłowie, którzy w dniu katastrofy nie mogli na czas wystartować, bo wciąż bezradnie czekali na rozkaz przełożonych i do dzisiaj to przeżywają. Podczas Gdańskich Targów Książki w Europejskim Centrum Solidarności, podszedł do mnie po spotkaniu mężczyzna, który powiedział, że on właśnie siedział w jednym z tych helikopterów i czekał na pozwolenie na start.

Albo, kilka dni temu odnalazł mnie starszy pan, który - jak się okazuje - był nadzorcą budowy promu m/f Jan Heweliusz w norweskiej stoczni. Później pływał jako starszy mechanik na tym promie.

- Co ci powiedział?

- Użył słów „Panie, ten prom cały czas nam się przewracał”,... Podczas innego spotkania podszedł do mnie pewien kapitan żegluga wielkiej, który jest też ławnikiem w Izbie Morskiej. Powiedział mi, że jedna z teorii, która się pojawia w mojej książce, taka, której nie znajdziemy w oficjalnych aktach, może być prawdziwa.

- O jaką teorię chodzi?

- O tę, która mówi, że na statku była pewnego rodzaju zmowa niektórych marynarzy, wyni-

kająca z chęci ułatwienia sobie pracy.

- Czyli?

- Jej uczestnicy czasami nie zamykali zaworu systemu anty-przechyłowego, bo aby go zamknąć, trzeba było zejść na sam dół statku i ponad osiemdziesiąt razy obrócić takim wielkim stalowym pokrętelem. Według niektórych ludzi, z którymi rozmawiałem, ci marynarze uważali, że to nie jest konieczne i zaworu nie zmykali. I jest taka teoria, że tej nocy, podczas huraganu, kiedy zbiegło się kilka czynników, to niezamknięcie tego zaworu mogło przyczynić się do katastrofy.

- Ciekawe...

- Ten ławnik, kapitan powiedział, że jego zdaniem niezamknięcie zaworu i w konsekwencji tego, grawitacyjne przelanie się wody rurami systemu anty-przechyłowego na przechyloną już o 30 stopni lewą burtę, gwałtownie pogłębiło ten przechył. A rosnący przechył, jak wiemy, spowodował przewrócenie się tirów, wagonów kolejowych - to doprowadziło do położenia się promu na lewej burcie, a potem wywrócenia statku do góry dnem.

- To może w ten sposób masz materiał na kolejną książkę o katastrofie Heweliusza?

- Rzeczywiście pojawiają się nowe pytania, ale nie łudzę się już, że ktoś znajdzie na nie odpowiedź. Nie ma w tym potencjału na odrębną książkę, a ja nie zamierzam stać się specjalistą od katastrof. Chciałem napisać książkę o tamtej Polsce, dysfunkcyjnym państwie, oficjalnych kłamstwach, o tym

jak ludzie zachowują się w sytuacjach skrajnych, o krzywdzie wdów, o tym jak powstają teorie spiskowe. Chciałem też oddać sprawiedliwość pasażerom, którzy przez lata byli tylko anonimową liczbą 35, choć w rzeczywistości zginęło ich 36...

- Po licznych spotkaniach z czytelnikami, czy to wszystko co się dzieje wokół tragedii Heweliusza sprzed przecież 32 lat, o czymś jako o naszym społeczeństwie nie mówi? Może mówi, że lubimy mity, a może że lubimy tajemnice i odkrywanie historii.

- Każda wielka produkcja telewizyjna wzbudza emocje, kręci ludzi. Pamiętam, że jako mały chłopak przysłuchiwałem się wielkiej dyskusji z lat 70. nad tym, kto ma zagrać Izabelę Łęcką w serialowej „Lalce”. I to, że grała ją Małgorzata Braunek, to się nie spodobało części ówczesnego społeczeństwa. Ale sprawa tragedii Heweliusza to nie powieść, tylko prawdziwa historia, dla niektórych bardzo bolesna. W Heweliuszu jest coś więcej, w jego historii, jak w powieści szkatułkowej, jest zamkniętych więcej ważnych historii. Zainteresowanie Heweliuszem to także efekt nagromadzenia tajemnic wokół tej sprawy. Jeśli ludzie czują, że państwo i jego instytucje coś skrywają, to jest to dobry klimat dla teorii spiskowych. A żyjemy w czasach, kiedy coraz mniej ludzi wierzy w szczepionki, a coraz więcej w to, że ziemia jest płaska. Na każdym spotkaniu jestem pytany o teorie spiskowe, np. broń na pokładzie Heweliusza, choć to kompletna bzdura.

REKLAMA

0011434003

DEEP SHINE
DETAILING

Zadbamy o każdy detal Twojego auta!

- Myjnia ręczna
- Pielęgnacja wnętrza
- Powłoki ceramiczne
- Zabezpieczenie folią ochronną PPF
- Zabezpieczenie i odświeżenie lakieru

Warzymice 29B

☎ 512 360 901

✉ biuro@deepshine.eu

Facebook: Deep Shine Detailing Szczecin

Instagram: @deep_shine_detailing



Kancelaria
Radców Prawnych
i Adwokatów
Barcz & Domańska



SPRAWIEDLIWOŚĆ PO LATACH:

*możliwości dochodzenia
odszkodowań za represje
z czasów PRL*

Choć od upadku PRL minęły dekady, wiele osób wciąż zmaga się ze skutkami, jakie dotknęły ich lub ich rodziny. Represje, więzienia, utrata pracy, konfiskata majątku, wieloletnie prześladowania, śmierć najbliższych, to dla tysięcy osób wciąż żywa historia. W takich przypadkach BD Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Barcz Domańska pomaga ofiarom tamtego systemu, a także ich bliskim w dochodzeniu należnych im praw. Osoby represjonowane mogą występować o **odszkodowanie za szkody materialne**, obejmujące utracone wynagrodzenia, zniszczony dorobek życia, przerwanie kariery zawodowej, czy też konfiskatę majątku oraz o **zadośćuczynienie za krzywdę**, która często pozostawia ślady w **psychice na całe życie**. Co istotne, również spadkobiercy osób represjonowanych co do zasady mogą skierować sprawę na drogę postępowania sądowego i uzyskać odszkodowanie albo zadośćuczynienie. Pierwszym krokiem jest często **stwierdzenie nieważności wyroków komunistycznych sądów**, które niejednokrotnie były wydawane w sposób niezgodny z elementarnymi zasadami prawa. Dzięki specjalistycznej pomocy możliwe jest także uzyskanie **statusu osoby represjonowanej**, co nie tylko potwierdza historyczną prawdę, ale daje również określone uprawnienia. Tego typu postępowania wymagają szerokiej wiedzy, w tym historycznej, wysokich kwalifikacji w zakresie prawa karnego oraz doświadczenia w dochodzeniu należnych świadczeń. Informujemy, że Kancelaria pomaga

Klientom z całego kraju w dochodzeniu należnych roszczeń. Analiza sytuacji prawnej osób poszkodowanych w latach 1944 – 1948 oraz spadkobierców takich osób jest bezpłatna, a po jej dokonaniu możliwe jest ustalenie przysługujących roszczeń.

Świadczymy usługi doradztwa prawnego z zakresu wszystkich dziedzin prawa, tj. **prawa cywilnego, prawa karnego, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa administracyjnego, prawa handlowego, prawa medycznego, prawa budowlanego, prawa zamówień publicznych**, etc. Reprezentujemy Kredytobiorców w sporach przeciwko bankom, w szczególności w postępowaniach w przedmiocie zapłaty i stwierdzenia nieważności tzw. **kredytów frankowych** oraz **kredytów z oprocentowaniem opartym o wskaźnik referencyjny WIBOR**. Posiadamy bogate doświadczenie w zakresie dochodzenia **roszczeń odszkodowawczych (oraz zadośćuczynienia)** w sprawach z udziałem ubezpieczyciela, jak również w **procesach o represjonowanie w okresie komunizmu**.

Nasz wykwalifikowany Zespół oferuje pomoc w każdej z ww. dziedzin prawa, wspierając Klientów od wstępnego etapu sprawy aż do jej zakończenia. W ramach świadczonych usług prawnych udzielamy porad i konsultacji, reprezentujemy Klientów przed Sądami oraz Organami, sporządzamy pisma procesowe, a także bierzemy udział w negocjacjach i mediacjach. Oferujemy obsługę Klientów indywidualnych, przedsiębiorstw (w tym państwowych), wspólnot oraz spółdzielni mieszkaniowych.

BD Kancelaria Radców Prawnych i Adwokatów Barcz Domańska prowadzi praktykę w formie konsorcjum indywidualnych Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów.



SIEDZIBA KANCELARII: ul. Swarżycza 15A/U1, Szczecin
tel. 48 91 484 29 35, kancelaria@adwokat-bd.pl

Odnaleźli szczątki alianckiego bombowca. Poszukiwacze: „To może być Avro Lancaster”

Marek Jaszczynski
Police

Poszukiwacze z Archeografu potwierdzili krążące pogłoski o alianckim bombowcu zatopionym na Wyspie Puckiej. Podczas eksploracji natrafili na liczne, mocno zdeformowane elementy konstrukcji.

- Naszym celem było potwierdzenie pogłosek o zatopionym

tutaj wraku angielskiego bombowca Avro Lancaster - mówi Zbigniew Małecki ze Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Archeograf”. Udało się.

- W tym bagnie, widać to takie delikatne obniżenie terenu, że ten samolot jak tutaj zaległ. Szczątki, które tutaj znaleźniono, wskazują na to, że na pewno jest to maszyna produkcji brytyjskiej. Nie wiemy na sto pro-

cent, czy to jest Avro Lancaster, ale ten taki bardzo słaby przekaz ustny mówi, że tak - dodaje poszukiwacz.

Co udało się odnaleźć? To masa części, poskręcanych, bo samolot rozbił się na tysiące elementów. Widzimy rurę z aparatury tlenowej, której używali lotnicy na dużych wysokościach. To także nitowane fragmenty aluminium, kawałki plexi, czyli przezroczystego

materiału, z którego wykonywane były owiewki kabin. Wreszcie amunicja z karabinów maszynowych, które stanowiły uzbrojenie obronne samolotu. Na nabojach jest rok produkcji 1942, 1943. Jest też tworzywo sztuczne, prawdopodobnie z przewodu elektrycznego.

- Ma ciekawe oznaczenia. Tu jest jakiś tam numer katalogowy tej części, fragment napisu General Electric, to wska-

zuje na angielskiego producenta. Tu jest symbol angielskiej korony królewskiej i litery AM: to jest oznaczenie skrótowne angielskiego Ministerstwa Lotnictwa Wojskowego - tłumaczy pan Zbigniew. - Nie ma takiej części, na której byłby konkretny numer fabryczny. Pamiętajmy, że to była masowa produkcja tych samolotów, wyprodukowano ich ponad siedem tysięcy. Gdybyśmy mieli

konkretny numer seryjny, to bylibyśmy w stanie ustalić, kto był w załodze tego samolotu, nie mówiąc już o jednostce. Wtedy można byłoby zainteresować na przykład jakieś stowarzyszenia weteranów.

Jedno jest pewne - elementów jest więcej. Odgłosy detektorów wskazują, że w bagnie, na głębokości trzech, czterech metrów, zalega duża masa metalu. ©



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. WWW.NOVEWARNO.PL



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

REKLAMA

0011433986

Promiennych Świąt
i stalowych nerwów na Nowy Rok!
Życzy lider w branży spawalniczej i montażowej



Stań się częścią naszego zespołu

sidweld.pl/kariera



REKLAMA

0011432366



STER

MIKOŁAJKOWY FINAŁ AKADEMII TWÓRCZEGO MALUCHA

6 GRUDNIA / 12:00-17:00

„Mikołaj Święty wiezie prezenty” – interaktywny spektakl świąteczny,
animacje mikołajkowe oraz spotkanie z Mikołajem.

STER

ŚWIĄTECZNE ZAKUPY, ŚWIĄTECZNE PREZENTY!

13-21 GRUDNIA / 12:00-20:00

Zrób zakupy, zbieraj pieczątki i odbieraj prezenty!*

* Liczba nagród limitowana, decyduje kolejność zgłoszeń. Reguła min akcji dostępny jest na stanowisku akcji promocyjnej.

REKLAMA

0011428986

Gotowe MIESZKANIA w Szczecinie



6
GOLISZA



- Mieszkania z widokiem
- Osiedle blisko Aquaparku Fabryka Wody
- Park Uśmiechu przy osiedlu
- Duże balkony, przestrzeń do rekreacji i wypoczynku



WARSZEWO
OSTOI-ZAGÓRSKIEGO



- Kameralne osiedle w sąsiedztwie lasu
- Strefa zabawy i rekreacji dla mieszkańców
- W ofercie mieszkania 2- i 3-pokojowe
- Budynek B2 nowy etap w ofercie

MAKDOM
HOLDING

Tel. 91 45 35 411
e-mail: szczecin@makdom.pl
www.makdom.pl

Biuro sprzedaży:
ul. Golisza 6G/U2



Piękno zaklęte w kamieniu

blaty kuchenne • blaty łazienkowe • parapety • schody • kominki • nagrobki
Police, ul. Jasienicka 23 • 695 899 897 • 91 424 13 54 • info@lastrico.pl

www.lastrico.pl



Wyborny ślimak po burgundzku, ale prosto ze Skolwina

Leszek Wójcik
Przysmaki

To klasyk. Dlatego restauracje zamawiają od pani Pauliny właśnie tę potrawę. Ale jak ktoś chce spróbować innych smaków może pojechać na Skolwin, gdzie pani Paulina przygotowuje inne, równie efektowne rarytasy, np. Ślimaki po hiszpańsku (tak Hiszpanie również jeżdżą ślimaki).

- Ta potrawa przypomina leczo. Jest podawana bez muszli w ostrym sosie pomidorowo-paprykowym z kiełbasą chorizo i z boczkem - tłumaczy Paulina Michałowicz.

Gospodarstwo pani Pauliny leży w odległym zakątku Skolwina - z centrum na ul. Inwalidzką jedzie się naprawdę długo. Ale może właśnie dlatego, po dotarciu do celu wydaje się, że przeniesiśmy się do innego świata. Spokój, cisza, pieją koguty, słychać ptaki... raj.

Siedzimy w starej stodole przystosowanej do przyjmowania gości. Jej środek zajmuje długi stół przykryty białym obrusem. Przy nim, kiedy jest organizowana degustacja, siadają smakosze i zjadają się, np. ślimakami z papryką chili - są przygotowywane tak jak po burgundzku, z tym, że ich muszla jest zaklejana farszem z papryki chili.

- To mój autorski pomysł - mówi z dumą nasza gospodyni. - Tak jak ślimak z pastą krewetkową, nad którą pracowałam aż dwa lata.

Co jeszcze możemy u pani spróbować? - podpytujemy.

- Ślimaki po japońsku, czyli w tempurze z sosem teriyaki. Nazywamy je po japońsku, bo



Nie każdy kucharz umie przygotować ślimaka. Szczecińscy hodowcy wiedzą, jak to robić. Degustacje odbywają się w stodole. Nie jest stara. Tę pruskiego muru ktoś podpalił w latach 70. Na jej miejsce została postawiona nowa.

Początki były trudne. Młodzi hodowcy przygotowali zbyt mały „wybieg” dla małuchów, które się wykluły i skarlłowaciały - nikt nie chciał ich kupić

wykorzystujemy produkty charakterystyczne dla kuchni japońskiej ale sama potrawa nie jest oryginalnym japońskim przepisem. Sama ją wymyśliłam. - Polacy chętnie jedzą ślimaki? - pytamy.

- Zdziwiłby się pan jak wiele osób o nie pyta - zapewnia pani

Paulina. - Nasza kuchnia się zmienia. W sezonie bardzo często robię poczęstunki. Wciąż się ktoś zgłasza, nie narzekam na nudę. Mamy nawet stałych klientów. To znaczy, że im smakuje i się u mnie podoba.

Podoba, to słowo klucz. Gospodarstwo ze ślimakami w roli

głównej jest oazą spokoju. Na dodatek pani Paulina dba o każdy szczegół wystroju, nie tylko stodoły, ale całego obejścia - łącznie z wybiegiem dla ślimaków i wylęgarnią.

Ślimaki Szczecińskie hodowane są przypominające winniczkę z wyglądu *Halix aspersa*

Maxima (które wyparły wcześniej zamawiane, znacznie mniejsze *Halix aspersa* Miller). Obie te odmiany w naturze nie żyją w Polsce - pochodzą z regionów śródziemnomorskich. A jednak na polu na szczecińskim Skolwinie pasło się ich już ponad 20 ton.

REKLAMA

0011435021



Zęby na implantach już w 1 dzień

Implanty All-on-4® | Implanty jarzmowe

HAHS®
KLINIKA

Klinika Implantologii i Ortodoncji | ul. Czwartaków 3 | www.hahs.pl

KANCELARIA ADWOKACKA W SERCU MIASTA



**PROFESJONALNA POMOC PRAWNA, NA
KTÓRĄ MOŻESZ LICZYĆ W KAŻDEJ SYTUACJI**

sprawy karne, rodzinne, rozwody, podziały majątku, spadkowe
sprawy o zapłatę, kredyty walutowe i w złotych oraz inne

Skontaktuj się z nami: 784 087 119 / 693 31 41 69



ŻURAW ADWOKACI

ul. Jagiellońska 73/2 • 70-365 Szczecin • 91 434 14 04 • zuraw-adwokaci.pl

Gala Nasze Dobre z Pomorza Zachodniego oraz Trendy Kultury za nami. Było epicko!

Jerzy Wicher
Szczecin

Przedsiębiorcy oraz przedstawiciele kultury i sztuki spotkali się podczas gali w hotelu Courtyard by Marriott Szczecin City. Najlepszych uhonorowaliśmy.

- Plebiscyt Nasze Dobre to niemal 20 lat historii - podkreślił Ja-

rosław Jaz, redaktor naczelny. - Dziś nie tylko nagradzamy najlepszych. Dziś wspólnie świętujemy siłę Pomorza Zachodniego, regionu przedsiębiorczych ludzi, którzy nie czekają na zmianę, ale sami ją tworzą.

W tym roku przedsiębiorcy startowali w 13 kategoriach, a także walczyli o nagrodę publiczności oraz nagrodę specjalną. Kapituła dokonała nie-

zależnej oceny. W jej skład weszli: Aneta Zelek, Michał Przepiera, Beata Górecka, Marcin Zarębski, Hanna Mojsiuk, Bogumił Rogowski, Witold Jabłoński oraz Ewa Żelazko, Piotr Grabowski i Jarosław Jaz.

Po części przeznaczony dla przedstawicieli biznesu, na scenie pojawili się przedstawiciele kultury i ruszyła druga odsłona plebiscytu Trendy Kultury.

W tym roku redakcyjne grono wskazało 18 projektów wraz z ludźmi, którzy za tymi projektami stoją, a następnie powołało niezależną kapitułę, która dokonała oceny nominowanych. Szybko okazało się, że na jednej statuetce skończyć się nie może i zapadła decyzja o przyznaniu dwóch wyróżnień redaktor naczelnej, a także dwóch nagród specjalnych.



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

REKLAMA

0011434012

HEART BREAK

STUDIO TAŃCA

WWW.HEARTBREAK.PL

☎ 576 477 247
UL. ZARANIE 9

ZAJĘCIA DLA DZIECI, MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

BREAK DANCE

AKROBATYKA

ZUMBA

JOGA

☎ 503 139 338
UL. ANIELI KRZYWOŃ 21

REKLAMA

0011438044

FIDOR ARCHITEKCI

Tworzymy indywidualne projekty architektoniczne:
domy, budynki wielorodzinne, wnętrza.

Skontaktuj się i zacznij swój projekt już dziś!

<https://fidorarchitekci.pl/>
ul. Ślaska 51B/2, 70-430 Szczecin
biuro@fidorarchitekci.pl
tel. 662 440 248

CATERING FOLGARIA

Nie masz czasu na gotowanie?
Zaufaj Folgarii - codziennie dostarczamy
świeże, zbilansowane posiłki prosto pod
Twoje drzwi.

Co oferujemy?

Smaczne, zbilansowane dania na każdy dzień
Możliwość wyboru spośród różnych diet: Premium, Wybór Menu,
Wegetariańska, Sportowa, Ketogeniczna, Wege Ryby, Niski Indeks Glikemiczny
i wiele innych
Świeże składniki najwyższej jakości
Wygodna aplikacja - sam wybierasz menu i dni dostaw

Promocje i bonusy:

5% rabatu przy zamówieniu na powyżej 15 dni
Dodatkowe 5% rabatu za polecenie znajomym
Bonusy i nagrody za wystawione oceny w aplikacji

Nowość! Potrawy gotowe W zakładce „Potrawy gotowe” zamówisz pyszne
posiłki dla całej rodziny - idealne na codzienny obiad lub wyjątkową okazję!

Gdzie dostarczamy?

Białogard, Golczewo, Goleniów, Gryfice, Karlino, Kamień Pomorski,
Kołobrzeg, Koszalin, Mielno, Nowogard, Płoty, Police, Połczyn, Resko,
Szczecin, Świdwin, Trzebiatów, Ustronie oraz okolice tych miejscowości.

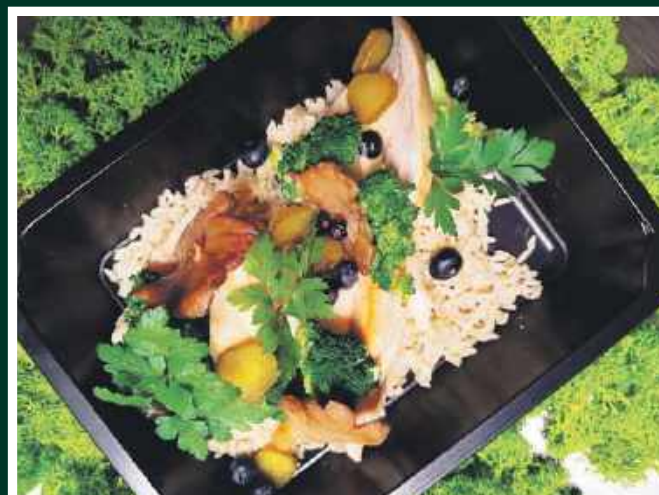
Zamów już dziś i nie trać czasu na gotowanie!
**Aplikacja dostępna online - zamówienia proste
i przyjemne.**

Dla każdego
nowego klienta
oferujemy
**rabat 15% z kodem
NOWI15**



www.catering.folgaria.pl

☎ 506 416 920



Skolwin i Świt mocno rozczarowany brakiem realizacji wyborczych obietnic

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Świt Szczecin zakończył pierwszą część sezonu II ligi piłkarskiej na 5. miejscu. To dobra wiadomość dla sympatyków klubu, zła dla władz miasta i radnych.

Rok temu Świtowcy zrealizowali swoje marzenia i awansowali do II ligi. Fiasta nie trwała jednak długo, bo przed klubem stanęły większe wymagania, by zagrać w lidze centralnej. Świt szybko się przekonał, że mogą być z tym problemy.

Jeszcze gdy zespół walczył w III lidze - trwała kampania samorządowa w Szczecinie. Kandydaci na radnych czy na prezydenta chętnie odwiedzali obiekt przy Stołczyńskiej i obiecywali dostosowanie obiektu do obecnych czasów. Tych deklaracji i obietnic było mnóstwo, ale gdy gasły światła kamer, brakowało fleszy aparatów - działacze zmagali się z kolejnymi przeszkodami.

Z opóźnieniem przystąpiono do budowy tymczasowej trybuny, by Świt mógł grać na Stołczyńskiej. Występy na stadionie miejskim przy ul. Twardowskiego - na boisku Pogoni - traktowano w klubie oraz magistracie jako ostateczne rozwiązanie. Czas jednak uciekał.

Kilka godzin przed debiutem w II lidze - skreślono ostatnie elementy modułowej trybuny, Świt otrzymał warunkową licencję i przystąpił do walki. Można było jednak odnieść wrażenie, że gdyby spadł - nikt w mieście specjalnie by nie rozpaczał, bo jeden problem mniej. Ale drużyna grała nadspodziewanie dobrze

- zakończyła sezon 2024/25 w ligowej czołówce, w barażach miała szansę na awans do I ligi. Przegrała jednak w półfinale, więc została z kiepskim obiektem w II lidze.

Świt dostał licencję na sezon 2025/26. Znów warunkowo, bo ze strony miasta padały zapewnienia, że lada moment rozpocznie się docelowa, obiecana przebudowa stadionu. Z mozołem przygotowywano całą dokumentację, później przetarg na wyłonienie wykonawcy prac. Ze strony miasta padały zapewnienia, że w budżecie są zarezerwowane fundusze na ten cel. Z każdym rokiem planowane wydatki rosły, ale i to nie mogło dziwić.

- Trzy lata zajęły zmiany w planach zagospodarowania tych terenów, a kolejne trzy to kwestia projektowa. Miasto już wydało na projekt 3,5 mln zł - mówił Paweł Adamczak, prezes Świtu.

Przetarg na wykonawcę budowy trybuny na ok. tysiąc miejsc (w części zadaszonej) z zapleczem szatniowym, biurami i pomieszczeniami dla służb i VIP, oświetleniem oraz wymianą murawy został zakończony na otwarciu ofert we wrześniu. Najtańsza opiewała na kwotę 42 mln zł, a miasto planowało wydać 35 mln. Dodatkowy wydatek mieli zaakceptować radni, ale...

Podczas październikowej sesji radni zamiast potwierdzić wolę inwestycji na Skolwinie, niespodziewanie - głosami głównie radnych Koalicji Obywatelskiej - z planów wycofali się. W zamian zainicjowano projekt budowy dzielnicowych boisk ze sztuczną nawierzchnią, które miały być w pełni dostępne dla mieszkańców. To



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Fani Świtu też nie dają za wygraną. Krytykują władze miasta i radnych

nie są zupełnie nowe boiska, ale projekt obejmował obiekty funkcjonujące, gdzie są murawy trawiaste. W kilka lat miasto miało by przeznaczyć na ten cel od 40 do 55 mln zł.

Sprawa przyniosła mnóstwo negatywnych komentarzy pod adresem radnych KO. I nawet po wielu tygodniach emocje nie opadły. Gdy politycy pochwalili się ruszającą inwestycją na stadionie Arkonii za 29 mln zł - w komentarzach nie brakowało negatywnych opinii, przypominających krzywdę klubu ze Stołczyńskiej.

A co ze Świtem?

- Nie zostawimy go samego - zapewniał niedawno wiceprezydent Marcin Biskupski z KO,

odpowiedzialny w magistracie za sport.

Pod presją - Biskupski wsparty prezesem Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej Maciejem Mateńko przedstawili zarys programu modernizacji boisk, ale i pomysły na Świt.

- Wydaje się, że z kwoty 55 mln przeznaczymy od 16 do 20 mln zł na modernizację stadionu Świtu - mówił Biskupski.

Biskupski twierdził, że w pierwszej kolejności zainstalowane będzie oświetlenie oraz montaż krzesełek dla kibiców gości. Czy to wystarczy, by uzyskać licencję na sezon 2026/27?

- Jeżeli to zostanie zrealizowane, to nie powinno być problemów z licencją na przyszły

sezon. Nie mogą tego zapewnić, bo to komisja licencyjna podejmuje decyzję, ale z moich rozmów z komisją licencyjną wynika, że powinno to na ten moment wystarczyć. Otrzymałem też informację, że budynek szatniowy musi być murywany, ale to w pewnej perspektywie czasu - mówił Maciej Mateńko.

Działacze Świtu walczą, bo inne były obietnice i inne ustalenia. Rozmowy z radnymi KO - też nie przyniosły przełomu. Nikt z władz miasta - nie przedstawił też planu działania na najbliższe tygodnie. W dodatku klubowe władze zwracają uwagę, że to właśnie budowa stałych szatni (budynek z zapleczem) jest kluczowa i ta-

kie też stanowisko przedstawił PZPN.

- Potwierdzamy, że rozpoczęcie realizacji w pierwszym półroczu 2026 roku, tj. do 30.04.2026 roku, inwestycji budowy budynku szatniowo-socjalnego wraz z niezbędnym zapleczem, według wcześniejszej zaakceptowanej dokumentacji przez Departament ds. Operacji Meczowych, Bezpieczeństwa i Infrastruktury Stadionowej PZPN jest zadaniem priorytetowym umożliwiającym otrzymanie pozytywnej opinii obiektu sportowego MOSRiR Skolwin przy ulicy Stołczyńskiej 104 w Szczecinie dla rozgrywek Betclis 2. liga w sezonie 2026/2027 i latach kolejnych - oświadczyła Komisja Licencyjna PZPN.

Dlatego Świt próbuje rozmawiać, ale odbija się od drzwi gabinetów prezydentów Szczecina. Działacze proponują wersję bardzo oszczędnościową - możliwie mocno okroić wydatki brane pod uwagę przy niedawnym przetargu, ale go zrealizować. Nawet część radnych KO przychyliła się do takiej opcji, ale póki co nowych ustaleń nie ma.

- A do nas docierają informacje, że z niedawno deklarowanej kwoty ok. 18 mln na Świt, to miasto będzie mogło przeznaczyć 6-8 mln - mówi Adamczak. - Ręce opadają.

Spekulacji i nerwów nie brakuje. Między bajki można włożyć pomysł, że Świt odsprzeda komuś licencję, a odbudowę rozpocznie od IV ligi. Bardziej możliwe jest inne rozwiązanie - Świt awansuje do I ligi, a wtedy... będzie jeszcze większy problem niż jest teraz.

©@

REKLAMA

0011435082

OPONY OK
SKLEP I SERWIS OPON

Zapraszamy do naszego serwisu, gdzie szybko i fachowo zajmiemy się Twoim autem.

- WYMIANA I HOTEL OPON
- SPRZEDAŻ OPON • NAPRAWA
- PROSTOWANIE FELG
- KLIMATYZACJA
- SERWIS / CZYSZCZENIE
- OBSŁUGA CZUJNIKÓW TPMS

ul. Welecka 40, 72-006 Mierzyn
 /OponyOK/
www.oponyok.pl

502 121 378 • 501 644 933
 oponyok.biuro@gmail.com

REKLAMA

0011438026

**Psycholog
Psychoterapia
Diagnoza
Trening
Umiejętności
Społecznych**

Uważne Ludki
NIEPUBLICZNA PORADNIA
PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA

727702201 • www.uwazneludki.pl • Krasińskiego 10/3, 4B-C
 Godz. otwarcia: 8-22 • @Uważne Ludki • /uwazne_ludki

REKLAMA

0011435574



Drodzy Przedsiębiorcy,

Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
życzymy Wam, aby Wasze biznesy rozwijały
się szybciej, niż przepisy podatkowe zmieniają
numerację.

A Krajowy System e-Faktur?
Oby wdrożył się u Was tak bezproblemowo,
jakby sam zrozumiał, że nie ma czasu
na dramaty - klik i działa.

Niech każdy dzień przynosi Wam satysfakcję
z pracy, a klienci doceniają Was bardziej niż
własną kawę o poranku. Niech klienci płacą za
faktury przed terminem (wiemy - marzenia...).

I przede wszystkim - mnóstwo czasu dla rodziny.
Na wyjazdy, na śmiech, na spokój i na te
chwile, kiedy komputer jest zamknięty, a telefon
wyciszony, a jedyną rzeczą, którą trzeba
„zaksięgować”, są wspomnienia.

Z uśmiechem większym niż roczna amortyzacja,

**Zespół Biura Rachunkowego
TAX-24**
www.tax-24.pl

REKLAMA

0011437398



Pod okiem rodzica (0-3 lat)

– zadbaj o właściwe wzorce ruchowe w rozwoju dziecka już od najmłodszych lat oraz rozwin komunikację i więź między Wami



Młodzież (6-16 lat)

– daj dziecku możliwość budowania pewności siebie, kształtowania charakteru oraz odnalezienia miejsca w grupie, a to wszystko poprzez matkę wszystkich sportów – gimnastykę



Przedszkolaki (3-6 lat)

– pomóż w prawidłowym rozwoju dziecka poprzez wytworzenie w nim nowych umiejętności w komunikacji, odpowiedzialności i sprawności fizycznej



Zajęcia dla dorosłych

– gimnastyka to dyscyplina dla każdego, również dla Ciebie





Szczecin, ul. Hangarowa 13
Top Shopping – Centrum Meblowe, 1. piętro, lokal 37
www.myfirstgym.szczecin.pl ☎ 789 09 89 45 📱 My First Gym

REKLAMA

0011436915



Zwyciężaj, jak mistrz!

5

Speedway kredytowy

Kredyt Mieszkaniowy

z decyzją kredytową już w 5 dni!

Polecam, Bartosz Zmarzlik

Sprawdź naszą ofertę na www.gbsbank.pl
lub skontaktuj się z doradcą **532 371 014**



www.gbsbank.pl  [gbs-bank](#)    [gbsbank](#)

REKLAMA

0011436914

Grudzień pełen wyjątkowych gości w Filharmonii w Szczecinie



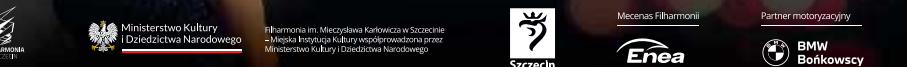
12.12 | pt, 19:00
Agata Zubel i Orkiestra Muzyki Nowej
W programie utwory Schönberga, Weberna i Berio
Bilety na filharmonia.szczecin.pl



19.12 | pt, 19:00 **20.12 | sb, 19:00**
Mesjasz. Słowo stało się muzyką
Oratorium Mesjasz Händla
Bilety na filharmonia.szczecin.pl
Chór Polskiego Radia – Łusławice



1.01.2026 | cz, 17:00
Cyrulik sewilski | Koncert noworoczny
Słynna opera Rossiniego w wersji koncertowej
Bilety na filharmonia.szczecin.pl



Szczeciński Dom Sportu 2.0 coraz bliżej finału, startuje przebudowa na Arkonii

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Wszystkie główne elementy nowego Szczecińskiego Domu Sportu są już w zasadzie gotowe od zewnątrz, a prace skupiają się obecnie we wnętrzach.

Na nowy SDS czekają sportowe kluby Szczecina - m.in. bokserzy Skorpiona, zespoły ligowe czy Miejski Klub Pływacki. Przez lata SDS był główną areną sportową Szczecina - tu odbywały się zawody pływackie, tu swoje spotkania rozgrywali i po medale sięgali siatkarze, tu grali koszykarze i koszykarki, a i baseny były mocno użytkowane.

Kilka lat temu wystąpiły problemy konstrukcyjne, więc przyspieszona została decyzja - rozbórka starego obiektu i budowa nowego. Nie było konkursu architektonicznego, bo miasto nie zależało, by nowy obiekt był wizytówką Szczecina. SDS 2.0 miał spełniać określone warunki: dwa baseny, sala dla zespołów halowych oraz mniejsze sale dla sportów walki. Umowę z wykonawcą - Budimexem - podpisano wiosną 2023. Firma dostała trzy lata. Miasto zapłaci ok. 109 mln zł (przy okazji uzyskało spore dofinansowanie z budżetu centralnego - 65 mln zł).

Obecnie SDS 2.0 stoi, ale trwa ten najtrudniejszy etap - wykończeniówka.

- W hali sportowej trwa montaż elewacji z płyt włókno-cementowych i paneli aluminiowych. Wewnątrz prowadzone są prace malarskie, montowane są sufity podwieszane i balustrady. Na części basenowej wykonywana jest reprofilacja koryta przelewowego. W całym obiekcie wykonywane są posadzki,



Dużą ochotę na grę w SDS 2.0 ma koszykarski King. To za namową działaczy w hali mają być zainstalowane tzw. ruchome trybuny. W ten sposób znacząco powiększona będzie przestrzeń na kibiców Wilków Morskich

Miasto przymierza się też do przebudowy kortów na Wojska Polskiego oraz dużych zmian na torze kolarskim. Na konkrety jeszcze czekamy

układane są płytki podłogowe, trwa montaż elementów wyposażenia wind w szybach windowych. Równolegle realizowane są roboty elektryczne i sanitarne. Na zewnątrz kontynuowane są roboty drogowe - tak niedawno przedstawiło stan prac miasto. Co ciekawe - w nowym gmachu

wkomponowane są elementy po starym obiekcie. Kiedy otwarcie? Wiosną 2026, ale może być też tak, że na pierwsze poważne wydarzenia sportowe trzeba będzie poczekać do lata lub jesieni.

Kończy się budowa SDS 2.0, a zaczyna się docelowa modernizacja stadionu w Łasku Ar-

końskim. Prawie 10 lat temu klub wygrał głosowanie w Szczecińskim Budżecie Obywatelskim na unowocześnienie obiektu. Część prac udało się wykonać cztery lata temu, a teraz rusza finał. Za niemal 29 mln zł powstanie pełnowymiarowe boisko ze sztuczną na-

wierzchnią, oświetlone i z zadaszoną trybuną na 954 miejsc. Tuż obok powstanie mniejsze boisko treningowe. Stare budynki klubowe będą rozebrane, a wybudowany zostanie nowy. Wszystko do końca 2027 r. ©

REKLAMA

0011435000



**Zapraszamy do świata
wyjątkowych delikatesów
z Włoch, Hiszpanii i Francji**



CZAS NA WINO
winoteka

**Pozwól sobie na smak
podróży po Europie!**

Czas na delikatesy...



📍 al. Papieża Jana Pawła II 21, 70-453 Szczecin ☎ 48 572 255 600 ✉ sz@czasnawino.com.pl
🌐 www.czasnawino.com.pl 📺 czasnawinowinoteka 📷 czasnawinowinoteka/

REKLAMA

Więcej niż świeże powietrze – jak kontrola wilgotności pomaga fabrykom pracować taniej, czystiej i bezpieczniej

Kiedy myślimy o wydajności produkcji, zwykle skupiamy się na nowych maszynach, automatyzacji czy cenach energii. Tymczasem ogromny – i często niewykorzystany – potencjał oszczędności kryje się w... powietrzu. Dokładniej: w utrzymywaniu jego wilgotności na stałym poziomie 40–60 proc. Tak działa przemysłowy system mgły wodnej, który wprowadza do hali drobniutkie krople wody. Zmieniają one mikroklimat linii produkcyjnej tak, by materiały zachowywały się przewidywalnie, a ludzie i maszyny mieli stabilne warunki pracy.

Mniej odpadów i poprawek
Papier, drewno czy włókna tekstylne „pracują” – zwijają się, pękają lub elektryzują – kiedy powietrze jest zbyt suche. Nawilżanie utrzymuje je w optymalnej formie, dzięki czemu odpadają poprawki druku, odpady z pękniętych desek czy zerwane nici. Efekt? Mniej braków, krótsze postoje i spokojniejszy harmonogram.

Cisza dla elektroniki
W montażu podzespołów każda



iskra elektrostatyczna może uszkodzić mikroukład wart setki złotych. Już podniesienie wilgotności do około 55 proc. wystarcza, by wyładowania praktycznie zniknęły, a unoszący się kurz został „przyklejony” do cząsteczek wody zamiast do płyt PCB. To czystsze płytki i mniej reklamacji klientów.

Oszczędność energii wpisana w system

Technologia adiabatyczna (wysokociśnieniowe pompy plus dysze) zużywa ledwie ok. 4 W na litr wody – mniej niż większość żarówek LED. Co więcej, odparowująca mgła przyjemnie obniża temperaturę hali nawet

o kilka stopni, dzięki czemu klimatyzacja lub systemy chłodzenia mogą pracować krócej.

Bezpieczeństwo pożarowe jako bonus

Wilgotne powietrze wiąże pył drzewny i tekstylny, a to właśnie te drobiny potrafią wywołać eksplozję lub szybko rozniecić ogień. Według danych Sternal International ograniczenie zapylenia i podniesienie wilgotności znacząco zmniejsza liczbę alarmów i przerw technologicznych spowodowanych zagrożeniem pożarowym. Ten sam układ można łatwo rozbudować do wersji „Fire-Fog”, która po wykryciu ognia uruchamia tryb gaśniczy – działając skuteczniej i z mniejszym zużyciem wody niż tradycyjne tryskacze.

Dlaczego to się opłaca?

- mniej odpadów i reklamacji – pieniądze zostają w kasie,
- krótsze postoje – linia pracuje, zamiast czekać na usuwanie usterek,
- niższe rachunki za energię – pompy mgłowe są energooszczędne,
- wyższe bezpieczeństwo – wilgoć powstrzymuje pył i iskry.

STERNAL INTERNATIONAL • ul. Stołczyńska 94 • 71-869 Szczecin
tel. +48 91 487 36 71 • e-mail: adam@sternal.com.pl



0011436599

REKLAMA

0011438255



VOUCHERY • MASAŻE • ZABIEGI NA TWARZ
I CIAŁO • RYTUAŁY SPA • KOSMETYKI



Bon podarunkowy

Idealny prezent ISTNIEJE.

Szczecin
ul. Staromłyńska 19
Tel. 733 338 675
szczecin.yasumi.pl

Stargard
ul. 11 Listopada 41/U1
Tel. 733 338 669
stargard.yasumi.pl

Choszczno
ul. Władysława Jagiełły 7/2
Tel. 733 338 661
choszczno.yasumi.pl

REKLAMA

0011436733

Ryby Zubowicz

– z serca Pomorza

W centrum Szczecina działa miejsce, w którym tradycyjne rzemiosło spotyka się z nowoczesnym podejściem do smaku. Ryby Zubowicz to miejska filia marki z Kamienia Pomorskiego, znanej z wyjątkowego **Łososa Kiszzonego**, dojrzewającego tygodniami w mieszance ziół, przypraw i polskiego czosnku.

Wędzenie odbywa się wyłącznie na **drewnie olchowym**, w piecach z szamotu. W ofercie znajdują się klasyczne ryby wędzone – **węgorz, makrela, halibut, tuńczyk, pstrąg** – a także autorskie produkty: **chipsy z tuńczyka,**

kabanosy z łososia, paszety, kulebiaki oraz paprykarz kamieński.

Sklep wyróżnia nowoczesna, jasna aranżacja, która całkowicie odczarowuje stereotyp tradycyjnego sklepu rybnego. To przestrzeń dla osób, które cenią jakość, prostotę i lokalne rzemiosło.

Każdego dnia przygotowujemy dla Ciebie popularne **bułki firmowe** – z paprykarzem, łososiem kiszonym lub śledziem w oleju. Działają także program lojalnościowy **„Zbieraj i Odbieraj”** – co dziesiąta bułka gratis.

Ryby Zubowicz

– z serca Pomorza

ŚWIEŻY KARP Z IŃSKA

W grudniu w sprzedaży pojawia się **świeży karp z Ińska** – ceniony za jakość, delikatne mięso i lokalne pochodzenie.

OFERTA ŚWIĄTECZNA

Okres przedświąteczny to również bogata gama ryb wędzonych, śledzi, paszтетów. Zachęcamy do wcześniejszego składania zamówień na nasze rybne przetwory w sklepie firmowym.

ZAPRASZAMY

Sklep firmowy
al. Wyzwolenia 44,
Szczecin
tel. 53 37 37 181

Początek ligowego sezonu dla Kinga Szczecin. Gdzie jest sufit drużyny?



Nemanja Popović w poprzednim sezonie był MVP ligi serbskiej

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Zespół Kinga Szczecin szybko wskoczył na dobre obroty, ale pomógł mu w tym bardzo zimny prysznic. Przed Wilkami Morskimi - przedświąteczna seria spotkań na swoim parkiecie oraz pierwsze duże wyzwanie.

King Szczecin w elicie zadebiutował w 2014 r. i przez kilka sezonów był jedynie ligowym średniakiem. Może i kibice nie drżeli o miejsce w gronie najlepszych, ale przygody w play-offach zawsze kończyły się na pierwszym przeciwniku.

Sytuacja zmieniła się jesienią 2021 r. King przystąpił do zespołu z litewskimi trenerami,

ale bardzo szybko się okazało, że atmosfera w składzie na linii zawodnicy-sztab jest kiepska. Litwini wrócili do domów, a z Zielonej Góry sprowadzono trenera Arkadiusza Miłoszewskiego. Przygodę z Kingiem rozpoczął od 4 zwycięstw, ale później już tak wesoło nie było i King znów zakończył sezon na ćwierćfinale. Tyle, że Miłoszewski pozostał, przebudował skład i w czerwcu 2023 drużyna zdobyła historyczne mistrzostwo Polski. Rok później była na dobrej drodze, by tytuł obronić, ale skończyło się wicemistrzostwem. Ostatni sezon jednak rozczarował. Klub sporo wydał na transfery, a zajął ledwie 7. miejsce. Z pracy zrezygnował Arkadiusz Miłoszewski, który postanowił powrócić

do Zielonej Góry. Razem z nim wyjechał generał Kinga - Andrzej Mazurczak.

W Szczecinie rozpaczny nie było. Klub penetrował rynek trenerów, ale ostatecznie na pozycję pierwszego awansował Maciej Majcherek, z Kingiem związany od początku - jako zawodnik, a później trener-asystent. Nikt lepiej nie znał ligi, klubu, prezesa i większości zawodników. A Mazurczaka na stałe zastąpił Jovan Novak. Jeśli Mazurczak to generał, to Novak jest admirałem. Szybko zjednał sobie kibiców, których od stycznia czarował asystami.

Latem Majcherek przebudował skład. Ze starej rotacji zostało 4 graczy, a przyszło 8 nowych. W sparingach - King wygrał 7 razy, a raz przegrał. Pre-



Jovan Novak (rzuca) jeszcze nie wszedł na swoje najwyższe obroty

zentował się na tyle dobrze, że jego notowania rosły z każdym tygodniem. - Jesteśmy zadowoleni, ale liga nas zweryfikuje - przestrzegali Majcherek.

Weryfikacja i to bolesna nastąpiła w 2. kolejce sezonu w Słupsku. Tak była wysoka porażka, ale po niej nastąpiła właściwa reakcja: męskie rozmowy, wejście na wyższy poziom gry, a to przełożyło się na serię (5) zwycięstw.

King prezentował w ostatnich tygodniach kawał dobrej koszykówki i wygrywał (do niedawnego meczu w Sopocie). Może nie jakoś wysoko, ale raczej dominował przez większość czasu gry. W porównaniu z początkiem sezonu Majcherek trochę przemeblował wyjściowy skład.



Maciej Majcherek szybko i dobrze wybrał skład Kinga, a w lidze umiejętnie nim kieruje

REKLAMA

0011438425

AX MED
NORMOBARIA
klinika zdrowia i vitalności

AX Med Normobaria
ul. Modra 69, Szczecin
509 663 663
www.normobariaszczecin.pl

Komora normobaryczna do tlenoterapii
ZYSKAJ NOWE
KOMÓRKI MACIERZyste

Wspomaga leczenie wielu chorób i stanów zapalnych:

- ALERGIA • ASTMA • CUKRZYCA • BOLERIOZA
- NOWOTWORY • ANEMIA • MIGRENY • NADCIŚNIENIE
- MIAŻDŻYCA • ALZHEIMER • PARKINSON • ADH

DOTLEŃ SIĘ NA ZDROWIE

Sesje dwugodzinne oraz nocne 10-godzinne!



**PIERWSZA
SESJA
NIE WYMAGA
OPŁAT**

REKLAMA

0011438431

#TU PRACUJE SIĘ LEPIEJ

ŚLUSARZ / SPAWACZ

ŚLUSARZ / MONTER

📍 SZCZECIN



PRACA.TELEMOND-HOLDING.COM

📞 731 118 566



STABILNE
ZATRUDNIENIE



OGRZEWANA
I KLIMATYZOWANA
HALA



BOGATY PAKIET
BENEFITÓW

TELEYARD
PART OF TELEMONDholding

REKLAMA

0011438394

Całodobowe Pogotowie Ślusarskie w Szczecinie

SZLINGIERT

ROK ZAŁ. 1956

- 🔑 Dorabianie kluczy mieszkaniowych, samochodowych, sejfowych i kasowych.
- 🔑 Naprawa, konserwacja, montaż oraz wymiana zamków w drzwiach.
- 🔑 Otwieranie mieszkań i obiektów firmowych.
- 🔑 Awaryjne otwieranie samochodów.
- 🔑 Otwieranie sejfów.
- 🔑 Montaż i serwisowanie systemów Master Key.
- 🔑 Układanie wkładek pod jeden klucz.
- 🔑 Montaż i serwisowanie elektronicznych zamków w drzwiach.

– jesteśmy dostępni **24/7!**

Na rynku od 1956 roku
– jesteśmy firmą rodzinną
z trzypokoleniową tradycją
i 70-letnim doświadczeniem,
będąc pierwszym zakładem
ślusarskim w Szczecinie.

Z szacunkiem podtrzymujemy tradycje
i czerpiemy z doświadczenia, jednocześnie
rozwijając działalność o nowe technologie.
Stale podnosimy nasze kwalifikacje
poprzez szkolenia, aby sprostać
współczesnym wyzwaniom.



Śląska 43/U1, Szczecin | 📞 501 786 597 | 🌐 www.szlingiert.pl

Rok Alexa Haditaghiego w Pogoni: Nudy nie było. I nie będzie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Alex Haditaghi rok temu zakochał się w Pogoni Szczecin. Odrzucony - nie zapomniał o uczuciach. Niespodziewanie wykorzystał okazję, wrócił, kupił klub i rządzi nim od marca.

Późną jesienią 2024 r. - negocjował z Jarosławem Mroczkiem zakup Pogoni. Większościowemu właścicielowi akcji klubu szukał nowego inwestora, bo długi Pogoni rosły. Siegały ponad 50 mln zł. Okres Bożego Narodzenia dla kibiców nie upływał więc spokojnie, bo przyszłość Pogoni nie była pewna. Sam Haditaghi tylko dolewał oliwy do ognia - twierdząc, że skala zadłużenia jest dużo większa niż oficjalne komunikaty.

W styczniu jego oferta została jednak odrzucona, a biznesmen z Kanady (perskiego pochodzenia) wycofał się. Pogon trafiła w ręce tajemniczej grupy inwestorów na czele których stanął brazylijski prawnik z Londynu - Nilo Effori. Ten pomysł szybko okazał się nieporozumieniem, a Effori jeszcze szybciej szukał opcji, by wycofać się ze szczecińskiej inwestycji. W ten sposób do gry wrócił Alex Haditaghi i w połowie marca przejął większościowy pakiet akcji klubu.

- Wiary i zaangażowania na pewno mi nie zabraknie, ale to jeden z elementów, które mogą przyczynić się do sukcesu. Inny to kwestia otaczania się odpowiednimi ludźmi - mówił podczas marcowej konferencji prasowej Haditaghi.

- Jestem wzruszony i podekscytowany szansą, którą otrzymałem od Boga. Dam

z siebie 120 procent, by nie zawieść Was, kibiców, aby ten entuzjazm i impet nie upadł. Pogon istnieje od prawie 80 lat, pracowało dla niego mnóstwo osób, a marzeniem ich wszystkich były sukcesy, przede wszystkim mistrzostwo Polski. Wielu osobom nie udało się dożyć takich osiągnięć, ale ja chcę przerwać tę klątwę, zmierzyć się z rywalami i w końcu zdobyć coś dla klubu - mówił w wywiadzie dla „Głosu”. - Przede wszystkim wprowadzimy odpowiedzialność i weryfikowalność tego, co robimy. Potrzebujemy przejrzystości, musimy pokazać kibicom, jacy jesteśmy, jak chcemy budować i na co wydajemy pieniądze. Jeśli zobowiązaliśmy się wypłacać wynagrodzenia zawodnikom to musimy dotrzymywać naszych obietnic, ale też przy okazji chcemy pokazać, co robimy. Ta przejrzystość musi też obowiązywać piłkarzy czy sztab trenerski.

Haditaghi już wcześniej dał się poznać jako osoba komunikatywna, otwarta na media społecznościowa, ale i uparta. Nawet pod presją otoczenia - potrafi postawić na swoim. Takie też były ostatnie miesiące w klubie. Obiecywał rozliczenie poprzednich władz, które doprowadziły Pogon do ogromnego zadłużenia - i krok po kroku to realizuje.

Już w kwietniu pożegnał w klubie Dariusza Adamczuka, który związany z Pogonią w różnych rolach był od początków odbudowy po erze Antoniego Ptaka. W ostatnich latach był wiceprezesem odpowiedzialnym za politykę sportową. Wraz z Adamczukiem z klubem pożegnali się też jego współpracownicy. O co poszło? Plotek



Władze Pogoni: wiceprezes Tan Kesler (tyłem) i Alex Haditaghi

nie brakowało i nie brakuje. Najmocniej się mówi o niezrozumiale rozliczony transfer Kacpra Kozłowskiego, który miał być sprzedany do Anglii za 10 mln euro, ale do klubu miała trafić tylko część z tej kwoty.

Bardzo szybko - w maju - nowy zarząd Pogoni to potwierdził.

- Nasi prawnicy wydali zakaz dla agenta piłkarskiego Przemka Pańtaka, zabraniając mu wstępu na jakiegokolwiek mecz Pogoni Szczecin, przebywania na obiektach, boiskach, terenach akademii oraz na jakiegokolwiek wydarzeniu klubowe. Ponadto nasz zespół prawny otrzymał formalne polecenie wszczęcia serii poważnych działań prawnych przeciwko Przemkowi Pańtakowi, jego firmie i kilku innym osobom, które naszym zdaniem były zaangażowane w podejrzone dzia-

łania i transakcje, które były - i nadal są - sprzeczne z interesami Pogoni Szczecin - oświadczył klub. - Niech będzie jasne: Ten klub nie będzie tolerował korupcji, pasożytów ani nikogo, kto kradnie, kłamie i nie ma uczciwości. Te dni się SKOŃCZYŁY. Kiedy przejąłem Pogon Szczecin, złożyłem kibicom obietnicę: aby oczyścić klub z korupcji i pasożytów, aby oczyścić klub i spłacić jego ogromne długi, aby chronić je przed ludźmi, którzy wykorzystują je zbyt długo.

Samego Mroczka Haditaghi też przestał traktować jak przyjaciela, biznesowego partnera, ale zaczął byłego prezesa ostrzegać negatywnie.

Co z procesami? Na przestrzeni ostatnich miesięcy padały różne deklaracje, ostrzeżenia, ale na razie bez konkretów. W październiku Alex Haditaghi znów przypomniał, że jego

prawnicy wkrótce rozpoczną sądowe batalie, ale nie podał informacji, przeciwko komu i w jakich konkretnych sprawach.

Ze składanych obietnic związanych z oddłużeniem piłkarzy i klubu - nowy szef klubu wywiązuje się. Zespół został spłacony już wiosną, a umowy z wierzycielami są realizowane. Nie brakuje emocji, ale jednak sytuacja klubu jest stabilniejsza niż była.

W kwestiach pozaboiskowych Haditaghi nudy nie znosi. Czasami wykorzystuje różne okazje, by dopieć przeciwnikom. Kilka dni temu wysmiał Raków Częstochowę za jego poszukiwania wolontariuszy do pracy w klubie. A jeszcze wcześniej stał się z działaczami Cracovii - trochę pod publiczkę, bo wyczuł wieloletnie napięcie między fanami obu klubów. Doszło też kilka wojenek z dziennikarzami, więc nikt

blisko związany z Pogonią na brak atrakcji nie może narzekać.

Przy okazji Haditaghi musiał też znieść kilka mocnych porażek: w finale Pucharu Polski, później mecz o 3. miejsce w lidze, kompromitację na inaugurację nowego sezonu. Długo zachowywał spokój, ale w końcu zwolnił trenera Roberta Kolenkowicza.

- Wykazaliśmy się ogromną cierpliwością i daliśmy mu wystarczająco dużo czasu i wsparcia, aby mógł odnieść sukces, ale niestety nasze obecne wyniki i pozycja nie odzwierciedlają talentu w tej drużynie ani ambitnej wizji, jaką mamy - tłumaczył we wrześniu Haditaghi.

Zaskoczył - pozytywnie - z wyborem następcy. Duńczyk Thomas Thomasberg jest świetnie postrzegany w Szczecinie, a kibice widzą w nim architekta przyszłych sukcesów. Ale liczą, że dostanie odpowiednie narzędzia od Alexa Haditaghi.

- Na naszej liście życzeń Thomas był pierwszym wyborem. Na początku odrzucił ofertę, ale nie poddałem się i teraz już współpracujemy. Z nim będziemy świętować sukcesy, ma wizję przyszłości - mówił Haditaghi podczas prezentacji. - My nie oczekujemy natychmiastowych zmian w wynikach. To pewien proces. Zaczynamy nowy rozdział i nie mamy żadnych limitów.

Haditaghi nie ma też hamulców w życiu pozapilkarskim. W mediach społecznościowych bardzo często komentuje światowe doniesienia, bardzo często w mocnych słowach. - Pieprzyć Izrael. Pieprzyć Rosję - zatytułował jeden z wpisów. Taki jest, nie bierze jeńców. ©

REKLAMA

Modehpolmo

504 436 693
511 965 329

modehpolmo.pl

Tradycja i nowoczesność



Kwiatomat 24 h
kwiaty na każdą okazję



Traugutta 6, Szczecin
tel. 91 487 18 10 669 870 762
kwaciarnia.maria@wp.pl
www.kwaciarniamaria.pl

Zajrzyj do nas już teraz!



Zeskanuj kod
- wirtualny spacer
po kwaciarni

*Radosnych i pełnych smaku Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomysłności i sukcesów w Nowym 2026 Roku
wszystkim naszym Klientom oraz Partnerom
życzy*



Oszedł król Portowców, a przyszli kandydaci na królewiczów

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Jesienna część sezonu 2025/26 PKO Ekstraklasy zbliża się już do końca, więc można podsumować jeden z elementów funkcjonowania Pogoni Szczecin - transfery.

Klub latem nie próżnował i choć nie wszyscy kibice akceptowali politykę transferową, to jednak nie można odmówić działaczom Pogoni, że nie reagowali na jesienne wyniki.

Poprzedni sezon Pogoń zakończyła w czołówce, ale z niczym konkretnym, więc nowe władze klubu postawiły na przebudowę. Nikt specjalnie nie zabiegał, by w Szczecinie pozostali: Rafał Kurzawa (trafił do Bruk-Betu Termaliki Nieciecza), Antoni Klukowski (Widzew Łódź), Kacper Łukasiak, Marcel Wędrychowski (obaj GKS Katowice), Joao Gamboa (Jeonbuk Hyundai Motors - Korea Południowa), Mariusz Malec (Śląsk Wrocław), Olaf Korczakowski (Puszcza Niepołomice), Benjamin Rojas i Luizao (wrócili do Ameryki Południowej). W gabinetach uznali, że do świadczeni Kurzawa, Malec czy Gamboa lepsi już nie będą, więc trzeba znaleźć nowych. Klukowski, Łukasiak, Wędrychowski czy Korczakowski może i by zostali, ale szczeciński klub dał sygnał, że nie za te pieniądze, których oczekują zawodnicy i ich agenci.

Jak dużo Pogoń straciła? Trudno to ocenić, bo o ile żaden z wymienionych piłkarzy nie odgrywa teraz szczególnie ważnej roli w nowych klu-



Sprzedaż Eftymisa Koulourisa za kilka mln euro to na razie najważniejszy transfer nowych władz Pogoni Szczecin

bach, tak w układance trenera Roberta Kolendowicza funkcjonowali, a szkoleniowiec uważał, że jeszcze nie sięgnęli sufitu możliwości.

Pogoń dość szybko postarała się o zastępców, ale ci nie potrafili wejść na właściwe obroty i ustabilizować formy. Przypłacił za to posadą trener Kolendowicz, którego pod koniec września zastąpił duński trener Thomas Thomasberg.

Jeszcze za kadencji Kolendowicza Pogoń straciła swoją gwiazdę, lidera ataku, króla strzelców poprzedniego sezonu - Eftymisa Koulourisa. Grek przeniósł się do drugiej ligi w Arabii Saudyjskiej. Gra, strzela, a przede wszystkim zarabia bardzo duże pieniądze.

Pogoń zarobiła na tym transferze ok. 4 mln euro (otrzyma więcej, jak spełnione będą pewne warunki - np. awans drużyny „Kulu” do elity). I choć sam transfer przebiegł w kiepskim klimacie, to jednak wszyscy musieli brać takie rozwiązanie pod uwagę już wiosną. I każdy też zdawał sobie sprawę, że szybkie znalezienie równie wartościowego piłkarza nie będzie takie proste. Pokazały to dobitnie ostatnie tygodnie, gdy Portowcy prezentowali ciekawą grę, ale razili nieskutecznością. Koulouris miałby w paru meczach „żniwa”.

Latem i już w trakcie sezonu Pogoń zatrudniła dziesięciu nowych piłkarzy, a na-

wet jedenastu, bo Kacper Kotorz wrócił po dwuletniej grze w Holandii. Wrócił już do prawie nowego składu. Oprócz Kotorza Portowcami zostali (wymieniamy ich alfabetycznie): Hussein Ali (obrońca, ostatnio SC Heerenveen - Holandia), Jan Biegański (pomocnik, Sivasspor Kulubu - Turcja), Sam Greenwood (pomocnik, Preston North End FC - Anglia), Musa Juwara (pomocnik, Vejle BK - Dania), Marian Huja (obrońca, Petrolul Ploiești - Rumunia), Benjamin Mendy (obrońca, FC Zurich - Szwajcaria), Rajmund Molnar (napastnik, MTK Budapeszt - Węgry), Paul Mukairu (pomocnik, Boluspor Kulubu - Turcja), Mor Ndiaye (pomocnik, Kal-

lithea GS - Grecja), Jose Pozo (pomocnik, Śląsk Wrocław).

Ile klub wydał na transfery? To tajemnica, ale gdy pojawiły się plotki, że Sam Greenwood kosztował ok. 4 mln euro, a Benjamin Mendy będzie najlepiej zarabiającym piłkarzem Pogoni - klub szybko te informacje dementował. Wydaje się, że bilans finansowy jest na duży plus. To znaczy, że Pogoń zarobiła 4 mln euro za Koulourisa, a na nowych nie wydała więcej niż 2 mln euro.

A jaki jest zysk sportowy? Podczas niedawnej listopadowej przerwy w lidze - Pogoń była na 14. pozycji, więc trudno było się zachwycać nowymi graczami, ale z drugiej strony awansowała do 1/8 Pu-

charu Polski oraz czas pracuje na jej korzyść. Trener Thomas Thomasberg miał dwa miesiące, by poznać kadrę, wycisnąć z niej możliwie dużo i podjąć kadrowe decyzje na koniec tego roku. Kolejne transfery - zarówno wychodzące, jak i przychodzące są potrzebne.

Kto z nowych zawodników sprawdził się? Bardzo trudno postawić przy kimś dużego plusa. Gwiazdą ligi szybko miał zostać Sam Greenwood. Anglik w Pogoni gra dużo, ale czy robi różnicę? Można mieć wątpliwości. Potencjał jest. Bardzo fajnie zaczął się prezentować Musa Juwara, ale i on niespodziewanie zgąsł w ostatnich tygodniach. Na zmianie trenera w klubie sporo zyskali Ndiaye czy Mukairu, ale też jeszcze nie prezentują takiej formy, by mówić o nich jako kluczowych ogniwach.

Póki co - plusów brak, ale są za to rozczarowania. To na pewno Jose Pozo, który polskie rozgrywki znał ze Śląska, ale w Pogoni miał nieliczne przebiełski. Okazuje do gry otrzymywał też Hussein Ali, ale nic ciekawego nie prezentował.

W zasadzie wszystkich nowych można przypisać do kategorii „średnio, ale może być lepiej”. Może potrzebują więcej czasu na aklimatyzację, zrozumienia wymagań Thomasberga.

Trudno się też spodziewać, by zimą Pogoń zrezygnowała z części z nowych graczy. Raczej poszuka kolejnych wzmocnień, by jeszcze mocniej rozbudować skład i zwiększyć rywalizację na trenin-
gach. ©

REKLAMA

0011438557



ceramik
łazienki

– GDZIE PIĘKNO I STYL
IDĄ W PARZE

- u nas zobaczysz szeroką ofertę płytek włoskich i polskich
- proponujemy wyposażenie łazienek zgodnie z Twoimi potrzebami: wizualnymi i finansowymi
- zaaranżujemy Twoją łazienkę w gratisie

Zapraszamy do salonu: Świerczewska 50, Szczecin

☎ 91 45 31 900 | www.ceramik.com.pl

Migrena - czy to „tylko” ból głowy?

Wyobraź sobie weekendowy poranek, kiedy spałaś trochę dłużej niż zwykle, w tle aromat porannej kawy, obok rodzina - zapowiada się przemiły dzień i nagle on - ostry, intensywny ból głowy, który nie pozwala cieszyć się tą chwilą - kawa już nie smakuje, jej zapach irytuje, zwyczajne rozmowy domowników brzmią jak hałas, a poranne słońce drażni jak nigdy... uciekasz w ciche, ciemne miejsce, by jakoś przetrwać.

Kilka dni później wracasz z pracy do domu po ciężkim, stresującym dniu - w planach wieczorna chwila relaksu - kolacja przy winie i zapachu aromatycznej świecy... znów przerywana atakiem ostrego bólu głowy, który niweczy wszystko. Nic już nie cieszy tego wieczoru. Tak wygląda codzienność 12% osób cierpiących na migrenowe bóle głowy, 3-krotnie częściej kobiet niż mężczyzn.

Migrena, bo o niej mowa, to choroba, która potrafi wyłączyć z aktywności na wiele godzin, a nawet dni, bo czas trwania napadu to 4 do 72 godzin bólu głowy. Powtarzające się kilka razy w miesiącu ataki bólu uniemożliwiają realizację codziennych obowiązków, zmieniają plany osobiste i zawodowe.

Migrena to złożona, wieloczynnikowa choroba neurologiczna. Wynika z predyspozycji genetycznych, zaburzeń w funkcjonowaniu neuroprzekazników oraz naczyń mózgowych, a także nadwrażliwości mózgu na bodźce.

Objawia się jako silny, jednostronny, pulsujący ból głowy, często w okolicy oczodołu lub skroni, który nieleczone lub nie reagujący na leki trwa od 4 godzin do nawet 3 dni. Często z towarzyszącymi nudnościami aż do wymiotów, światłowstrętem oraz nadwrażliwością na zapachy i dźwięki, nasilający się podczas wysiłku.

Bywa, że napad bólu głowy poprzedzają objawy aury - zaburzenia widzenia (błyski, zygzaiki, widzenie nieostre) rzadziej zaburzenia czucia, zaburzenia mowy, lub inne objawy neurologiczne.

Duże znaczenie w wyzwoleńiu napadu migreny mają czynniki zewnętrzne - modyfikowalne.

- Zaburzenia rytmu snu (zbyt krótki lub zbyt długi sen np. w wolne weekendowe poranki).

- Stres, a nawet nagłe opóźnienie przewlekłego stresu - np. krótki urlop, weekend przerywający stres codzienny.

- Odwodnienie i nieregularne posiłki.

- Pokarmy bogate w tyraminę, np. wino czerwone, dojrzewające sery, i wędliny, czekolada.

- Intensywne bodźce sensoryczne - ostre światło, intensywne zapachy, głośne dźwięki.

- Wahania hormonalne u kobiet (głównie estrogenów) - migreny okołomiesiączkowe.

I to właśnie czynniki, które sprawiają, że historia o przedłużonym w łóżku poranku z kubkiem kawy czy kolacji przy czerwonym winie i pachnącej świecy, brzmiące jak przepis na wspaniałe chwile, stają się wyzwalaczami napadu migreny.

Czy można nad nią zapanować? Tak - można znacząco poprawić funkcjonowanie z tą chorobą.

Warto zacząć od świadomych zmian w stylu życia - małe zmiany naprawdę dają efekty.

Regularny sen, stałe pory posiłków, odpowiednie nawodnienie, zmiany w diecie, czy redukcja czynników stresu (joga, trening oddechu) to proste działania, które nie zlikwidują problemu, ale mogą wpłynąć na redukcję częstości i intensywności napadu migreny.

By kompleksowo podejść do problemu, warto skorzystać z pomocy specjalisty neurologa zajmującego się leczeniem migrenowego bólu głowy. Lekarz oceni obraz choroby, biorąc pod uwagę ilość i częstość napadów, ich obraz kliniczny, objawy towarzyszące, czynniki ryzyka. Następnie pod opieką specjalisty ustalona zostanie odpowiednia strategia leczenia.

Współczesna medycyna daje cały wachlarz możliwości skutecznego i komfortowego dla chorego leczenia w postaci różnych grup leków dobranych indywidualnie, zależnie od potrzeb pacjenta.

W aktualnym schemacie leczenia istnieją leki, które stosujemy jako terapię przerywającą napad migreny, oraz terapie profilaktyczne zapobiegające występowaniu częstych napadów - dla pacjentów, którzy cierpią na częste bóle głowy, niezadowolająco reagując na leki przerywające napad, lub przyjmując dużą ilość klasycznych leków przeciwbólowych w miesiącu. U tej grupy pacjentów w leczeniu stosuje się leki doustne, preparaty podskórne raz w miesiącu czy serie ostrzykiwań toksyną botulinową. Migrena - czy to „tylko” ból głowy? Znając jej złożony mechanizm, obraz kliniczny oraz konieczność spersonalizowanego leczenia, dziś wiemy, że nie.

Warto poradzić się specjalisty, by skutecznie opanować chorobę, bo o to chodzi naszym pacjentom, by żyć pełnią życia bez dolegliwości.

Karolina Mazurek
lekarz, specjalista neurologii



GABINETY
TUWIMA

GABINETY TUWIMA

ul. Edwarda Dembowskiego 9/u5, 71-533 Szczecin
tel. 570 707 172, rejestracja@tuwima.pl



TAXMAN

ROZLICZENIA FIRM W POLSCE I NIEMCZACH

Księgowość polsko-niemiecka dla małych i dużych firm.



www.taxman.biz.pl

Prowadzisz działalność w Niemczech lub planujesz ekspansję na rynek niemiecki?

Taxman to biuro rachunkowe specjalizujące się w księgowości polsko-niemieckiej.

Oferujemy kompleksową obsługę rozliczeń firm związanych z działalnością w Niemczech.



Kompleksowa obsługa księgowa

- Przygotowywanie deklaracji podatkowych zgodnych z niemieckim prawem
- Prowadzenie ewidencji VAT w Niemczech
- Rozliczenia z niemieckim Urzędem Skarbowym
- Tworzenie i weryfikację dokumentów księgowych
- Przygotowywanie sprawozdań finansowych zgodnie z wymaganiami prawa niemieckiego



Obsługa kadrowo-płacowa

Prowadzenie dokumentacji pracowniczej
Naliczanie wynagrodzeń i składek ZUS
Przygotowywanie umów o pracę i innych dokumentów kadrowych
Rozliczanie oddelegowania pracowników
Doradztwo w zakresie prawa pracy

Korzyści

Dzięki wieloletniemu doświadczeniu i znajomości przepisów księgowych u zachodnich sąsiadów, nasi klienci zyskują przede wszystkim spokój i większą wygodę, ponieważ wszystkie formalności załatwiamy za nich!

Dlaczego my?

- ✓ Rzetelna wiedza i praktyka w doradztwie podatkowym
- ✓ Obsługa w języku polskim, niemieckim i angielskim.
- ✓ Doświadczony zespół księgowych, kadrowych i konsultantów podatkowych



+48 662 017 411

Baltic Business Park Szczecin
ul. 1 Maja 38, budynek A

www.taxman.biz.pl
info@taxman.biz.pl